

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

20. posiedzenia, III. sesyi VIII. peryodu

z dnia 15. marca 1907.

TREŚĆ:

Spis petycyj. Głos p. Szajera.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 23,600.000 koron przez gminę król. stoł. m. Krakowa za gwarancją kraju.

Pierwsze czytanie wniosku p. Tarnawskiego o uchwalenie ustawy krajowej o toku i r. stancyi administracyjnych w król. Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i o krajowym Trybunale administracyjnym. Uzasadnienie wniosku.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wykształcenia kobiet w zakresie gospodarstwa wiejskiego i domowego. Głosy pp. ks. Wesolińskiego, Huryka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego ze sprawozdania Wydziału krajowego o udzieleniu pożyczek bezprocentowych na osuszenie i drenowanie. Głosy pp. Pilata, Garapicha i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1907 (wniosek większości i mniejszości

komisji). Głosy pp. Pinińskiego, Oleśnickiego, Garapicha, Jahla i Korola.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1907. (Wniosek większości i mniejszości komisji). Głosy pp. Lea, Stapińskiego, Loewensteina, Namiestnika, Głabińskiego i Schätzla.

Wniosek p. Małachowskiego i tow. w sprawie projektów ustaw budowlanych.

Wniosek p. Małachowskiego i tow. w sprawie przebudowy dworca towarowego we Lwowie.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Filipa Włodka i tow. w sprawie niedotrzymania umowy przez gminę Tuchów.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Bojki i tow. w sprawie istniejących nieporządków w gminie Suszno.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempey i tow. w sprawie nadużyć Dr. Antoniego Surowieckiego, byłego wicemarszałka Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego i tow. w sprawie niewłaściwo pobudowanych młynów w gminie Wola Zaderewecka, pow. Dolina

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kuryłowicza i tow. w sprawie organizacyi 4 klasowej szkoły w Sielcu, pow. Sokal.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kuryłowicza i tow. w sprawie konkurencyjnej parafii Wołowice, pow. Gorlice.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kuryłowicza i tow. w sprawie aresztowań wieśniaków podczas strejków rolnych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie protestu przeciw wyborom gminnym w Kapuścińcach.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego i tow. w sprawie remuneracyi za godziny nadobowiązkowe nauczycielom powiatu bobreckiego.

Wniosek p. Buynowskiego i tow. w sprawie wychodźców do Ameryki.

Wniosek p. Buynowskiego i tow. w sprawie projektu reformy ustawy gminnej

Wniosek p. Szweða i tow. w sprawie urządzenia poczekalni na przystanku kolejowym Pewel mała.

Porządek dzienny 21. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przedpołudniem.)

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 126.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 18. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż niewniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z 19. posiedzenia jest wyłożony do przejrzania w biurze marszałkowskiem.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

1631. L. s. 2119. Komitet internatu im. Augusta Gorayskiego w Krośnie p. p. Gorayskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1632. L. s. 2120. Przysiółek Porzeczce powiat Rudki, p. p. Brunickiego, o przeniesienie do powiatu gródeckiego — do komisji administracyjnej.

1633. L. s. 2122. Gmina Podberezie, p. p. Bohaczewskiego, o uwolnienie od prestacyi szkolnej — do komisji szkolnej.

1634. L. s. 2123. Wowkowiec Aleksander, były pisarz szpitala w Kołomyi, p. p. Kleskiego o emeryturę — do Wydziału krajowego.

1635. L. s. 2124. Zarząd ochotniczej straży pożarnej w Kobylu, p. p. Maissa, o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1636. L. s. 2125. Gmina Sołotwina, p. p. Oleśnickiego, w sprawie zakazu budowy domu gminnego — do komisji administracyjnej.

1637. L. s. 2126. Koło Towarzystwa Szkoły ludowej w Dobromilu, p. p. Głaubińskiego, o subwencyę na założenie ochronki — do Wydziału krajowego.

1638. L. s. 2127. Sztokało Klementyna, wdowa po nauczycielu ludowym, p. p. Tomaszewskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1639. L. s. 2128. „Sokół“ w Chorostkowie, p. p. Bojkę, o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1640. L. s. 2133. Ks. Jan Szewczyk, proboszcz w Tłuczani, p. p. Stojałowskiego, z zażaleniem w sprawie szkolnej — do komisji szkolnej.

1641. L. s. 2134. Gmina Maszkienice, p. p. Götza o zasiłek na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

1642. L. s. 2135. Gmina Rycerka górna, p. p. Szajera, w sprawie ustawy łowieckiej — do komisji administracyjnej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Szajer. Udzielam.

P. **Szajer**. Wysoka Izbo!

Gmina Rycerka górna w powiecie kolbuszowskim, wniosła petycyę o zmianę

ustawy łowieckiej, motywując podanie swe tem, że terazniejsza ustawa łowiecka nie broni tych wieśniaków, którzy mają grunt, położony między lasami. W takim nieszczęśliwym położeniu znajduje się wielu włościan Rycerki górnej, która też z tego powodu ponosi nieobliczalne szkody od dzików, których to szkód nikt ludowi nie wynagradza.

Upraszam tedy:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby tej gminy, a pod względem formalnym proszę o odesłanie petycji do komisji administracyjnej.

Marszałek. To się już stało.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 23,600.000 koron przez gminę król. stoł. miasta Krakowa za gwarancją kraju. (Al. 250).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że w projekcie ustawy w artykule IV, w wierszu 4. zaszła omyłka druku, a mianowicie, zamiast konwersya, powinno być konwersyę.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie tego przedłożenia do załatwienia komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwszeczytanie wniosku p. Tarnawskiego o uchwalenie ustawy krajowej o toku instancji administracyjnych w król. Galicyi i Łodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i o krajowym Trybunale administracyjnym. (Al. 251).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Tarnawski.

P. Tarnawski. Wysoka Izbo!

Zanim jeszcze doszedłem do chwili, w której mogę uzasadnić mój wniosek, już uczyniono mi zarzut, że jest on jednym z etapów na drodze rozpoczętej

z tej strony (lewej) Wysokiej Izby, zmierzającej do t. zw. wyodrębnienia Galicyi. Sądzę, że żądanie rozszerzenia samodzielności tego kraju jest powszechnem, bo nawet i stronnictwa radykalne widzą w tem rozszerzeniu samodzielności przyszłość naszego kraju, czyniąc jedynie to usamowolnienie zawisłem od rozszerzenia prawa wyborczego do tej Wysokiej Izby.

Wniosek mój ma cechę nie tyle polityczną, ile praktyczną. W istocie swej zmierza on rzeczywiście do pewnego rodzaju usamowolnienia nas od biurokratycznego rozpatrywania spraw administracyjnych przez ludzi nie obeznanych z tutejszymi stosunkami, ludzi, którzy sprawy tutejsze rozstrzygać muszą na podstawie suchych sprawozdań, pochodzących z kraju, albo też na podstawie sprawozdania urzędnika, który z tego kraju pochodzi a został przydzielony do Ministerstwa.

Myśl tego usamodzielnienia kraju, która wnioskowi mojemu przyświeca, nie jest wcale nową. Wszak w sprawach sądowych, gdzie idzie o najwyższe dobro człowieka, o wolność i cześć, gdzie idzie o „moje i twoje“ rostrzyga się ostatecznie w kraju, a trybunał wiedeński ma tylko władzę kasacyjną. A nawet w sprawach administracyjnych i społecznych, w wielu wypadkach rozstrzyga władza krajowa, czasem starostwo w ostatniej instancji, a tu wskażę choćby na ustawy o wyborach do rad gminnych, o układaniu list wyborczych, o postanowieniach policyjno karnych, na ustawę polową, budowlaną, i t. d.

Wniosek mój wychodzi z założenia, że w sprawach, w których ustawodawstwo krajowe jest kompetentem do unormowania pewnej gałęzi administracji, jest ono również kompetentem do ustanawiania toku instancji, a względnie do uchylenia instancji do władz centralnych.

Tego rodzaju sprawy wynikają albo z ustaw, uchwalonych w tej Wysokiej Izbie, albo też polegają na ustawach pochodzących jeszcze z ery przedkonstytucyjnej, jak n. p. ustawa leśna. Sprawy tego rodzaju mogą być także w przyszłości uchwalone przez tę Wysoką Izbę na podstawie służącej jej kompetencji w myśl §. 11. ustawy zasadniczej i w myśl §. 18. statutu krajowego. W tego rodzaju sprawach, sądzą, jest Sejm kompetentnym do ustanawiania toku instancji a względnie do postanowienia, że tego

rodzaju sprawy w ostatniej instancji w kraju załatwiane być mają.

Skrócenie toku instancyj jest zarówno w interesie porządku publicznego, jak w interesie stron bardzo pożądane.

Ażeby jednak zapobiedz temu, iżby wskutek skrócenia toku instancyj sprawy nie cierpiały, wniosek mój zmierza do tego, ażeby powołać do życia trybunał krajowy, któryby orzeczenia tego rodzaju poprawiał. Trybunał ten orzekałby tylko na żądanie stron, a zażalenia do tego trybunału wnoszone byćby mogły tylko wówczas, gdyby tok instancyj w dziedzinie administracyjnej był wyczerpany.

Przeciw orzeczeniom krajowego Trybunału administracyjnego musiałby być dozwolony środek prawny odwołania się do Trybunału wiedeńskiego, albowiem mógłby zająć wypadek przekroczenia kompetencji.

Zasady, jakimi Trybunał krajowy administracyjny miałby się rządzić, zawarte są w przedłożeniu, a wzorowane na przepisach o Trybunale administracyjnym centralnym. Szczegółowo tych zasad określać nie będę, zaznaczę tylko, że skład Trybunału miałby być taki, że prezydenta i połowę radców mianowałby cesarz na podstawie propozycji namiestnika, drugą zaś połowę radców i wiceprezydenta mianowałby Sejm krajowy na podstawie terna, ułożonego przez Wydział krajowy. Członkowie krajowego Trybunału administracyjnego mieliby być w ten sam sposób wybierani i traktowani, jak urzędnicy sędziowscy. Inne postanowienia co do członków krajowego Trybunału administracyjnego mają być unormowane w drodze wzajemnego porozumienia i rozporządzenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Wogóle przepisy o urzędowaniu, o rozprawie, o orzekaniu krajowego Trybunału administracyjnego wzorowane są na przepisach obowiązujących centralny Trybunał administracyjny państwowy, a jest tylko ta różnica, że mój projekt nadaje Trybunałowi administracyjnemu krajowemu nie tylko prawo rewizji, ale także prawo orzekania.

Nie będę dalej wdawał się w szczegóły, normujące skład i sposób urzędowania Trybunału zaproponowanego, albowiem, jak nadmieniałem, wzorowany on jest na przepisach, określających skład i sposób urzędowania państwowego Trybunału administracyjnego. To tylko jeszcze raz zaznaczam, że Trybunał ten byłby

kompetentnym tylko w tych sprawach, które na podstawie §. 11. konstytucji państwowej i §. 18. statutu krajowego należą do ustawodawstwa krajowego i które bądź to na podstawie istniejących ustaw krajowych są unormowane, bądź też na podstawie takich ustaw w przyszłości wydać się mających, unormowane będą.

Określiwszy ogólnikowo przedłożony projekt i uzasadniwszy ten wniosek, proszę pod względem formalnym o odesłanie go do komisji administracyjnej.

(*Okłaki*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji wstępnej o wniosku naglącym posła Kuryłowicza i towarzyszy w sprawie szkód zrządzonych przez potoki górskie w miejscowościach Posada olchowska i Podgórze pod Sanokiem.

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

(*Sprawozdawcy p. Merunowicza nie ma na sali*).

Z powodu nieobecności sprawozdawcy, przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wykształcenia kobiet w zakresie gospodarstwa wiejskiego i domowego. (**Aleg. 252**).

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (*czyta*).

Wysoki Sejm rządzi uchwalić!

I. Do budżetu krajowego na r. 1907 wstawia się 10.000 koron do dyspozycji

Wydziału krajowego na subwencyonowanie szkół gospodarstwa wiejskiego dla kobiet, założonych przez powiaty, gminy, towarzystwa rolnicze, zakony żeńskie lub osoby prywatne — wreszcie na stypendya dla kandydatek na nauczycielki w tych szkołach.

Warunkiem udzielania subwencji powyższym szkołom będzie dostarczanie przez czynniki miejscowe pomieszczenia dla szkoły, oraz potrzebnych dla niej urządzeń (ogrodu, stajni, kurnika i t. p.) a następnie przyjęcie statutu organizacyjnego i planu nauk, zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

W statucie winno być przepisaniem, że szkoła podlega nadzorowi Wydziału krajowego i że mianowanie sił nauczycielskich wymaga zgody Wydziału krajowego.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę wydatniejsze poparcie szkoły gospodarstwa dla kobiet w Olesku, ewentualnie przeniesienie jej przy pomocy kraju do zamku oleńskiego i przedłożył Sejmowi na przyszłej sesji wnioski w tej mierze.

Niniejszem sprawozdaniem załatwioną zostaje petycja z dnia 28. lutego l. 1516/1243 o założenie w Dobrzechowie szkoły gospodyń wiejskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Wesoliński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. **Wesoliński.**

P. ks. **Wesoliński.** Wysoka Izbo!

Rezolucye komisji gospodarstwa krajowego o tyle mnie nie zadawalniają, że komisya pozostawia tę sprawę inicjatywie prywatnej — wyznacza subwencye 10.000 koron dla szkół dla gospodyń wiejskich, ale czeka, rychło wystąpi inicjatywa od prywatnych instytucji czy osób

Wszyscy uznajemy tę sprawę za bardzo ważną i od kilkunastu lat Sejm się nią zajmował i Wydział krajowy brał pod rozwagę, czynił studia. Tak w sprawozdaniu Wydziału krajowego z lat poprzednich jak i roku obecnego, i w sprawozdaniu komisji znajdujemy gorące uznanie dla potrzeby tych szkół.

Wychodząc z tego, chciałbym widzieć o jeden krok dalej działalność Wydziału krajowego, ażeby wreszcie Wydział krajowy przystąpił do założenia choćby

jednej szkoły dla kształcenia gospodyń wiejskich, a to z tego powodu:

W zasadzie godzę się na inicjatywę prywatną i w tem miejscu można mieć żal do towarzystw rolniczych i gospodarskich, że mając większą subwencyę, dotychczas jeszcze nie wystąpiły z inicjatywą założenia takich szkół dla gospodyń wiejskich.

A właśnie te towarzystwa w innych krajach jak n. p. w Czechach, przedewszystkiem utrzymują podobne szkoły.

Życzyłoby sobie należało, by i powiaty wystąpiły z tą inicjatywą, dotąd jednak tylko Łańcut wystąpił skutecznie — a powiat krośnieński ofiarował pewną sumę na szkołę w Iwoniezu — niestety szkoła ta do skutku nie przysła. Otóż czekać na powiaty i na instytucje prywatne, długaby to była droga.

Wprawdzie w ostatnich czasach prywatne osoby przyczyniły się do tego — i sprawa naprzód postąpiła, bo oprócz zakładu jenerałowej Zamojskiej w Zakopanem, niedawno, bo przed dwoma laty powstała szkoła taka dla gospodyń dzięki ofiarności biskupa Pelczara w Korczyniu, a jest zamiar by ją założyć i w Jaśli-skach i w Zakopanem.

Ale to mi nie wystarcza. Chciałbym, aby kraj funduszami krajowymi przystąpił do założenia takiej szkoły, która była: po pierwsze typem dla usiłowań prywatnych, powtóre: w którejby mogły kształcić się nauczycielki dla szkół, mających powstać z prywatnej inicjatywy.

Dziś taka nauczycielka musi jechać za granicę i nasze pieniądze i subwencye zostają za granicą.

Dlatego niechby u nas powstała choć jedna taka szkoła, w którejby się te nauczycielki dla zakładów prywatnych kształciły i by ta szkoła była również typem dla wszystkich z inicjatywy prywatnej powstać mających.

Dlatego też pozwolę sobie postawić rezolucyę tej treści:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby ponownie wziął pod rozwagę założenie krajowej szkoły dla gospodyń wiejskich w jednym z powiatów środkowej części naszego kraju i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Bo spodziewam się, że tą drogą pójdziemy prędzej naprzód, mając już

jedną szkołę krajową jako typ, która będzie większą zachętą dla powiatów, że mając nauczycielskie siły w kraju, prędzej przystąpią do wprowadzenia w życie takich szkół u nas — i że tych szkół jak najwięcej wobec tego powstanie.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść? (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysoka Pałato!

Jabym ne hodyw sia na wnesenie posła Wesolińskoho — kołyb ja znaw, szczo zachodyt' konieczna potreba zasnovania takoji szkoły i kołyby były hrcszki do dyspozycji, szczo sobi Sojm mih na se pozwołyty — to ne kažu na luksus — bo dijsno może buty potribna. Ale pytaju sia ks. Wesolińskoho, czy ta gospodynia, kotra bude nauku w tej szkoli pobyrała, stane sia dijsno gospodyneju w toj hromadi i nabere tilko nauky, szczo bude mohła potim wsich swoich susidiw nauczyty? Choczby i uczyła sia tam warty jisty i peczy chliba, to czyż toho ne może każda maty swoju doczku w domu nauczyty?

Jesły jest i słuha i ne maje spobnosty w domu sia toho uczyty, to prycho dyt' do służby a tohdy je wże ryczeju gospodyni ju toho wsioho nauczyty.

Ne znaju, szczo ks. Wesolińskij maje na dumci. Otže meni sia zdaje, szczo niczo inszoho jak se, szczo by w takoj szkoli wytworyty słuhy widpowidni dla tych, kotri ne chotiat' sia toju naukuju zanymaty.

Ja dumaju, szczo wnesenie komisji je zowsim na miscy. Ona daje 10.000 koron a inicjatywu pozostawla je prywatnym instytucjam.

Kołyby my nyni zakładały taki szkoły, byłyby bilsi wydatky jak tych 10.000 koron. Se ne wystarczyt' bude za mało — wydatky budut wełyki a skutok małyj.

Dlatoho ja budu hołosowaw za wnesieniem komisji.

P. Wesoliński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wesoliński.

P. Wesoliński. Wysoki Sejmie!

Muszę się dziwić, że właśnie ze strony włościańskiej została moja rezolu-

cja zaatakowana, bo tu właśnie o nic więcej nie chodzi w całej tej sprawie, jak tylko o wykształcenie gospodyń i wręcz przeciwny jestem temu, ażeby te szkoły dla gospodyń wiejskich miały wykształcić sługi, któreby szły potem za zarobkiem czy to do dworów, czy to do miast. Na to nie potrzeba zupełnie zakładać szkół krajowych kosztem kraju, ale mnie chodzi o to, aby córki włościańskie kształciły się w gospodarstwie wiejskiem i choćby nawet, jak powiedział p. Huryk, miały się nauczyć lepiej gotować jeść, to już p. Huryk powinien być za tem, bo sądzę, że pod tym względem dużo jest do życzenia i tak p. Huryk, jak i wszyscy włościaninie, z pewnością by się nie pogniwiali, jeżeliby im gospodynie smacznie gotowały jedzenie.

Ale nie tylko chodzi, ażeby się te gospodynie nauczyły gotować jeść, bo przecież oprócz tego ma gospodyni wiejska i wiele innych różnorodnych zadań.

Dlatego w sprawozdaniu komisji jest powiedziane, że oprócz działu kuliarnego, są jeszcze inne bardzo ważne działy gospodarstwa, których się gospodynie w tych szkołach uczą.

Mogę zapewnić p. Huryka, że również jestem zdania, ażeby to były szkoły kształcące nie służące, ale gospodynie. O ile znam życzenia gospodyń, to pragną one, ażeby w każdym powiecie była taka szkoła dla gospodyń wiejskich.

Zresztą, jeżeli zakłada się z funduszów krajowych szkoły dla rolników, synów włościańskich, to dziwi mię, że posel włościański nie chce, żeby zakładać szkoły dla kształcenia na gospodynie córek włościańskich.

Dlatego proszę Wys. Izbę o przyjęcie, mojej rezolucji która jest zresztą niewinna, bo nie nakłada bynajmniej już teraz jakiegoś ciężaru na kraj, ale poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pouownie to pod rozważę i żeby przyszedł z wnioskiem konkretnym co do założenia krajowej szkoły dla gospodyń wiejskich.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.**

Wysoki Sejmie!

Nie ulega wątpliwości, że założenie

jak najliczniejszych szkół gospodarstwa kobiecego w kraju, jest nader pożądaną.

Chodziło pierwotnie o stworzenie szkoły krajowej, nie przyszło jednak do tego dla większych kosztów, których kraj nie chciał brać na siebie.

Wogóle do niedawna projekt szkoły gospodarstwa krajowego nie wchodził w życie dla braku inicjatywy bądź prywatnej, bądź publicznej po powiatach.

Pierwszy przykład takiej inicjatywy dał powiat łańcucki, w którym powstała taka szkoła w Gorliczynie, przeniesiona następnie do Albigojowej. Ta inicjatywa powiatu łańcuckiego doprowadziła do praktycznego rezultatu.

Szkoła ta, subwencyonowana z funduszu krajowego, obejmuje naukę gospodarstwa kobiecego w różnym zakresie: domowym, na obejściu i w ogrodzie, niemniej też obejmuje pewien zakres nauk teoretycznych. Wydział krajowy uznał ten program nauki za odpowiedni i komisya przyłączyła się do tej opinii, zalecając ten program przy zabiegach o utworzenie szkół takich w kraju.

Nie ulega kwestyi, że nauka gospodarstwa kobiecego dzielnie może się przyczynić do podniesienia dochodów w gospodarstwie rolniczym w dzisiejszych warunkach.

Jest także i korzyść moralna w tej mierze.

Nauka gospodarstwa kobiecego i wiadomości w tej mierze, są nietylko dla właścianek potrzebne, ale także i dla gospodyń ze stanu średniego, dla klas najmniejszych.

Kobieta, która zna zasady gospodarstwa kobiecego, jest w stanie kierować organami sobie podwładnymi i dochody gospodarstwa przynosić; zajęcie się gospodarstwem domowem zastępuje jej zresztą niejedną rozrywkę i może się stać podstawą zadowolenia, spokoju, a nieraz i szczęścia domowego.

Do wniosków, które tu przez komisję zostały Wysokiemu Sejmowi przedłożone, został postawiony wniosek ze strony p. ks. Wesolińskiego a proponuje on, ażeby wziąć pod rozwagę założenie w środku kraju, kosztem krajowym, szkoły gospodarstwa krajowego.

Otoż ja, co do mnie, nie mam wielkiej nadziei, ażeby po próbach, które zostały już przedsięwzięte w kraju i wobec

finansowego położenia kraju, szkoła taka, wymagająca znacznych kosztów, mogła być założoną. Nie mogę jednak ani imieniem własnem, ani imieniem komisji sprzeciwić się temu, aby Wydział krajowy myśl taką wziął pod rozwagę.

Być może, że stosunki się zmieniają, być może, że stosunki finansowe kraju się poprawią, więc wtedy będzie chwila dana do przystąpienia do wykonania wniosku, rezolucyą p. ks. Wesolińskiego objętego.

Nie wchodzę w dyskusję, która obecnie została przeprowadzona, gdyż p. ks. Wesoliński odpowiedział już na zarzuty, przez p. Huryka podniesione.

Ze strony komisji przyłączam się więc do rezolucji p. ks. Wesolińskiego i proponuję również przyjęcie jej razem z wnioskami, przedłożonymi przez komisję gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (czyta):

1. Do budżetu krajowego na r. 1907 wstawia się 10.000 koron do dyspozycji Wydziału krajowego na subwencyonowanie szkół gospodarstwa wiejskiego dla kobiet, założonych przez powiaty, gminy, towarzystwa rolnicze, zakony żeńskie lub osoby prywatne — wreszcie na stypendya dla kandydatek na nauczycielki w tych szkołach.

Warunkiem udzielania subwencji powyższym szkołom będzie dostarczanie przez czynniki miejscowe pomieszczenia dla szkoły oraz potrzebnych dla niej urządzeń (ogrodu, stajni, kurnika i t. p.) a następnie przyjęcie statutu organizacyjnego i planu nauk, zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

W statcie winno być przepisaniem, że szkoła podlega nadzorowi Wydziału krajowego i że mianowanie sił nauczycielskich wymaga zgody Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (*czyta*):

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę wydatniejsze poparcie szkoły gospodarstwa dla kobiet w Olesku, ewentualnie przeniesienie jej przy pomocy kraju do zamku oleskiego i przedłożył Sejmowi na przyszłej sesji wnioski w tej mierze.

Niniejszem sprawozdaniem załatwioną zostaje petycja z dnia 28. lutego L. 1516/1243 o założenie w Dobrzechowie szkoły gospodyń wiejskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. ks. Wesolińskiego.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie tejże.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (*czyta*):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby ponownie wziął pod rozwagę, założenie krajowej szkoły dla gospodyń wiejskich w jednym z powiatów środkowej części naszego kraju i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski“.

Marszałek. Podaję ją do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję p. ks. Wesolińskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego ze sprawozdania Wydziału krajowego o udzielaniu pożyczek bezprocentowych na osuszanie i drenowanie (**Aleg. 253**).

Sprawozdawca poseł Cielecki ma głos.

Sprawozdawca p. **Cielecki** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Cielecki** (*czyta*):

„Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia

25 stycznia 1907. L. 9550 c. udzielaniu pożyczek bezprocentowych na osuszanie i drenowanie gruntów,“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego kończy się wnioskiem przyjęcia tegoż sprawozdania do wiadomości. Jednakże w tem sprawozdaniu są pewne ustępy, których nie mogę pominąć, ale muszę je sprostować, gdyż sprzeczne są ze stanem faktycznym i uchwałami Wysokiego Sejmu.

Komisya w sprawozdaniu swoim mówi przedewszystkiem, że pożyczki bezprocentowe na drenowanie są pierwszym poważniejszym krokiem, uczynionym w kierunku osuszenia i drenowania gruntów w Galicyi.

Z tem zapatrywaniem żadną miarą nie mogę się zgodzić, gdyż ono nie odpowiada stanowi faktycznemu.

Historya drenowania gruntów w Galicyi obejmuje mniej więcej 55 lat, a biuro melioracyjne krajowe istnieje już dziś 27 lat. I byłoby to ciężkim zarzutem dla reprezentacyi kraju, gdyby pierwszy poważniejszy krok w kierunku osuszenia i drenowania gruntów miał być uczyniony dopiero w r. 1907.

Pierwszym takim wnioskiem, z pewnością było założenie biura melioracyjnego jeszcze w r. 1879. następnie założenie i pomnożenie jego ekspozytur.

Drugim takim krokiem była uchwała Wysokiego Sejmu, która poleciła biuro melioracyjnemu przez Wydział krajowy, sporządzać bezpłatnie dla stron zdjęcia, plany i kosztorysy z zastrzeżeniem, że jeżeli kto w przeciągu 3 lat nie przystąpi do wykonania robót, natenczas także będzie musiał zapłacić.

Trzecim takim krokiem — może jednym z najważniejszych — jest sprawa, która w przeszłym tygodniu była tu przedmiotem ożywionej dyskusyi w Wysokiej Izbie, tj. subwencye na drenowanie gruntów włościańskich, z których $\frac{1}{3}$ część dawał kraj, $\frac{1}{3}$ Państwo a tylko $\frac{1}{3}$ część ostatnią dawały strony interesowane t. j.

właścianie i to jeszcze mogli odrobić na konto tej $\frac{1}{3}$ części przez zwożenie materiałów, dokonywanie robót i t. p.

W końcu nie mogę pominąć jeszcze i tego, że dalszym krokiem, niemniej poważnym, są dokonane roboty. Biuro melioracyjne wykonało dotąd osuszenia na 104.722 morgach, z czego połowa przeszło przypada na drenowanie a reszta na osuszenie rowami. Prócz tego jest wiele robót, które biuro melioracyjne projektowało, a które inni wykonywali.

Oprócz tego niemniej ważnym krokiem w kierunku osuszenia i drenowania gruntów w Galicyi jest osuszenie bardzo znacznych obszarów, na podstawie specjalnych przez Wysoki Sejm uchwalonych ustaw w drodze publicznych przedsięwzięć melioracyjnych. Koszta tych przedsięwzięć po koniec r. 1906 ponoszone częścią przez fundusz krajowy, częścią przez Państwo a częścią przez interesowanych, ogółem wynosiły 23,700.000 K.

Nie chcę obszernie nad szczegółami się rozwodzić. Wspomnę tylko, że należy tu cały system robót na Powiślu, osuszenie bagien w rozmaitych częściach kraju na wschodzie i na zachodzie, tu należą pewne roboty, które są w trakcie wykonywania. Wszystko razem wynosi przeszło pół miliona.

Ale nie chodzi mi tu o te roboty publiczne, tylko chodzi o połączone z temi robotami, dokonywany dziś przy każdej z nich systemi rozgałęziony rowów, które odprowadzają wodę z przestrzeni objętych tymi przedsięwzięciami i sąsiadujących i doprowadzają do osuszenia znacznych części kraju.

Wobec tych robót, pożyczki bezprocentowe na drenowanie, których znaczenia całkiem nisko nie stawiam i które zasługują na najżywsze poparcie nasze, skromne tylko stosunkowo zajmują miejsce, gdyż jak czytamy w sprawozdaniu komisji, tylko 3.500 morgów bywa nimi drenowanych rocznie, co przez 10 lat czyniłoby 35.000 morgów. Przy subwencjach zaś, cała waga leży w tem, że przy nich mogą drenować także tacy, którzyby inaczej nie byli w stanie drenować, że więc egzystencye gospodarze mniej silne, czy to wskutek zbyt małego obszaru, czy to wskutek nadmiernego zadłużenia — będą miały możność ulepszenia swoich gospodarstw.

Krok to w każdym razie bardzo poważny, ale nie najpierwszy i nie najdonioślejszy.

Sprawozdanie komisji na 2. stronie powiada, że biuro melioracyjne ma do załatwienia rozmaite prace, a między innymi też i budowę dróg. Mie potrzebuje nadmienić, że jest to tylko jakiś lapsus całami. Nikomu bowiem nie jest tajemnic, że biuro melioracyjne nie zajmuje się wcale budową dróg, ale że do tego istnieje osobny oddział techniczno-drogowy przy Wydziale krajowym.

Następnie jest w sprawozdaniu w 2. miejscach mowa, że pomoc techniczna biura melioracyjnego ulega zwłóce, oraz, że tak wolne tempo w postępie robót melioracyjnych nie jest możliwe.

Otóż temu, że pomoc biura melioracyjnego przewleka się, muszę stanowczo zaprzeczyć i prosiłbym, żeby p. sprawozdawca był łaskaw wymienić konkretne jakieś wypadki, w których pomoc techniczna nie została należycie udzieloną.

Proceder przytem — trzeba wiedzieć — jest taki: po koniec lutego każdego roku następują zgłoszenia, na ich podstawie układa się program, który z wiosną przychodzi do wykonania za pomocą zdjęć na miejscu, a następnej zimy opracowuje się plany i kosztorysy. Tak jest wszędzie i tak musi być i u nas, żeby ci, co się pierwaj zgłosili, pierwaj osiągnęli cel zamierzony i żeby ich inni nie wyprzedzili.

Mówiąc o bezprocentowych pożyczkach, p. sprawozdawca utyskuje, że pomoc ta rozłożona na 10 lat, jest zbyt wolna.

Wiadomo przecież, że z pożyczek bezprocentowych pokrywa się tylko drobną część drenowań, to więc „tempo wolne“ o którym mówi sprawozdawca, nie odnosi się do drenowań w kraju wogóle, lecz tylko do drenowań z tych właśnie pożyczek bezprocentowych, a wynika ze zobowiązań, jakie Rząd na siebie przyjął przy pertraktacjach z czynnikami krajowymi. A dalej i to wpływa na wolne tempo, że wielu z tych, co otrzymało pożyczkę, nie od razu w jednym roku obracają ją na drenowanie, lecz drenują w jednym roku jedną część a w drugim inną część gruntu, co roku więc po jednej części.

Jest jeszcze mowa w sprawozdaniu, że siły biura melioracyjnego są za małe. Muszę w tem miejscu podnieść, że w biurze melioracyjnym w pracach, odnoszących się do melioracji prywatnych, zaległości niema żadnych. Zaległości zaś, jakie są

w drenowaniach włościańskich, odnieść należy do braku kredytu, udzielanego na drenowanie z funduszków krajowych przez Wysoką Izbę. Wysoka Izba w zeszłym tygodniu kredyt ten znakomicie podwyższyła i wobec tego wszystkie czekające na załatwienie podania, zostaną przychylnie załatwione. Wysoka Izba wzmocniła też siły Biura do 8 inżynierów; pięciu mamy do drenowań, trzech do konserwacji, a teraz będziemy mieli dwóch jeszcze do wodociągów i wogóle robót wodnych. Nie wątpię, że gdy Wydział krajowy wykaże potrzebę powiększenia jeszcze tych sił, to Wysoka Izba, która zawsze łożyła szczerze fundusze na cele rolnictwa, nie poskąpi nam znowu tych funduszków.

Jedną jeszcze uwagę niech mi wolno będzie tu dodać. Wydział krajowy niema bynajmniej zamiaru dążyć do tego, ażeby wszystkie drenowania w kraju były wykonywane przez Biuro melioracyjne. Przeciwnie, jest rzeczą pożądaną, ażeby się tworzyły w kraju osobne w tym celu przedsiębiorstwa, spółki inżynierskie, oparte czyto o instytucje finansowe, czy też operujące samoistnie. W Anglii, gdzie znajdujemy tak szybki postęp melioracji po r. 1846, takie właśnie spółki przyczyniły się bardzo do rozszerzenia sieci drenowań na cały kraj.

Sprawozdanie komisji kończy się ustępem, w którym wyraża ona nadzieję, że Wydział krajowy weźmie pod rozwagę nie jedną myśl w sprawozdaniu poruszoną i na rok przyszyły przedstawi szereg odpowiednich wniosków. Te myśli, o ile je mogłem w sprawozdaniu wyczytać, odnoszą się do dwóch rzeczy, a mianowicie, do pomocy przez Bank krajowy udzielać się mającej, oraz do rozszerzenia statutu Biura melioracyjnego. O tym ostatnim przedmiocie, już mówiłem. A co się tyczy Banku krajowego, to ułatwieniem w zaciąganiu pożyczek na drenowanie, jest już zaprowadzenie w Banku pożyczek gotówkowych, które są zdolne drenowania w znaczniejszym stopniu ułatwić — a następnie uwzględnianie przy udzielaniu pożyczek hipotecznych, nowej wyższej wartości, jaką drenowanie przysporzy danemu gospodarstwu.

Dalsze uwagi, jakieby Wydział krajowy ze sprawozdania komisji wyciągnął, z pewnością weźmie pod rozwagę i zużytkuje je, bo ożywiony jest równie jak i sprawozdawca i komisya chęcią, ażeby na polu drenowań w kraju był postęp jak najszybszy.

Leży to bowiem w interesie podniesienia gospodarstwa krajowego, jest to jedna z najskuteczniejszych melioracji, jakich rolnictwo nasze domagać się może.

(*Brawa i oklaski.*)

P. Gorayski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Gorayski.

P. Gorayski. Wysoka Izbo!

Jakkolwiek sprawozdanie komisji nosi może na sobie do pewnego stopnia cechę osobistą sprawozdawcy, to jednak i komisya musi przyjąć na się odpowiedzialność.

Na sprostowanie szan. Prezesa Wydziału krajowego, odnoszące się do domniemanej krytyki w sprawozdaniu zawartej, że mianowicie dopiero teraz przyjdzie czas ważny, że melioracje się zaczną w szybszem tempie, to ja muszę zwrócić uwagę na to, że to odnosi się tylko do pomocy finansowej, jaka teraz będzie udzielana na ten cel, ale żadną miarą nie do Biura melioracyjnego.

Biuro bowiem zdziałało nadzwyczajnie dużo i jest prawdziwą chwałą naszych instytucji krajowych i nie tylko na żadną krytykę nie zasługuje, lecz przeciwnie, musi się uznać, że zawsze bardzo pilnie i sumiennie pracowało, ogółem mówiąc (może były jakieś tam specjalne wypadki, bo to jest drobna rzecz).

Owa uwaga komisji nie odnosi się do biura, ale należy ją tak rozumieć, że rzeczywiście od tej chwili dopiero będzie możliwy szerszy rozwój melioracji w kraju, bo przecież będzie się opierał o podstawę finansową dziewięć razy większą niż dotychczas; można więc było całkiem słusznie powiedzieć, że teraz dopiero zacznie się wielka era drenowań na wyższą skalę w naszym kraju.

Dotąd już Sejm wyznaczył 50.000 koron na drenowanie i Rząd również tyle dawał.

Ponieważ Sejm teraz zapewne uchwali 200.000 koron, co czyni już razem 400.000 koron subwencji bezzwrotnej; a do tego przyjdzie jeszcze 500.000 kor. jako pożyczka bezprocentowa; to można przecież zupełnie słusznie twierdzić, że od tej chwili, gdy pomoc finansowa będzie wydatniejsza, zacznie się też szybki rozwój na polu melioracji.

Pożyczka 500.000 koron, to jest pomoc bardzo duża. A cała ona będzie skier-

rowana na poparcie drenowań włościańskich.

Wielka bawiem własność drenowała wyłącznie swoim własnym kosztem, a drenowała bardzo dużo, bo $\frac{9}{10}$ części wszystkich drenowań w kraju przypada na wielką własność, z z tego ani jeden morg nie był drenowany przy pomocy finansowej kraju.

Subwencye więc są głównie obracane na korzyść włościan.

Taksamo rozumiem, że i tych 500.000 koron będzie przeważnie służyć na pomoc dla włościan.

Ale niestety, włościanie oglądają się za tem, co im lepiej odpowiada; więc wołają brać za darmo subwencye, aniżeli pożyczkę i potem płacić ratami.

Ale żeby nawet nie wiem jakie kwoty przeznaczać na drenowania włościańskie, to one dla wszystkich nie wystarczą. A włościanie powinni się zastanowić nad tem, że drenowanie pokrywa swe koszta w ciągu 2 lat a często już w jednym roku.

Otóż dobrze użyta pożyczka bezprocentowa jest nadzwyczajnem dobrodziejstwem, bo kwota rozłożona na szereg lat a użyta na drenowanie, już w najbliższym czasie bardzo dobrze się zwraca — i dlatego włościanie z tego dobrodziejstwa korzystać powinni, i dlatego też zabrałem głos, aby sprawę postawić na właściwem stanowisku.

Większa własność będzie naturalnie korzystać z udogodnień ustawy, bo to jest dla wszystkich, ale jestem przekonany, że i mniejsza posiadłość wnet przyjdzie do zrozumienia swego interesu i będzie się starała o uporządkowanie swoich gruntów.

Co się tyczy innych uwag, które podniósł p. Prezes. to jak powiedziałem z początku, to nich mówić nie będę a nadto zwracam uwagę, że i indywidualność sprawozdawcy objawia się w sprawozdaniu, która z mojej strony wyjaśnień nie wymaga.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Cielecki.**

Wysoka Izbo!

Szan. Szef departamentu III. właściwie nie atakował sprawozdania samego,

nie wystąpił przeciwko myślom w niem wyrażonym, lecz wystąpił tylko przeciwko pewnemu wyrażeniu.

Zdaje się jednak, że to wyrażenie było przez p. Szefa departamentu nie tak zrozumiane, jakieśmy to na komisji gospodarstwa krajowego mniemali.

Rzecz samą wyjaśnił już p. prezes komisji gospodarstwa krajowego, p. Go-roycki i dlatego nie chcę tu tego powtarzać.

Tu wogóle w całym sprawozdaniu nie ma najmniejszej krytyki biura melioracyjnego, przeciwnie komisya cała, jak to już powiedział jej przewodniczący, uznaje bardzo dodatnią działalność tego biura, ale jako sprawozdawca pozwoliłem sobie tylko podnieść, że w niektórych wypadkach pomoc tego biura przychodzi nie dość szybko, a to z powodu, że nie ma sił dostatecznych.

P. Szef, departamentu powiedział że chodzi o konkretny wypadek.

Otóż taki konkretny wypadek mogę zacytować, bo to miało miejsce u mnie. Ja sam właśnie blisko 2 lata czekałem, nim dostać mogłem pomoc inżynierską. Może być, że sam zawiniłem wskutek zgłoszenia się zbyt późnego, w każdym razie, gdyby personal biura był liczniejszym, to byłaby niewątpliwie sprawa szybciej załatwiona.

Wprawdzie biuro wypracowało plany na przeszło 104.000 morgów, jednakże tylko część tych robót mogła być wykonaną a w każdym razie tempo drenowania, według mego widzenia rzeczy, postępuje za powoli.

Drenowanie wobec wielkiego zadania, jakie nas czeka, powinno postępować raźniej, należałoby się starać przyjść z pomocą tym, którzy mają grunta do drenowania a mają trudności w uzyskaniu taniego kredytu.

Dlatego też sprawozdanie moje wyraża nadzieję, że o ten kredyt postaramy się i na szerszą miarę go uzyskamy.

Pozyskanie zaś tego kredytu może być także i za pomocą Banku krajowego, w jakiej zaś formie, to byłoby rzeczą Wydziału krajowego przedstawić nam odpowiednie plany.

P. Szef departamentu III. powiedział wprawdzie, że są pożyczki meliora-

cyjne możebne w Banku krajowym, ale i tu jako przykład zacytuję siebie.

Swego czasu chciałem zaciągnąć małą pożyczkę melioracyjną a to czyniłem, otwarcie mówiąc, w celu pewnego eksperymentu. Mając majątek nieobciążony zupełnie, czekałem 2 lata na tę bardzo niewielką pożyczkę a utrudnienia były tak znaczne, że otrzymawszy pożyczkę, natychmiast ją spłaciłem.

Pozwoliłem sobie ten konkretny wypadek zacytować jako dowód, że należałoby przy tych pożyczkach usunąć wiele formalności zbędnych.

Ufamy, że Wydział krajowy w myśl życzeń komisji gospodarstwa krajowego i także zgodnie z powiedzeniem Szefa departamentu III. raczy nad tem się zastanowić, coby w kierunku stanowczego przyspieszenia drenowania uczynić należało.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1907 (wniosek większości i mniejszości komisji). (**Alg. 254—255**).

Sprawozdawca poseł Milewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Milewski** (*Zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Milewski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1907 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w kwocie 41,072.458 K, a dochody własne tegoż funduszu w kwocie 20,983.801 K.

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1907 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i pięcio-procentowego podatku od domów wolnych po 65 h. od każdej korony całej przepisanej należitości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 71 h. od każdej korony całej przypisanej należitości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach Krakowskim i Chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 57 h.

zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 63 h. od każdej korony całej należitości tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1907 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego;

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6 i 7 i między pozycją 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, d, e, f, pozycyi 18;

c) w rubryce VIII. między pozycjami 6 i 7, tudzież między pozycjami 11, 12, 13 i 14;

d) w rubryce X. między pozycjami 27 c) i 29, dalej 32, 39 i 40, dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych zakładów;

e) w rubryce XI. między pozycjami: 1, 2 i 6;

f) w rubryce XII. między pozycjami 57 i 100; 98 i 153a); 142 i 144, wreszcie

między pozycjami grupy I. dział A, tudzież grupy I. dział B, a, b, c, w granicach każdego z tych działów, t. j. A i B z osobna, i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na pokrycie reszty niedoboru w kwocie 3,794.588 K. i przypadających od tej kwoty odsetek za pół roku w kwocie 75.892 K. a zatem w ogólnej kwocie 3,870.480 K. z tem jednak zastrzeżeniem, że pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4% od sta, a zwróconą najpóźniej 1. stycznia 1911.

Na wypadek uchwalenia regulacji plac nauczycielskich według wniosków Komisji szkolnej od 1. lipca 1907, wnosi Komisya budżetowa:

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy również do pokrycia tego wydatku przez zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w kwocie 1,744.975 K i przypadających od tej kwoty 4% odsetek za pół roku w kwocie 34.900 K.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, by bez dalszej zwłoki przeprowadził w drodze ustawodawczej organiczną reformę skarbowości publicznej, a to przez przekazanie krajom koronnym takich źródeł dochodu podatkowego, któryby swoją wydajnością i elastycznością odpowiadały wzrastającym potrzebom skarbu krajowego.

Petycyje Rad powiatowych o uzyskanie udziału w podatku osobisto dochodowym z powodu zrzczenia się nakładania doń dodatków powiatowych Ls. 88, 461, 525, 576, 607, 752, 755, 757, 877, 1.079, 1.116, 1.142, 1.279, 1.280, 1.531, 1.820 i 1.825, — dalej petycyje rad powiatowych o przyznanie im z przyszłych opłat szynkarskich bonifikacji Ls. 84, 85, 86, 87, 142, 460, 567, 608, 753, 754, 756, 1.115, 1.143, 1.275, 1.278, 1.296, 1.297, 1.522, 1.590, 1.601, 1.819, 1.823 i 1.826, — wreszcie petycyje gminy m. Rohatyna o bonifikacje z opłat szynkarskich Ls. 828, 1.268 i 1.269, — odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu.

Nad petycją Ls. 1.410/1.166 Towarzystwa właścicieli realności we Lwowie, w sprawie niepodwyższania dodatków do podatku domowo czynszowego, —

Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. Piniński.

P. Piniński. Wysoki Sejmie!

Przychodząc jako pierwszy mowca do głosu, jestem w tej przyjemnej sytuacji, że mogę mówić wyłącznie o budżecie i sprawach budżetowych.

Nie jest się zaś nigdy w tej sytuacji, przychodząc później do głosu, gdyż przy dyskusji budżetowej mówi się zwykle o najrozmaitszych innych kwestiach politycznych a przez to odciąga się uwagę od samych kwestyi budżetowych, dyskusya zaś budżetowa traci zupełnie charakter ściśle budżetowy a staje się wyłącznie dyskusya polityczną.

Ponieważ mam zamiar omówić parę kwestyi budżetowych a specjalnie kwestyę gospodarki finansowej i naszej przyszłości finansowej, przeto jest mi to bardzo wygodne, że mogę właśnie jako pierwszy, głos zabrać.

Jeżeli dziś w ciągu dyskusji budżetowej, jako pierwszy mowca, nie mam powodu do polemiki z mowcami, którzy przedemną mówili, to inaczej było wczoraj i dlatego sięgnę krótko pamięcią w dyskusyę wczorajszą, ponieważ wczorajsza właśnie dyskusya dostarczyła nam pewnych momentów, tyczących się gospodarki finansowej wogóle, na które stanowczo reagować trzeba.

Mieliśmy do czynienia z ustawą o polepszeniu plac nauczycieli i wszyscyśmy jednomyślnie, wszyscyśmy z wielkiem zadowoleniem nad tem głosowali, wszyscyśmy powitali tę ustawę z zadowoleniem pomimo świadomości, że nakłada ona na kraj znaczne ciężary.

Przyznajemy, że place nauczycieli były niedostateczne, ale proszę Panów uwzględnić, że każdy wydatek wymaga koniecznie uchwalenia odpowiedniego pokrycia.

A przecież to nie jest nasz jedyny wydatek, który pociąga za sobą deficyt w budżecie, z którym niestety mamy do czynienia, obok tego mamy wiele innych wydatków również pożytecznych, które z roku na rok wzrastają i spowodują w rezultacie to, że się niestety, koniec z końcem nie schodzi.

A w takim razie musi się powiedzieć, „aby związać koniec z końcem, trzeba ciężary podnieść“.

To jest najlepszy sposób zrównoważenia budżetu i dlatego całkiem stanowczo należy wystąpić przeciwko tym, niewątpliwie szczerym i gorącym miłośnikom stanu nauczycielskiego, którzy mówią: Mamy podnieść płace nauczycielom jak najwyżej, ale pieniądze na to nie damy, tylko będziemy pożyczać!“

Na tem stanowisku stał w swoim przemówieniu p. Stapiński.

Ja zapytuję, do jakiego rezultatu doprowadziłyby konsekwencya takiej polityki finansowej p. Stapińskiego? Chce on podwyższać pensye nauczycielom aż do zrównania ich z trzema najniższymi klasami urzędników państwowych na podstawie obliczenia Rady szkolnej krajowej, z którego wynika, że wyniesie ono 10,000.000 koron.

Ale p. Stapiński z całkiem lekkim sercem powiada: „tak, chcę podwyższyć budżet o 10,000.000 K wydatków, ale chcę zarazem na to pieniądze pożyczyc“.

A rezultat tego jaki?

Taki, że do r. 1910 zrobilibyśmy, wedle metody p. Stapińskiego postępując, nie mniej nie więcej, jak 55,000.000 K długów.

Naturalnie, że po 10 latach musielibyśmy myśleć o tem, jak to zapłacić i wówczas musielibyśmy nałożyć dodatki do podatków bez porównania wyższe, jak dziś.

A ja nie wiem, czy nauczycielstwo, czy wszyscy płacący podatki, byłiby wdzięczni p. Stapińskiemu za tę jego politykę finansową.

(Głosy. Bardzo dobrze).

Jestem przekonany, że po 10 latach bardzoby się skarżyli z powodu tej fałszywej i marnotrawnej polityki.

Wprawdzie p. Stapiński w swoim wczorajszym przemówieniu próbował nam znaleźć pewne pokrycie, ale te eksperymenta jego w wynalezieniu pokrycia, jakoś się nie udały.

A przy tem zdarzył się p. Stapińskiemu fatalny lapsus, że ze 100.000 K zrobił 1,000.000 K czy też nawet 2,000.000 koron.

Niewątpliwie zdarzają się zgromadzenia, na których się łatwo robi takie pomyłki o milion lub dwa miliony koron, ale trzeba zwrócić na to uwagę, że tu w

Sejmie znacznie trudniej tak rachować, że znacznie mozolniej przychodzą takie rachunki, aniżeli na wiecach.

(Wesołość).

A byłoby bardzo dobrze robić takie rachunki dokładniej i na wiecach, bo byłoby to pożyteczniej i dla mówców i dla ich słuchaczy.

(Wesołość).

P. Stapiński zwrócił nam uwagę na oszczędności, wspomniał, że bardzo wiele pożyczki dałoby się w budżecie skreślić i obrócić na cele szkolnictwa, coż kiedy do dał, że nam tego nie powie.

(Wesołość).

To bardzo wielka szkoda.

(Wesołość).

P. Stapiński mówi bardzo często i dużo o różnych rzeczach, o których nie wiemy, czy on je zna dokładnie, przeto wielka rzeczywiście szkoda, że odstąpił teraz od tej swojej zasady i nie powiedział nam o tych rzeczach, o których wie. a o których mybyśmy się bardzo chętnie dowiedzieli.

Ale sądzę, że to już pozostanie dla nas tajemnicą,

(Wesołość).

on nam tego nie powie,

(Wesołość).

a to wielka szkoda. Bo właśnie ze stanowiska oszczędności bardzo mało mieliśmy poparcia ze strony posłów z tamtej strony Izby.

Mniej śmiały w swoich rachunkach, ale także śmiały był p. Skołyśzewski i inni mówcy centrum ludowego, którzy już nie 10,000.000 K, ale zawsze jeszcze 2,000.000 K wykazywali, tak, że przez tych 5 lat, nie jak u p. Stapińskiego 55,000.000 koro było do pokrycia, ale zawsze 10,000.000 koron pozostaje niepokrytych do roku 1910.

Wprawdzie p. Skołyśzewski robi obliczenie tego rodzaju, że fundusz propinacyjny znalazłby na to pieniądze, ale to jest fatalne, że p. Skołyśzewski nie stoi na czele funduszu propinacyjnego, a ci, którzy stoją na jego czele, inaczej się na tę sprawę zapatrują i p. Skałkowski, długoletni referent tego funkcju w Sejmie i gruntowny jej znawca, zapewnia nas, że tych pieniędzy już nie ma, bo tem, co teraz właśnie wydajemy,

zjemy fundusz propinacyjny wtedy, gdy owa nadwyżka z dochodów tego funduszu przyjdzie.

Wydział krajowy także jest tego samego zdania, co p. Skałkowski. Po jednej więc stronie mamy następujące powagi: p. Abrahamowicz, długoletni referent budżetu w Sejmie, p. Skałkowski, referent budżetu propinacyjnego, dyrekcyja funduszu propinacyjnego i Wydział krajowy, po drugiej stronie p. Skołyśzewski.

Gdyby nie to, że robiłem rachunek nie wiem ile razy i zawsze przychodziłem do przekonania, że my tę nadwyżkę funduszu propinacyjnego zużyjemy na nasze pożyczki, że optymistyczny rachunek p. Skołyśzewskiego nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Ale teraz jest kwestya, w jaki sposób poradzić sobie w dzisiejszej chwili. Jeżeli następny budżet będziemy musieli układać na podstawie tylko tych dochodów, które mamy, to nie ma wątpliwości, że nasze deficyty będą musiały być pokryte dodatkami do podatków aż do tej wysokości, żeby ów rachunek, przedawiony przez Wydział krajowy się sprawdził, to jest, by nasz deficyt roczny nie był większy niż to, co nam przypadnie z funduszu propinacyjnego.

Resztę musimy pokryć zwiększonymi dodatkami do podatków; na to była zgoda w komisji budżetowej i nasz szan. referent komisji budżetowej, p. Milewski, oświadcza to także całkiem wyraźnie w swoim sprawozdaniu, że na przyszły rok to znaczne podwyższenie dodatków do podatków 15 h będzie musiało z konieczności nastąpić. Kwestya jednak zachodziła i tu była różnica zdań w komisji budżetowej, czy to ma nastąpić na przyszły rok, czy w tym roku w ten sposób, aby wskutek tangenty podwyższenia płac nauczycieli od 1go lipca już w tym roku, na rok 1907 podwyższyć dodatek do podatków o 6 h.

Dla mnie rzecz nie ulegała wątpliwości i oświadczyłem się za tą drugą, dla kieszeni mniej przyjemną, ale dla porządku normalnego w rachunkach, lepszą alternatywą. Rozstrzygającą okolicznością było dla mnie i to, że i Wydział krajowy stanowczo się za tą drugą alternatywą oświadczył, a on jest przecież przede wszystkim odpowiedzialny za gospodarkę w kraju, jeżeli on powie, że jest rzeczą niezdrową, żebyśmy teraz powiększali długi, które i tak musimy zaciągnąć

i które z trudnością będziemy mogli pokryć z tego, co nam jako nadwyżka z funduszu propinacyjnego przypadnie, to nie powinniśmy iść dalej, niż Wydział krajowy za słuszne uważa, i powinniśmy w tej chwili dodatki od podatków podnieść. Ale oprócz tego inny jeszcze wzgląd przemawiał za tem. To jest ostatnia sesya przed nowymi wyborami, sejm wprawdzie w jesieni zjeździe się jeszcze raz, ale będzie to tylko dalszy ciąg tej samej sesyi.

Czy będziemy mogli w jesieni załatwić budżet na r. 1908, to jest wątpliwe, bo sesya ta będzie poświęcona innej bardzo doniosłej kwestyi, więc prawdopodobnie budżet na rok 1908. będzie już uchwalać Sejm przyszły, wybrany z nowych wyborów. Otóż uważam za wielki błąd, żeby przez zaciągnięcie teraz długów, zostawić swojemu następcy stosunki finansowe nieuporządkowane, czyli jak niemiec mówi „das Bad ausgiessen“ i lepiej jest w tej chwili podwyższyć dodatki do podatków o jakich 14-15 h, bo to, co na nas przypada, my powinniśmy zapłacić — nie my, ale ci, którzy nas tu wysłali jako reprezentantów, i my, o ile sami jako opodatkowani do nich należymy. Oprócz tego nie mamy żadnego wytłomaczenia na to, żeby pokrywać wydatki te, o które tu idzie, przez pożyczkę. Wszak nikt nie może na seryo utrzymywać, że to są wydatki inwestycyjne; to są najzwyczajniejsze wydatki administracyjne i jeżeli nie chcę stanąć na tem stanowisku, na którym żartobliwie stanął raz jeden z mówców w Wiedniu, gdy powiedział:

„Nie wiedziałem, co to jest inwestycya, ale teraz już wiem; jak chcę zrobić wydatek, a nie mam pieniędzy i zaciągnę pożyczkę, to to jest inwestycya“, jeżeli nie chcemy w ten sposób pojmować inwestycyi, to płacmy z kieszeni i gotówką.

W ten zaś sposób rzeczy nie można pojmować, bo te wydatki, które naruszają równowagę budżetu, nie są wydatkami inwestycyjnymi.

Te tedy okoliczności przemawiają według mnie z całą siłą za tem, żeby już dzisiaj podwyższyć dodatek do podatków. Niech mi nikt nie powie, że to jest o tyle niesłusznem, że nie wiemy, jaka będzie nasza przyszłość najbliższa.

Ja niestety nie należę do optymistów i tej najbliższej przyszłości różowo nie widzę, bo jeżeli nawet w przyszłości

uzyskamy pewien udział w dochodach państwowych przy sanacji finansów krajowych, wątpię, by ten udział był tak znaczny, byśmy obecnie powiększone podatki do podatków mogli w przyszłości zniżyć, ale jeżeli by tak było, nie słyszałem nigdy, żeby to zachwiało ekonomicznymi stosunkami jakiegokolwiek kraju jak się nie chce zniżyć podatków. Jeżeli będą okoliczności tak korzystne, że dostaniemy wskutek udziału w jakimś państwowym dochodzie więcej niż potrzebujemy, to je zniżymy, ale wątpię, żeby to jakiś przewrót ekonomiczny w naszym kraju wywołać mogło.

Zresztą zgadzam się z zapatrywaniami sprawozdawcy generalnego a mego osobistego przyjaciela, posła Milewskiego, w szczególności zgadzam się w tem, że jest rzeczą Sejmu, z naciskiem domagać się tego, żeby państwo zajęło się sanacją finansów krajowych. W tej sytuacji nie tylko Sejm galicyjski się znajduje ale i wszystkie inne sejmy: mamy tedy sojuszników. Wydatki, które ponoszą kraje, są nie mniej wydatkami ogólnie pożytecznymi, wydatkami na ogólny pożytek i dobro wychodzącymi, jak wydatki państwowe; jest więc rzeczą nieuzasadnioną, żeby państwo pod względem dochodów miało w stosunku do kraju takie stanowcze przywileje, żeby miało ekspansję w budżecie tak silną, bo wynoszącą na przykład teraz 30 milionów nadwyżki, którą naturalnie zaraz spożyto, podczas gdy kraje laborują deficytami. Jednak nie widzę różowo także finansów państwowych i wątpię, żeby w państwie znalazł się nagle taki genialny finansista, któryby znalazł tego rodzaju źródło dochodów, któreby nie dotykało silnie i dotkliwie opodatkowanych.

Jakiegokolwiek jednak to źródło będzie — a radbym żeby to był udział w podatkach konsumcyjnych, bo te są najelastyczniejsze — nie ludźmy się, żeby to w wysokim stopniu poprawiło nasze stosunki, i głosujemy za tem, za czem oświadczył się Wydział krajowy.

Owych zbawców pod względem finansowym, których często spotykamy w Sejmie a jeszcze częściej na wiecach, którzy jakieś fantastyczne programy dla ratowania kraju stawiają — te wszystkie rzeczy przyjmujemy sceptycznie. Gdyby one były prawdziwe, tobyśmy zrobili tu obliczenie i gdybyśmy przeszli do przekonania, że tak jest, powiedzielibyśmy: Musimy koniecznie uchwalić referentowi

Wydziału krajowego niezadowolenie a powołać bądźto p. Skołyżewskiego, bądźto p. Stapińskiego na jego miejsce. Gdyby zaś było prawdziwe to, co mówił ksiądz Stojalowski: p. Abrahamowicz rachował, p. Skalkowski rachował i p. Skołyżewski rachował, może ci się pomylili a trzeci miał rację? I ten sposób myślenia wydaje mi się nieuzasadnionym. Ks. Stojalowski twierdzi, że wszelkie rachunki, to przypuszczenia, ja tak nie sądzę, owszem sądzę, że układanie normalnego budżetu, to co innego, jak gra na loteryi, to jest obliczenie na podstawie doświadczeń długoletnich.

Idźmy tedy za temi doświadczeniami a nie za hipotezami bardzo różowemi wprowadzić, ale niestety, bardzo mało prawdopodobnemi.

(Brawa i oklaski).

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Sesja sojmowa zebrałaś w chwylu perełomowij dla kraju — dla derżawy i dla wsich narodiw.

Nad krajem wysyt wyżydanie, kotre widbywajeś i w tij sały: pored narodamy stoit nowa epocha, nowa ewolucja.

Zbłyżajęś dowerszenie borby bilsze jak ciłoricznoci, za kotroju ne buło czasu nawit pohadaty pro sprawy krajewi — za dla kotroj Sojm dowsze jak rik ne zbyraw sia zowsim.

Sesja taja, poślidna w tim legislatywnim perjodi, poślidna se i debata budżetowa i tym bilsze opravdanym bude pry nij obrachunok politycznyj na tli tych mnohoważnych widnosyn, na osnowi tych w naślidky bremennych faktiw, jaki pchnuły na nowyj szlach dolu narodiw naszoj derżawy.

Rezultaty seho obrachunku dla ruskoho naroda taki tiażki i straszni, szczo z hory wże kwalifikujut stanowysko recznykiw jeho pry tij debati.

Narid ruskij wydidyčeno pry podili toho dobra, jake wełyka reforma zakonodatna pryneśła narodam Awstrii; zasudżeno jeho na upoślidżenu rolu toho, szczo musyt wdowolatys okruchamy, jaki upały zi stoła panujeczoi narodnosty, kotra chytrymy zabihamy swoich parlamentarnych reprezentantiw zumiła zahornuty dla sebe lwynu czast praw naroda ruskoho.

Takoj krywdy — takoho nasyłstwa ne spowneno na nijakim druhim narodi!

Wysłid borby o derżawnu reformu wyborczu postawyw Rusyniw w Hałyczy- ni w położenie priamo bezwychidne, w położenie ciłkowytai beznadijnosti — postawyw pered nym sumnu perspektyw, szczo pry tim stani riczy nema dla neho tut bilsze buducznosti, szczo wsi jeho zmahania i zusyllia z hory zasudżeni na bezuspisznist i szczo pry tim stani riczy nema dla neho inszoho wyboru, jak so- roma, powilna smert — abo akty rozpu- ky toho, chto ne maje wże bilsze niczoho do straczenia.

A tymczasom, koły u centri monar- chii dowerszyłaś taja sudba ruskoho nara- da, koły tam na nekoryśt naszu bałamu- czeno opiniu publicznu i znajdeno wstup aż do korony, wełaś tut w kraju protyw neho akcja, majucza na ciły prydawty hołos jeho opinii, hołos protestu protyw- smertnoho pryhoworu żywoho organizmu narodnoho, abo predstavty hołos sej worochobneju i rewolucyjeju, wełaś borba pry pomocy i uczasty wsich czynnykiw i wsich sył, jaki suspilniś polska maje do dyspozycyi, pry pomocy i uczasty wsich włastyj derżawnych i awtonomicz- nych i ich orhaniw.

Nikoły pereśliduwania Rusyniw, pe- reśliduwania každoho ruchu, každoi akcji w ruskij suspilnosti ne iszły tak dałeko, jak w tim periodi — nikoły szcze ne za- znały my takoj bezwładnosti — nikoły ne baczyły szcze tak wopijuczoho pid- ptania zakoniw.

Ne buło pola, ne buło obłasty, na kot- riej ne spoczyłaś tiazka ruka dawlaczo- ho hnetu.

A riwnoczasno po pry se iszła bez- pamiatna prowokacja zi storony polskoji opinii publicznoj, wedena zowsim swob- lidno — na kotru własty nikoły ne zwer- tały uwahy i oczewydno jej toleruwały, abo i aprobuwały, a kotra wzywała zo- wsim wyraźno suspilniś polsku do aktiw- czynnych proti Rusyniw, do aktiw „do- rażnych“ — a ta szalena agitacya nena- wysty wykłykała obylni płody sered su- spilnosti polskoi, nastrojuczy její do ne- czuwanoj majże w widnosynach dwoch narodiw neprymyrmoty i nenantystry protyw naroda ruskoho.

Akcya taja mała oczewydno na ciły wywesty narid ruskyj z terpeływoty, dowesty jeho do aktiw rozpuky i spowo- duwały widtak strohi repressalii, wyjem-

kowi miry, jakiby mohły znyszczyty, abo spyntyty dalszyj rozwytok naroda ru- skoho a tym samym osłabyty jeho praw- ni żądania na tij jeho pradidnij zemły.

Ta koły požadanych rezultatiw ne buło, koły narid ruskyj mymo wsich prowokacij na predywo wsiudy zberih riw- nowahu ducha i pocztie prawa, — pu- szczeno w ruch repressalii bez jakoi bud przyczyny, szczo naślidkamy odnych re- presalij wyprawdaty dalszi. Wid chwyli, koły rozpoczaw sia ruch za wyborczoju reformoju, ruch projawlajuczyj sia niczym bilsze, jak łysz wiczamy, ta rozolucia- my, pownymy naiwnoi wiry w pomicz „swysze“, perestały w ruskij czasty kraju istnuwały zakony konstytucyjni, a zapo- ruczeni nymy prawa, jak prawo zboru, towarystw, łycznoi swobody i prawo do- maszne stały u nas priamo illuzorycz- nymy.

Ne maju wsich dotycnych dat, ale z tych, szczo maju wychodyt, szczo w czasi wid sicznia do ćwitnia roku 1906 zaboroneno w naszych powitach 132 pu- blicznych zboriw za reformoju wybor- czuju.

Szczo do motywiw zaborony, proja- wyły polityczni własty hałycki inwen- ciju, dostojnu opatentowania.

Takych motywiw ne czuwano u nas wid času, koły zakon o zborach obo- wiazuje.

Najczastijši motywy, se panujucza choroba, choc prawylno widbuwałyś w dotycnych misciach torhy, jarmarky, ta fungowały szkoły, znaczyt, choroby były łysze czysto polityczni.

No dejaki motywy były dijstno du- że cikawi.

Tak prym. Starostwo w Żydaczewi zakazuje pid dnem 11. sicznia 1906 wi- cze w Hnizdyczewi z toi przyczyny, szczo komnata je za mała, a dnia 31. marta 1906 wieze w Pisoczniej dla toho, bo sa- la je za błyżko korszmy i cerkwy.

Starostwo horodeńske zaboroniuje wid razu ciłyj rjad wicz z motywu, szczo wże buło dosyt wicz w powiti i ony dały dosyt sposibnosti do pojasnienia sei spra- wy, odże dalszych wicz wże ne potribno, a starostwo bobrecke zaboroniuje 29. si- cznia 1906 wieze w Starim Seli, z uwa- hy na prysutnu poru zymowu, kotra ne nadaje sia do toho roda sobrań.

Znaju rżni rody konstytucyi, ale szczob chto rozrżniaw konstytuciju zymowu i konstytuciju litnu, se zdaješ zowsim oryginalnyj koncept starostwa bobreckoho.

Dejaki Starostwa zaboroniały odnym zamachom po kilkanajciat zboriw, dilało se starostwo w Bibrzi, Bereżanach, Stanisławowi, Husiatyni, Drohobyczy i Sambori.

A tymczasom wsi polski „wiece za wyodrębnieniem“ a protyw reformy wyborczoi, jaki wystupały dijstno prowokujczo protyw ruskoj ludnocy — tiszyls welykoju protekcijeju.

Ich ne łysze ne zaboroniuwano, ale ony widbuwały w publicznych budynkach pry uczasty i pid osłonoju organiw włastyj tak, szczo mały ony wsiudy piwoficialnyj charakter.

I stałoš dywne dywo.

Hałycka administracja tysnuła ruch iduczyj riwnobižno z intencijamy jawnymy najwysszych czynnykiw derżawy, a proteguwała ruch iduczyj jawno protyw sei intency.

Zakonnyj ruch sej ruskoho naroda, kotryj ne projawyw sia nijakym aktom nasylstwa, nijakym w zahali czynom karydostojnym, peresliduwanyj buw ne łysze samymy zaboronamy zboriw, ne łysze czastymy neprawnyjmi rozwiazuwaniami i nedopyskaniem zboriw dowirocznych.

Akta represij iszły dalsze.

Na prosti donesenia wszechpolskoj prasy, na hołos denuncjacji bez prowirenia, bez rozslidzenia, zarjadžuwałyš miry, kotrych rezultatom były newynni żertwy, krow, trupy.

Tak buło w Nadworniańszczyni w Tarnawycy lišnj, tak buło w złoszczasnim Lackim!

W Nadworniańszczyni zrobyły rewoluciju polski gazety, predstawywszy riez tak, szczo tam łeda chwyla wybuchne rżnia Polakiw i żydiw, szczo mieszkańci polsko narodnocy utikajut, szczo w Nadwornij je u nazwanoi wyražno osoby arsenal orużja rewolucioneriw i tym spoduwało zaboronu wsich zboriw i wysłanie wijska.

Tymczasom w dijstnostny wse, to buło neprawdoju i nihde ne czułaš polska i żydiwska ludnist tak bezpoczonoju jak w Nadwornij, se prowiryw ja na miscy, se zajawyw Starosta Nadworniań-

skyj w uradowim sprostowaniu, pomymo toho odnak zборы wsi zakazano, a wysłanie zowsim nepotribne wojska do Tarnawyci lisnoi dowelo do proływu krowy spokojnych meszkańciw.

Znaczyt, fałszywe, kłewetne donesenie gazet osiahnulo cil, sprowadyło represji, krow newynna polalaš, łysze kłewetnykiw ne dosiahła ruka sprawedywosty, choc notorycznoju buła osoba korespondenta, a czasopys riwnoż za nei zakonno otwiczalna.

Szcze hirsze, szczo strasznijsze predstavlaješ sprawa Lackoho.

Netakt mołodoho praktykanta Starostwa Towmackoho, manifestujczoho ostentacyjno swoju spilnist z osławlenym a czeres wsiu ludnist powitu znenawidzenym agitatorom, sekretarem towmackoi rady powitowoi, prowokuje czyslenno zibranyj narid na wiczu w Nyżnewi. Misto widdaty sprawu sudowy do rozslidzenia i pokarania wynnych, jesły ony dijstno były, poruczaje starostwo slidstwo żandarmeryji, a taja bez poperednoho wizwania, bez peresłuchania, wid razu sprowadžuje wijsko do Lackoho i zariadžuje areztowanie tych, kotrych misewyj arendar wskazuje jako uczastnykiw wiczu w Nyżnewi.

Wmiszanie sia w riady areztowaných odnoji žinky, kotra z lamentom kynulaš na szyju areztowanoho syna, jest dostatočnoju pryczynoju, szczo wijsko użyło orużja. Na wizwanie wachmajstra żandarmeryji, mołodeńkyj poruczyk, w jakoho ruki wloženo tut sudbu žytia ludskoho zarjadžuje salwu i piat trupiw pade na bojewyszczu — trupiw newynnych, miżnymy odnoi ženszczyny — trupiw ludyj, ne atakujuczých a utikajuczých.

Sprawa Lackoho, to welyka plama w istoriji politycznoi uprawy kraju naszo w poślidnim roci.

Perewedena rozprawa w sudi okružnim w Stanisławowi wykazała, szczo żandarmerja ustroiła sobi tut formalni łowy na ludyj — szczo žytie chłopu lehkoważyt sia u nas zowsim bezceremonno i bezkarno, i szczo sudba dykoi zwiryny pid ochoronoju hałyckoho łowectwa, jest zawysty dostojna w poriwnanii zi sudboju ruskoho chłopu w Hałyczyni!

— (Brauco).

Pobicz tych strasznych krowawých aktiw mesty, syplut sia nemow z roba obylnocy rżni menszi, a szczodenni i dokuczływi represalii zi storony włastyj politycznych.

Staryj i monstrualnyj patent z r. 1854, kotroho znesenia tilko raziw domahans' i tut i w parlamenti, puszczeno w ruch z ciloju syloju.

Starostwa nakładaly za czyny, jaki ne mohly pidpasty pid žadnu karu sudowu — kary 14-dnewnoho aresztu i wykonywały jeji bezprowoloczno.

Administracyjna justicia rozhułaś zi starym tym patentem do toho stepeny, szczo ne zupynylaś pered aktamy, powodujuczyny publicznu soblaźń.

Starostwo Rohatyńske bere syloju świaszczennyka zasudzenoho na try dny aresztu, po upływi 24 hodyn wid prawosylnosti zasudu, w noczy z jeho domu, z ližka i tiahne syloju do widbutia kary. Jake wraźinie i jaki refleksii musilo wyzwaty take postupowanie sered naroda, kotryj baczyt szczodenno, szczo zločynciam, zasudženym na kilkomisiacznyj kryminal dajeś tyźnewi, abo misiaczni prowoloky do zholoszenia na karu, — a patentu świaszczennyka, zasudzenoho z patentu z r. 1854 na try dny, w protiahu 24 hodyn, syloju widstawlajeś do wiaznyci!

Szczo chotilo starostwo pokazaty, szczo osiahnuty takim oczewydnym aktom terroru, — se dla nas zahadkoju; osiahnuło odnak pewno wse insze a lysz ne poszanowanie zakona i ne pidderžanie powahy wlastyj!

Pobicz patentu z r. 1854 poczaly wlasty administracyjni w roci mynuwšim wytialhaty szczo ynszi stari, zaplišni pryypysy — nikym ne respektowani i do nikoho nikoly ne stosowani i pryminiuwaty ich zi wseju strohostiju specialno do Rusyniw.

Nalezyt tut w perszim riadi rozporadzenie gubernialne z 25. maja 1833 o neprawnim zbyranju skladok.

Sankciju karnu seho rozporadzenia pryminiuwano u nas do takych sluczaiw, jaki wsiudy w žytiu suspilnim i towaryškim szczodenno praktykujut sia i o jakych karaniu nikoly nikomu ne snyt sia i kotri pid poniatie zaboronenoj skladky, absolutno pidpadaty ne možut.

Starostwo w Pidhajciach 7. maja 1906 cz. 12.028 zasudyło Fedia Zahorodnoho, Iwana Biłyka i Nykołu Konyka po 50 K kary za to, szczo zibrały 10 kilo žyta, mysku jaczmeniu i piwtora myšky kukurudzy dla rodyn aresztowanych za sztrajk.

Starostwo w Mostyskach zasudyło Iwana Woźniaka i Mychajła Sawickoho z Pidlisok po 40 K za to, szczo zbyrały wid prysutnych na wiczu po kilka heleriw na oplatu telegramu do Widnia w sprawi reformy wyborezoi; to samo starostwo zasudyło za to Petra Andruszka i Łuczku Rosołowskoho z Tamanowycz po 50 K, a wijta Wasyla Krutija z Bolanowycz na 10 K za to, szczo ne zaboronyw skladok na fond wyborezuj.

Starostwo w Buczaczu zasudžuje Iwana i Hnata Džerdziw z Wožylowa po 10 Kor., Jurka Prywatnoho i Dmytra Ruszczaka po 10 Kor., Matija Kubitowycza i Petra Szemegu po 20 K, a Iwana Łałyna, Iwana Stefanyszyna i Stefana Szmyrka po 100 K za zbyranie skladok na koszta podoroży na wicze do Lwowa.

Znaczyt — ti wyjemkowi miry stosujut sia lysz do Rusyniw; ich karajeś za to, szczo wsim wilno; inaksze powynni my wsi buty karani, bo nema dnia, szczo ne braw koždyj z nas uczasty, w jakijś skladci. Polski organizaciji polityczni perewodiat repartyciju kosztiw wyboreznych miž swoich czełeniw i stiahajut wid nych znaczni sumy; o tim koždyj znaje i nikomu ne snyt sia, szczo se buło karyhidne. Starostwo w Mostyskach pišło w tim napriami tak dałeko, szczo wderłoś u wnutrisznu sferu cerkwy i zasudyło O. Romana Humeniuka z Bolanowycz na 100 K. za to, szczo zloženi jemu parafiany pry widprawi akafistu hroszi, daje na fond popyrania akcii za reformoju wyborezoju, — interpretujucz se jako zaboronenu skladku, choc taki skladky wid wikiw pry rižnych obriadach cerkownych zbyrajut sia a dysponowanie tym, szczo raz stało sia czyjejuś własnostyju, ne može nijakym pidpadaty obmeženiam. W riwno praktycznyj sposib interpretujut wlasty polityczni szczo do Rusyniw dekret kancelaryji nadwornoji z 5/6 1847 i minist. rozporiadž. z 2/2 1863 zaboroniajuczoho wedenia bez koncesii agentur poserednyctwa praci w sposib zarobkowania.

Do Rusyniw pryminiujeś se postanowienie w toj sposib, szczo karajeś za prosti informacii, dani zaribnykam szczo do dorohy, kudy majut jichaty. I tak Starostwo w Berežanach zasudyło 2/7 1906 cz. 20.958 Dr. Wołodymyra Baczyńskoho na 10 dniw aresztu za to, czczo w kancelaryi adwokackij poinformuwaw odnoho selanyna z Werbowa, kudy maje jichaty do Prus.

Za te same zasady te same starostwo 28/6 1906 selan Dmytra Pochodźaja i Andrucha Turczyzna na karu po 100 K. abo 10 dniw aresztu.

Sut' tut miż namy, Panowe taki, kotri lublat czasto podorożuwaty po świti. Dla nych se duże nebezpečnyj prejudykat i ony analogiczno riez beruczy, ne powynni wychodyty z aresztu, bo szcodočno majže znachodyt sia w položeniu informuwaty ludyj w sprawach podorożyj po świti. Do takich absurdiw dowodyt tendencyjna prystrašt, kotra domiszaniem polityky skrywluje ciły i znaczinie koždoho zakona. Szczoby w riadi tych sumnych podij ne zabrakło i humorystyky zhadaju, szczo miż starymy zabutymy prypysamy, jaki protyw Rusyniw wytoczono, znajszło sia takož gubernialne rozporiadzenie z 28 5 1827 cz. 34.470 w sprawi uładźuwania zabaw z tanciamy.

I se wykorzystowano dla sekatury polityczno-nenadijnych osib, abo instytucij ruskych.

(Brawa)

Cikawe z mnohych takich oreczeń — oreczenie Starostwa w Towmaczy, nakładajuce kary za ustrojone zabawy z tanciamy towarystwom Sokił w hromadi Dołyna, i tak zasudźeno naczalnyka Sokolana 20 K., a dwóch zuchwale i niebezpiecznie tańczących członków wydziału i zuchwale grającą muzykę po 10 K.

(Wesołość, hańba)

Pid takymy miramy zi strony włastyj administracyjnych prożyła ruska suspilništ ti riszajucezi perełomowi chwyli w žytiu narodiw Awstryi.

(Hańba)

Koły wsim dana buła pownomožništ i powna swoboda wyskazaty swoi pohlaďy i bažania ruskomu narodowy, prydańleno hrudy i zakneblowano usta a wsiakej ruch, wsiake bažanie joho skrywleno, spohaneno i predstavleno jako zamach na ład i poriadok suspilnyj.

(Oklaski)

Nadużytia zi storony włastyj politycznych i ich organiw bezperezčno nezhidni z poniatiamy prawnoi deržawy i reprezentacya naroda maje bezperezčno prawo piatnuwaty ich i žadaty usunenja.

Nadużytia ti, jak w zahali parcialne stanowysko włastyj politycznoi ne wydbyraje szcze nadii poprawy widnosyn tam, de na storoży praw ludnosty stoit bezsto-

ronne, objektywne i politycznym wpływam neprystupne sudiwnyctwo. Na žal rik pošidnyj i w tim napriami prynis nam tiazke i prykre rozczarowanie.

Okružnyk Lwiwskoi prezydyi apelacyi z 16. sicznia 1906 cz. 1.044 otworyw szyroko worota do sudiwnyctwa polityci i pideczynyw polityci wymir sprawedywosty. Zariadzenie okremcho traktowania spraw wpływajuczych do sudiw z nahodyruchu za reformoju wyborczoju — wytworyło w hałyckych sudach napriam zowsim wyjemkowoho traktowania tych spraw i zowsim wyjemkowych mir dla dotycnych obžalowanych. Okružnyk sej pidnosiaczy i pidczerkujuczy osoblywu wahu tych spraw przed wsimy ynšnymy tym samym ukaw palcem na ruch politycznyj w kraju i spowoduwaw osoblywsze joho perešlidowanie sudamy i prokuratoriamy deržawnymy.

Buw se małyj stan wyjemkowyj z toju rižnyceju, szczo koły pišla obowiazujuczych zakoniw osnowoju do takich zariadzeń možit buty taki czyny — jak ubijstwo, pidpały — tut zwerneno wistre mecza sprawedywosty protyw ruchu za reformoju wyborczoju, otže ruchu zowsim legalnoho i zhidnoho z tendenciamy najwysszych czynnykiw deržawy.

Rezultaty sioho stanowyska prezydyi, apelacyi buły duże jarki.

Prokuratorji i sudy projawyły nebuwału energiu w perešliduwaniu i karaniu czyniw w našlidok doneseń, szczo wpływały z prywodu akcyi zadla reformy wyborczoji.

Ne majuczy pidstawy do perešliduwania o ynšni czyny — a chotiaczy wykazaty „sprężystość“ i energiu, do jakoi ich wzywaw obížnyk prokuratorji i sudy rozpoczaly formalnu nahinku na osnowi zakona prasowoho za tymy. y kotrych znajszły widozwy, zhladno plakaty wiczewi, kotri ti plakaty w jakyjbud sposis szyryły.

Zasudij takich buło wełyczezne czysło u wsich sudach schidnoi Hałyczyny: Dla prymiru podam, szczo w samim sudi powitowim w Berežanach buło w protiahu kilkoch tyžniw takich procesiw prasowych 40, pry kotrych obžalowani zasudźeni zistaly razem na 390 K, w sokalskym sudi powitowim buło w takymže czasi 89 procesiw prasowych — pry kotrych obžalowani distaly razem try misiaci aresztu i 430 K kary.

Ja buw sam ory odnim takim procesi, de za prybytie odnoho plakatu zasu-

dżeno 4 ludyj; odnoho, kotryj joho prynis, druhoho, kotryj joho na dzwinnycy prylypyw, tretoho, kotryj plakat podawaw, a czetwertoho, kotryj trymaw drabynu.

(Wesołość — Hańba).

Ale w sej sposib stosowano odnak zakon łysze protyw Rusyniw — polskij ludnocy wilno było bezkarno szyryty broszury, widozwy, plakatuwaty opowiszczenia i ohołoszenia — ne było słuczaju, szczob chtoś za te buw do otwiczalnosti potiahanyj — a koły w Mostyskach Starostwo bezustanno wnosyło za to žaloby na Rusyniw — wnesły Rusyniw do Starostwa dnia 9. lutoho 1906 podanie, do kotroho dołuczaly wsi polsky opowistky. broszury i widozwy i dokazaly, chto i hde ich szyryt i zažadaly abo bezkarnocy dla sebe, abo riwnoho stosowania zakona do wsich. Starostwo schowało se ad acta.

(Hańba).

Polakam niczo ne było — a Rusyniw sudżeno i karano za se ciłymy mamamy. Ta ne łysz w tych, ale i w ynszych ważnijszych sprawach mały prokuratory i sudy dla uczastnykiw ruchu za reformoju wybořczoju zowsim widminnu interpretacyju zakoniw i kwalifikacyju czyniw. Osoblywo pid prypysy §§. 87. i 302. zakonnoho pidtiahano taki sprawy, pro jakych pidtiahanie pid si §. zakonodatełewy i ne snyłoś.

Dla prymiru nawedu, szczo kołomyjska Prokuratoryja dobaczyła w odnim słuczaju prowynu z §. 302. z. k. w słowach „chłopy bidujut, a pany spiwajut krakowiaky“. W druhim słuczaju w słowach: „Pany jak ti puhaczi straszat, szczo chłopcy robot nespokij“.

Taki enunciacyji kwalifikowano jako prowyny i stawleno ludyj desiatkamy i sotkamy pered trybunały, szczob zibraty łysze dokazy rewolucyjnoho usposoblenia ruskoho naroda. Szcze drastycznijsze postupowanie sudiw i prokuratoryji było w czasi strajkiw. Postupowanie włastyj w czasi strajkiw w zahali je najsylnijszym dokazom toi welykoi rižnicy, jaky roboty sia u nas miž chłopamy a ynszymy klasamy suspilnymy, kotrych czejże odnaki obowiazujut prawa. Majemo szczoriczno kilka strajkiw w mistach — specyjalno u Lwowi. Jakże postupajut własty z nymy? Peredowsim ne dopuskajut zhidno z postanowamy zakoniw zowsim swobidno pryhotowlenie organizacyju strajkiw — a koły strajk wybuchne, układaje sia auketa — wede sia perehowory

pry uczasty predstavyteliw włastyj — dopuskaje sia wsiaki interwencyji, powoduje sia ustupstwa i w kiney dowodyt sia do možlywoji zhody.

Jakżeż postupaje sia pry strajkach rilnych? Tut pry perszij projawi jakohonebud ruchu posylajeś žandarmiw abo i wijsko i areštjuje sia chto pid ruku popade. Dla robotnyka w mišti je ankiety i perehowory, dla chłopcy žandarm, bagnet i kryminaly.

(Okłaski — hańba).

Mynuwszoho lita osoblywo powity berezańskij i pidhajeckij były terenom takoji akcyji, kotra może dodatno śwideczyła o sprężystocy, ale ujemno o sprawdlywocy i poszanowaniu zakona, osoblywo zi storony sudiw. Žandarmeryjeju i wijskom szyreno teror, szczob ubyty ruch strajkowyj w samym zarodi; dla szyrenia postrachu wedeno ciłymy mylamy desiatky skowanych selan, mužczyn, žinok, dityj, jak prymirom 21. maja 1906 r. pryhnao 27 klm. z Mużyłowa do Berežau 28 osob skowanych w czwirky počuczenni odnym łańcuchom jak rozbijnykiw abo opryszkiv i derżano ludyj w žnywa ciłymy tyžniamy w ślidezij wiaznycy. Jak oprawdani były ti miry ti miry teroru, świdezcat wyroky wydani trybunałamy ad hoc złożeny, kotri powodowałyś wsim skorsze, jak jakymybud' wzhladamy dla obżałowanych. Prokuratoryja w Berežanach obżałowawa w procesi protyw selan z Szczepanowa 59 osob o zloczyn, a zasudżeno z nych za zloczyn odnoho! W procesi protyw 39 selan z Biłokernyci zakynuło obżałowanie 89 faktiw zloczynu — sud przyznan z nych 3! W procesi protyw 19 selan z Holhic obżałowanych o zloczyn, przyznan sud łysze odnoho wynym zloczynu W procesi protyw 15 selan z Kalnoho, obżałowanych, o zloczyn, wsi wid zloczynu zistaly uwilnenni.

Ja rozumiju, szczo czasom Prokuratoryja może pomylaty sia, ale taki masowi raziaczi pochybky ne je možlywi. Pryczynoju takoho neprawnoho obżałowania, a w ślid za tym dowoho wiaznienia takych mas ludyj — było łysze te, — szczo w słuczajach tych sprawdlywist służyła ynszym cilam, kotrym służyty ne powynna!

Zamit sej znachodyw swoje nahladne wyprawdanie w stanowysku, jake zaniała Prokuratoryja derżawna i sud u Lwowi w sprawi podij uniwersytetskych.

Se pidnis ja okremo na ynszym miscy, nyni dodam łysze, szczo nastupywsze pid

naporom obiektywnoji opiniji publicznoj ciho cywilizowanoho świta uwilnienie masowo uwiązanych studentiw po trynedilnij wiaznicy, zowsim ne ratyfikuje neprawnoŝty samoho faktu masowych areŝtowań, ne znachodiaczoho swoho oprawdania w zakoni o postupowaniu karnim.

Take stanowysko justycyji duże nebezpieczne a sia nebezpieka może daty nyini nam — zawtra wam widczutyś idlatoho bażaty należyt, szczo by poklykani do toho czynnyky derżały sudiwnyctwo daleko wid wpływiw politycznych, wid ducha szowinizmu, szczo by ono buło tym, czym powynno buty w koźdij należyto zorganizowanij suspilnoŝty, w koźdij prawnij derżawi: paladyjeju sprawedlywosty i strohoji obiektywnoŝty, sposibnoju i w czasach zaworuszeń politycznych uderżaty wysoko prapor prawdy i prawa! Eksterminacyjna polityka suprotyw Rusyniw uprawluwana na wsich polach publicznoho żytia piszła tak daleko, szczo suspilnist polska ważyłaś na akty widmowlajuczci Rusynam priamo prawa do egzystencyji tut u wschidnij Hałyczyni na ich praidnij zemły.

Tentencyja taja znajszła na žal nahladnyj wyraz w urjadowych aktach hałyckoji awtonomii. Pid dnem 16. lutoho 1906 cz. 718 rozpysaw Wydił powitowyj w Ternopoły konkurs na posadu sekretaria rady powitowoji z usłiwem, szczo kandydat maje buty narodnoŝty polskoj, w czyśli 67/06 Gazety Lwowskoji buw umiszczenyj konkurs rady powitowoji w Dokromyły na likaria okružnoho z tym, szczo kandydat musyt buty narodnoŝty polskoj.

W ruskich powitach wyłuczeni Rusyny wid służby publicznoj. Se miry dosy ne buwałi, w ynszych krajach nepraktykowani i nemożliwi. Se perszi łastiwky „wyodrębnienia“ i awtonomiji kraju, wiszczujuczci nam, szczo nas czekaje, jaka sudba nasza w tim buduczim polskim elderadi na naszij zemły. A ne brak poznak dalszych — zowsim nedawnych, kotri horoskop sej daleko szcze wyraznijszym diłajut.

My czujemo enuncyacji, my baczymo manifestacyji, kotri widmawljajut nam prawa egzystencyji tut u dawnij kniażij stołcy ruskiej, a wsiaki objawy i manifestacyji żytia naszoho zahrożujut nasylnymy miramy!

Na wiczu 3. marcia u Lwowi ne jakibud' agitatory z zawodu, ne jakibud' horiaczy mołodyky, a ludy powaźni, awtoretety, pošły i predstavyteli naroda,

profesory hołosiat, szczo nam ne wilno nawit maty okremoho uniwersytetu u Lwowi, bo to miasto polskie, w którem innych sztandarów wywieszać, nie wolno i nie pozwolimy.

Z ust profesora uniwersytetu — muža nauky czujemo słowa szczo Rusyniw u Lwowi uznaje łysze w roły lokajów i kucharek — na kniaziw cerkwy naszoji kydaje sia z wysoko kulturnych ust kulturnoji nacyi priamo brukowi hrubosty — a w rezolucyjach wicza, kotri majut buty ekstraktom i kwintesencyjeju politycznoj mysły polskoj suczasnoj chwyli — staje w cilij bezsromnij nahoti — ne przykryta nawit smokwowym łystkom parola pruskoji hakaty: „ausrotten“.

Zakydajut' nam czasto, szczo z naszoji storony buły oklyky „za San“! Takoho oklyku ja nikoly nihde ne czuw, ale i jeslyby i upaw win koły, to chyba z ust jakoho agitatora — choc dokaziw na se nikoly nihto ne postawyw.

Tut odnak z ust perszych mužiw polskych padut oklyky — z ruk legalnych predstavyteliw polskoj suspilnoŝty idut akty majuczci na cily z mesty Rusyniw z ich własnoji zemli — hroziaczycy ich lycznomu bezpečestwu, kwestionujuczycy ich dalszu sud'bu i buducznist na sej zemły. Eksterminacyjnu siu polityku suprotyw Rusyniw skripyła teperiszna sesyja Sojmu widbuwajuczca sia wże pid oklykom rozszyrenia awtonomiji i wyodrębnienia kraju. Z neczuwanym i nebuwałym pospichom uchwaływ Sojm w korotkim tim czasi taki waźni i daleko iduczci wnesenia, jak szkilnyj Bobrzyńskoho i o jazyci urjadowim Abrahamowycza — a majemo wże wnesenie Głabińskoho na zminu statuta krajewoho, i perenesenie na Sojm majže ciloji zakonodatnoji kompetencyi rady derżawnoj, jak takož wnesenie i p. Tarnawskoho o zamknienie dla hałyckych praw administracyjnych wid riszenia Namistnyctwa i utworenia w Hałyczyni trybunału administracyjnoho. Koźde z tych wnesień, to nowyj plan budynku Polščzi na ruskich zemlach. Znajuczycy, szczo pidstawoju narodnoho żytia je szkoła, rozpočzały wy rozszyrenie i utrwałenie awtonomiji wid szkilnyctwa, pereminiajuczycy radu szkilnu krajewu w polske ministerstwo prošwity, obmeżujuczycy i anulujuczycy ne łysze atrybucyji doteperisznoho awstrijskoho ministerstwa prošwity — ale nawit atrybucyji korony — i zamknuły raz na vse ruskomu narodowy możnist,

maty ruski semynary uczytelski, a riwno-
czasno skripyły pry pomocy zakona
i rozporządzenia rady szkolnoji krajewoji
z 27. czerwnia 1906 obnyżenie urowenja
szkil selskich, zabezpečujuczj sobi jak
najmnsze czysło pryrostu ruskoho do
szkil sereдных

Na naszi żadania szczo do znesenia
krajewoho zakona z 26. czerwnia 1867 i o-
snowanie nowych szkil sereдных ostaje
Sojm wid troch lit hluchym, a petycyji ro-
dycziw o ruski paralelky majut toj naslidok,
szczo wid podań wymirajajut' sia kary stem-
plewi, a rodycziw tiahaje sia mylamy do
protokołiw jakby za jakyjs' zloczyn, pry
kotrych wsiaki komisari i sekretari starajut'
sia im wytołkuwaty, szczo im rus-
kich szkół wcale niepotrzeba. Znaczyt na
polach szkilnyctwa awtonomija zabezpe-
czena.

Szczoby widniaty ruskomu jazykowy
i ti prawa, jaki maje dosy, postawyw p.
Abrahamowycz swoje jazykowe wnesenie,
kotre maje zabezpeczyty polskij jazyk
w ciliż awtonomiji, a projekt posła Gła-
bińskoho i Tarnawskoho majut' na cily
wytworyty dla zakonodawstwa krajewoho
szyrokyj wyłom w zakonodawstwi derża-
wnim, kotryj dawby możnist' pry pomo-
czy widpowidnoji interpretacyi pidtia-
hnuty pid legislatywu seho Sojmu wsi
sprawy, wsi widnosynj żytia na poły pro-
świtnim, kulturnim i ekonomicznim. Kołyb
taja sesyja potrawała szcze kilka dniw dow-
sze, wyjšzyby szcze pewno z toji samoji
storony i dalszi wnesenia o zasnowanie
w kraju najwysszoho trybunału sprawedły-
wosty i kasacyjnoho, o utworenie krajewoj
armiji i narodowoji monetarni pid zarja-
dom krajewoho ministerstwa skarbu, na
kotre majemo wże hotowych kandydatiw.

Taja poslidna sesyja seho zakono-
datnoho periodu, sesyja korotka — pa-
matna bude na wiky dla ruskoho naroda
— ona zapysze sia w istoryi jeho neza-
tartymy czornymy bukwamy. Bude wona
dla istoryka cikasym dokazom, jak za-
popadływo zachodyła sia narodnist' pol-
ska skripyty swoje panowanie na zemlach
ruskich, jak bezceremonno, jak nasylno
iszła wona do neho p zdoptanych prawach
ruskoho naroda, — jakymy zakonamy
etycznymy rukowodyła sia tam, de mała
biliszt' — jak na sim małym prostori zemli,
szczo zwe sia schidnoju Hałyczynoju, di-
lamy perezyla wsim tym zasadam, jaki
holosyla na ynszych' prostorach własnoji
zemli, jak doptała tut ti ideały, jakymy
de inde chwalyła sia pered świtom.

Z sesyi sei usuneno sprawy perwo-

riadnoi wahy, jak reforma wyborcza i za-
kon łoweckyj. Musiły wony zrobyty misce
wneseniam pp. Bobrzyńskoho i Abraha-
mowycza, choc nahlist ich niczym ne bu-
ła opravdana.

Sprawy, jakych połahodzenia doma-
haje sia wid dawna cilyj kraj, powynni
ity na bik tam, de chodyt o utrawalenie
panowania nad Rusynamy.

Wprawdi pryreczeno w napiw obo-
wiazujuczij formi sklykanie sesyji na osiń
— kwestyja ta odnak ne pewna i
nezawysyma wid tych nawit, szczo pry-
reczenie złożyły, a duże muoho proma-
właje za tym, szczo Sojm wże bilsze w
tim zakonodatnim periodi ne zbere sia.

I pewni bud'te, Panowe, szczo my-
mo ważnosty spraw tych z ruskoi storo-
ny za nym nichto žalowaty ne bude.

W tim składi riczy Sojm hałyckij
jest dla ruskoho narodu prawdywym ne-
szczastiem i po koźdij sesyi pytaje nar-
od ne, szczo Sojm dla niego zrobyw
dobroho, ale szczo zrobyw złoho, — a se-
red rezultatiw prać Sojmu szukaje win
sobi ne praw sobi nadanych, ale praw so-
bi widniatych.

A tych praw widniatych, praw na-
cionalnych, ne wynahorodiat narodo-
wy, choczy na dejakim poły oderżaw
pewni korysty, choc ti korysty, dla ru-
skoho naroda wse duże problematyczni i
na koźdij słuczaj minimalni.

Koźda sesyja Sojmu prynosyt naro-
dowy ruskomu nowi udary, nowi kata-
strofy, koźdoi sesyi wyżdaje narid ru-
skij z droszczem triwohy, a w nijakim
parlamenti na świti ne ma grupy posliw,
kotrych położenie bułoby tak newyska-
zano tiazkie, jak stanowysko posliw ru-
skich w Sojmi hałyckim.

I posły ti perokonały sia, szczo dla
bilszosty hałyckoho Sojmu ne ma argu-
mentu, szczo tut ne widnosyt nijakoho
uspichu poklykuwanie sia na sprawedły-
wist, na prawo, na przyłycznist, szczo
tut panuje syła pered argumentom,
prawdoju i sprawedływostyju.

Narod polskij i jeho reprezentanty
w Sojmi pozabuly, szczo na terytoryum
Hałyczyny ne kinczyt sia hranycia ni
Polszczi ni Rusy, szczo sud'by oboch tych
narodiw, kotrych istoryja ne zasudyła je-
szcze na smert' a welila jim jeszcze bez-
perezčno widohraty preznaczeniu rolu —
zasiabnuły dałeko szyrszy terytoryji i sta-
nuty pobiez sebe, abo protyw sebe w da-
łeko ynszij konstelacyi faktiw i proporecyi
sył, jak stojat tut nyini.

Zdawnienie, zniszczenie ruskoho naroda w Hałyczyni, de łysze mała jeho czastyna żywe, ne zitre szcze ciłoho naroda ruskoho z łycia zemli, a tryjumf hałyckych wszechpolakiw może buty szcze duże peredczasnyj i może sumno widbyty sia w sudbach i budocznosty ciłoho naroda polskoho.

Istoryja dała nam i daje po nynisznyj deń, aż nadto pouczejuczi prymiry, szczo dałeko bilsze mohuczi narody i derżawy padut nasatywszys krywdoju druhych narodiw.

Sprawedływist' istoriji nechybna i nemynucza, a ruka uprawljucza sudbamy narodiw szcze nadto sylna i w rezultati niikoły ne daje zahynuty prawdi. Na žal ne baczymo sered suspilnosty polskoji takych, kotriby zrozumily tuju welyku prawdu — tuju nauku istoriji.

(*Brawa*).

Okłykom seji suspilnosty nyny nepodilnym: zniszczenie Rusy — pid tym okłykom ide suspilnist' — pid tym okłykom kinczyt sia sej perjod sojmowyj. A okłyk sej, kotryj czujemo na koźdim kroci, kotryj widczuwajemo w koźdim słowi, koźdim akti zakonodatnim seji Pałaty — pryrodoju riczy nakłykuje nas do samooborony.

I czym wyszse w kruh nas zatiśnianjeś żeliznyj persteń polityky iduczoji na załhadu naroda, — tym sylnijszoju, tym bilsze zawziatoju musyt' buty taja samooborona, — tym hołosnijszym hołos jeho protestu.

Tomu położeniu rozpuky, tomu hołosowy protestu obowiazani daty wyraz my recznyky ruskoho naroda tut w Sojm i dlatoho z bilszym jak kołynebud' natyskom, z sylnijszym niż kołybud' zaznaczeniem seho naszoho stanowyska zjawljajemo, szczo budemo hołosuwaty protyw budżetu.

(*Huczne brawa i oklaski z ław ruskich*).

P. Garapich. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Garapich.

P. Garapich. Wysoka Izbo!

Sprawozdanie komisiji budżetowej, które obecnie złożone na stole Izby, przynosi nam jeden dowód więcej, że budżet wydatków krajowych wzrasta w tempie bardzo szybkim i że naturalna ekspanszja podatków krajowych nie dotrzymuje wcale kroku rosnącym wydatkom.

Ustawy, któreśmy w tej sesji uchwalili, przyczynią się jeszcze do bardzo znacznego wzrostu wydatków; a również i Rada państwa uchwaliła cały szereg ustaw, które o dziesiątki milionów pomnożą rubrykę wydatków państwowych. Naturalnym wynikiem więc tego pomnożenia wydatków będzie nałożenie nowych podatków, które i tak już stanowią bardzo ciężkie, ledwie udźwignąć się dające brzemię dla ludności i które muszą zatem natężyć pracę produkcyjną ludności do najwyższego stopnia.

A w chwili, gdy na to się zanosi, zawisła nadto ciężka chmura nad produkcją tej ludności, chmura niepewności. Losy ekonomiczne monarchii stały się zagadką ciemną; zagadką bowiem jest, czy ugoda z drugą połową monarchii przyjdzie do skutku, czy też zostanie zerwana. A rzecz ta jest niesłychanej wagi i dla całego państwa i dla naszego kraju.

Jeżeli się bowiem zważy, że miliard wartości gospodarczych eksportuje się corocznie z krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, do krajów korony węgierskiej, a prawie miliard przybywa do nas stamtąd co roku, — to ma się dopiero miarę ogromnego znaczenia tej ugody dla tej części monarchii. Stosunek naszego kraju do Węgier jest szczególny.

Z jednej strony są nam sprzymierzeńcem, a z drugiej są dla nas niebezpiecznym konkurentem. Sprzymierzeńcem, bo stosunki ekonomiczne nasze i Węgier są do siebie podobne.

Tu i tam przeważa bowiem produkcja rolnicza, stanowiąca główne bogactwo jednego i drugiego kraju. Do niedawna był nam też wspólny niski stopień rozwoju przemysłu, który dopiero w ostatnich czasach na Węgrzech doszedł do większego znaczenia. Otóż we wszystkich prawie sprawach dotyczących ogółu rolnictwa, które się załatwiały dotychczas w obrębie wspólnego okręgu cłowego, ta wspólność interesów wychodziła na naszą korzyść i my zawsze w rządzie węgierskim znajduwaliśmy poparcie, podczas gdy przeciwnie, w rządzie austriackim niezawsze nasz kraj a szczególnie my rolnicy, znajduwaliśmy odpowiedni posłuch. Przypomnę choćby tylko owo ustępstwo rządu węgierskiego, co do niektórych zadań natury rolniczej, uczynione w ową sławną noc sylwestrową, kiedy dyto między rządem Dra Koerbera a Węgrami stanęła ostateczna ugoda, a która

ogłoszona jako tryumf rządu Dra Koerbera.

Sprzymierzeniec ten jednak jest z drugiej strony i konkurentem naszym, ten niebezpieczniejszym, że pomaga mu w tem i przyroda i ludzie. Przyroda, bo obdarzyła szczerze ten kraj błogosławioną i glebą bogatą i dała mu ten żar południowego prawie słońca, nieochładzany zimnym podmuchem wichrów lodowych Karpacia, który sprawia, że i bez wielkiego wysiłku pracy ludzkiej pszenica bujne wydaje plony i jagoda latorośli tokajskiej dojrzewa. Skuteczniejszym jeszcze niż to słońce, jest gorąca opieka rządu, własnego, ojczyściego, który pracę tego kraju skuteczną a bezwzględną dla innych otacza opieką.

Z tym więc konkurentem i sprzymierzeńcem zarazem toczy się obecnie ugoda. Od tego, jak ona wypadnie, zależy będzie cała ekonomiczna przyszłość naszego kraju. Z całego kompleksu zagadnień, jakie tu w grę wchodzi, przytoczę trzy, zdaniem mojem, najdonioślejsze:

Pierwszem jest sprawa cła węgierskiego. Wiadomo, że w poprzednich ugodach daną była możliwość rządowi węgierskiemu w ten sposób konstruować swoje cła, oraz uzyskać takie dogody co do cła węgierskiego, że dawało to możliwość produkcji węgierskiej konkurować z nami skutecznie nie tylko na targach pozakrajowych, ale nawet tu u nas w kraju, w ogniskach naszej własnej produkcji, szczególnie pszenica i mąka węgierska wypierała naszą. Druga rzecz to sprawa konwencji weterynarskiej z Węgrami. Niezawsze szczęśliwe były układy w tym względzie między obu rządami, a dla nas okazały się często nawet wprost szkodliwymi w swych skutkach. Nieraz zaraza pszczoła i racic, zawleczona z Węgier, dotykała nasze bydło. Pomór świń, dawniej u nas zupełnie nieznan, przyszedł do nas z Węgier a dziesiątkując nasze trzody wyrządziła ogromne w nich spustoszenia; a zarządzenia, jakie wskutek tego rząd poczynił dla wytepienia zarazy, przeciwy eksport naszej nierogacizny do innych prowincyj. Jaką zaś szkodę to przynosi naszemu krajowi a szczególnie ludności jego włościańskiej, łatwo sobie wyobrazić.

Trzecia sprawa to podatki konsumcyjne, a w pierwszym rzędzie podatek od spirytusu. Tylekroć już podnoszono, że najsilniejszą dźwignią naszego rolnictwa jest produkcja spirytusu, że roz-

wodzić się nad tem nie potrzebuję. Zaznaczyć tylko muszę, że od sposobu, w jaki ta sprawa w ugodzie załatwiona będzie, zależy będzie głównie ekonomiczna przyszłość naszego kraju.

Mam nadzieję, że ten głos mój, choć pojedynczego posła, który jednak jest wyrazem myśli i przekonań zapewne wszystkich tu obecnych, znajdzie echo w biurach ministerjalnych w Wiedniu, i nie wątpię, że mąż, który kieruje obecnie finansami państwa, i który od czasu jak objął to wysokie stanowisko, złożył już dowody, że zna potrzeby naszego kraju, i rozumie je, — potrafi je też obronić.

Troska o finanse kraju nasuwa rozmaite myśli, nie też dziwnego, że rozmaici posłowie przedstawiają nam różne pomysły usiłujące wyszukać i wskazać nowe źródła dochodów krajowych. I tak też, wprawdzie nie w ciągu toczącej się dyskusji, lecz kilka dni przedtem poseł gmin wiejskich pow. bialskiego przedstawił nam jedno takie nowe źródło,

(*Wesołość*).

a to: przymus asekuracyjny. Ja tego zdania podzielać nie mogę. Uczy mnie bowiem doświadczenie, że gdziekolwiek państwo, kraj lub gmina powołała do życia zakłady asekuracyjne, nigdzie z tego nie tylko, że dochodów nie miały, lecz przeciwnie wydatki, bo musiały im przychodzić w pomoc subwencjami.

(*Głosy*. Tak jest).

Skoro już mowa o przemówieniu p. Kramarczyka, niech mi Wysoka Izba raczy pozwolić, żebym omówił pokrótce zarzuty uczynione przez tego posła krakowskiemu Towarzystwu ubezpieczeń, którego mam zaszczyt być dyrektorem, a które to zarzuty wyświecić jest moim obowiązkiem już z powodu powagi miejsca i zgromadzenia, w którym rzucone zostały.

A jeśli mi panowie pozwolicie przemówić niejako pro domo sua, to będzie to także przemówieniem pro publico bono.

Instytucja ta bowiem powołana do życia przed blisko pół wiekiem przez mężów ofiarnych a śmiałych, doszła w ciągu swego świetnego rozwoju do poważnych rezultatów, zyskała uznanie i poważanie u swoich i u obcych, dowodem polskiej skrętności i polskiego ducha administracyjnego, była chlubą polskiej pracy, a da Bóg, tak i na przyszłość zostanie.

(*Brawa i oklaski*).

P. Kramarczyk dwojakię podniósł zarzuty: jedne, które mu nasunęło własne doświadczenie, oparte na osobistem zetknięciu się ze sprawami Towarzystwa, a drugie to te, co do których powołał się na zdanie innych ludzi.

Przejdę te zarzuty w tym samym porządku, jak były stawiane.

Przedewszystkiem zarzucił p. Kramarczyk, że taryfy Towarzystwa są zbyt wysokie, niedostępne dla ludności rolniczej, że opłacać tak wysokie premie łatwo jest biurokratom i tym, co żyją z gotowego grosza, ale dla włościan jestto niemożliwe, bo oni żyją tylko z tego, co im przynosi ich ciężka praca na roli. Wszelka cześć należy się tej znoej pracy i tej oszczędności naszego ludu, która sprawia, że nieraz zrzeka się ważnych potrzeb życia poto, żeby cent zaoszczędzony złożyć na ubezpieczenie.

Towarzystwa ubezpieczeń jednak — jeśli chcą istnieć — nie mogą być towarzystwami dobroczynności, i muszą stosować wysokość opłat, premii do wyników statystyki.

W towarzystwie ubezpieczeń opartem na wzajemności, przeciętna wysokość opłat jest rzeczą obojętną, bo wszelka nadwyżka zawsze się zwraca stowarzyszonym, a tak samo i ewentualny brak musiałby być uzupełniony. (Oczywiście należy zawsze tak gospodarować, żeby do braków i uzupełnień nie przyszło.

Nietyle więc chodzi o tę wysokość przeciętną opłaty, ile raczej o względną wysokość taryf, która ma być zastosowaną do pewnej kategorii ubezpieczeń. Mam tu przed sobą zestawienia z ostatnich lat ośmiu t. j. z czasu, gdy terażniejszy system prowadzenia statystyki zaprowadzony został.

Otóż pozwolę sobie podać cyfry, które przedstawiają procentowo udział ubezpieczenia włościan w zaliczce złożonej do Towarzystwa a z drugiej strony w odszkodowaniach wypłaconych im przez Towarzystwo krakowskie.

W tem ośmioleciu cała premia włościańska wynosiła 15,366.871 K 75 h. czyli w stosunku do ogólnie zebranej zaliczki 27-94 prc.

W odszkodowaniach zaś uczestniczyli włościanie w stosunku 30-98 prc., czyli, że taryfa dla tych ubezpieczeń włościańskich była obliczona zbyt nisko, tak, że jeśli by rzeczywiście miała być

całkiem sprawiedliwą, to powinnaby być podwyższoną; z cyfr powyższych bowiem wynika, że do ubezpieczeń włościańskich musiały się przyczynić inne kategorie ubezpieczeń.

Mam tu dalej przed sobą zestawienie z lat 16 za lata 1888 do 1895 i od roku 1898 do 1905 w latach między 1895 do 1898 była przerwa i dlatego dat z tego czasu w tem zestawieniu umieścić nie było można.

Otóż w tych 16 latach w całym interesie bezpośrednim zebrano zaliczek na kwotę 93,684.311 K. Koszta administracji wynosiły 24,935.529, wypłacono wynagrodzenie 59,782.231 czyli razem 84,717.860 K nadwyżka wynosiła 8,966.461 K.

Do tego przyłącza się zysk z interesu bezpośredniego z reprezentacji berneńskiej z asekuracji itd. w kwocie 4,481.152 K, co razem stanowi kwotę 13,447.613 i to jest kwota, która stowarzyszonym oddaną została jako zwrot.

Jakżeż się w tym czasokresie przedstawiają ubezpieczenia włościańskie:

Zaliczki 23,618.634 koszta administracyjne przeciętne, chociaż od ubezpieczeń włościańskich jako od mniejszych powinny być większe, wynoszą 6,317.735 K wynagrodzenia 17,835.035 K razem 24,170.770 K czyli niedobór 552.136 K a nadto tej kategorii wypłacono z ogólnych funduszków zwroty 3,160.183 K tak że suma w tych 16 latach dopłacona wynosi 3,712.319 K a to chyba jest dość poważna cyfra.

(Prawa).

Drugi zarzut był ten, że się krywdzi ludność przy likwidacyach.

Otóż proszę Panów w tej mierze urzędzenia w Towarzystwie krakowskiem są takie, że wykluczają zupełnie wszelki wyzysk, są urzędzenia takie, jakich nie ma w żadnych innych towarzystwach.

Bo u nas są tak zwani mężowie zaufania czyli delegaci powiatowi, których obowiązkiem jest interweniować przy likwidacyi a tylko w wyjątkowych wypadkach likwidacya odbywa się bez tego męża zaufania.

Ten mąż zaufania daje najlepszą gwarancję że likwidacya będzie uczciwie przeprowadzona. Z jednej strony ma on czuwać, ażeby nie działy się nadużycia na szkodę towarzystwa, — co w teorii zawsze jest możliwe, jakkolwiek urzę-

dnicy, którzy teraz mają powierzone funkcje likwidatorów, charakterem swoim dają zupełną gwarancję, że w praktyce możliwość taka jest wykluczoną. Z drugiej strony i to głównym zadaniem jest dopilnować, aby szczególnie taki ubezpieczony, którego inteligencja nie stoi na odpowiedniej wysokości, którego wykształcenie jest słabsze, nie doznał krzywdy.

Ale nadto jest u nas sąd polubowny, który w Towarzystwie krakowskim jest prawdziwym sądem polubownym. Jednego bowiem sędziego wybiera ubezpieczony drugiego Towarzystwo a ci superarbitra nie będąc w wyborze jego krępowanymi, nie jak to się dzieje w innych towarzystwach, gdzie istnieje pewien numerus clausus co do wyboru superarbitra.

W wypadkach zaś, gdzie się zgodzić na wybór superarbitra nie mogą, mianują go tak poważne towarzystwa, jak Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo rolnicze.

A oprócz tego dodam, że nie jest tendencją dyrekcji Towarzystwa szukać zysków w krzywdzie włościańskiej.

Mam tu przed sobą akta, które wykazują, że nawet w tych wypadkach, kiedy się urzędnik pomylił a strona to przyjęła, dyrekcja przy sprawdzaniu i po wykryciu myłki nadwyżkę poszkodowanemu zwraca.

Np. w gminie Tetewczyce włościanin Hałasczuk zgodził się na wypłatę 3.30z K i akt podpisał a Dyrekcja po sprawdzeniu omyłki podwyższyła mu odszkodowanie o 90 K.

Mam tu jeszcze dalsze akta jak gminy Brzegi, Kowanica itp. ale nie będę Panów nużył wyliczaniem szczegółów.

Pod tym względem zarzuty p. Kramarczyka były nieusprawiedliwione.

P. Kramarczyk powiada dalej, że krzywda tkwi głównie w tem, że oblicza się procent zużycia i ocenia się szkodę nie podług kwoty podanej do ubezpieczenia, lecz jeżeli wartość ubezpieczona jest wyższą od rzeczywistej wartości przedmiotów w chwili ognia, podług tej ostatniej.

Otóż pod tym względem nie może być inaczej ze względu, że wartość przedmiotu przez szereg lat zupełnie się zmienia, w każdym zaś wypadku oblicza się procent zużycia na podstawie zeznań samego poszkodowanego.

Zresztą pierwszą zasadą każdego towarzystwa asekuracyjnego jest, że nigdy odszkodowanie nie może być źródłem zysku dla ubezpieczonego,

(P. Abrahamowicz. Tak jest) bo gdzieżbyśmy zaszli, gdyby było inaczej. Tylko prawdziwa wartość budynku przed ogniem może być podstawą odszkodowania. Wiadomo Panom, że projekt rządowy, zniżający — wedle własnego przyznania rządu — do wzmocnienia stanowiska ubezpieczonych a do osłabienia towarzystw w § 80 powiada, wysokość odszkodowania za budynki obliczać się ma w granicach zwykłej obiegowej wartości, według kosztów miejscowych postawienia nowego budynku po potrąceniu zmniejszonej wartości przez wiek i przez zużycie.

Gdyby nawet wszystkie budynki przed ogniem były szacowane, toby się nie zapobiegło w nowem oszacowaniu, gdyż z biegiem czasu wartość budynków musi się zmienić, przy budynkach mieszkalnych i gospodarskich zużycie trzyma się więcej pewnej jednostajnej miary, przy budynkach fabrycznych wpływa na umniejszenie wartości także zmiana systemu, ustanie patentu i t. d. stopień zużycia. Zależy to zresztą o rozmaitych innych czynników wpływających na zmniejszenie lub podwyższenie, jak wartość materiału, cena robotnika i t. p.

Zresztą oszacowanie budynków jest rzeczą nadzwyczajnie kosztowną, towarzystwa te, które domagają się oszacowania przed rozpoczęciem ubezpieczenia, wkładają koszt tegoż na ubezpieczonych — towarzystwo Krakowskie nie chce tak wielki ciężar kłaść na swoich członków, — oszacowanie zaś wszystkich nieruchomości na koszt towarzystwa wynosiłoby według przybliżonego rachunku 2,000.000 koron

Aby strony przestrzedz, że to jest ich obowiązkiem, bo to leży w ich interesie, aby nie opłacała premii od wyższej wartości, jak ta, która jest rzeczywista, towarzystwo rozsyła przy każdym ubezpieczeniu ostrzeżenie na zielonym papierze, którem ostrzega strony, aby później przy likwidacji nie było trudności.

Mogę Panom takie kartki, przedłożyć.

Dalej podnosząc inne jeszcze zarzuty, użył p. Kramarczyk wyrazu „oszustwo“.

Żyję już wiele lat, pamiętam czasy, kiedy bardziej, niż dziś liczone się z doniosłością słów, to też nawet 10 lat służby

parlamentarnej, wrażliwości mojej nie stępiło, przyznając więc, że służyłem tego wyrazu z rumieńcem wstydu, ale też z rumieńcem oburzenia.

(*Brawo*).

Zarzucał p. Kramarczyk, że Towarzystwo nie zwraca premii od tej wartości, która była wyższą, aniżeli ta, za którą dostało się odszkodowanie.

Jest to postępowanie przyjęte we wszystkich asekuracjach a ponadto byłoby wręcz niemożliwym zwrócić część premii za tę wyższą wartość opłaconej więcej jak za jeden rok ostatni, albowiem te zyski za lata poprzednie zostały już rozliczone, przeznaczone i przez Towarzystwo członkom rozdane.

Ale nawet co do jednego ostatniego roku nie odpowiada to słuszności.

Nad tą sprawą teoria dość szeroko się rozkłada i zastanawia i przyszła do wyniku, że zwrot ułamka premii tylko poszkodowanemu dlatego nie odpowiada słuszności, że przyznałoby się go tej jednostce, która właśnie największą korzyść przez otrzymanie wynagrodzenia otrzymuje a wszystkie inne jednostki mające przedmioty ponad rzeczywistą wartość ubezpieczone, tego dobrodziejstwa nie miałyby, dlatego gdy się tego nie uwzględni rozdziela się tę drobną niesprawiedliwość między wszystkich równomierne a niesprawiedliwość, jeśli jaka jest, staje się nieskończenie mała.

Powołał się także p. Kramarczyk na pewien specjalny wypadek i omawiając szkodę w Babicach rzekł, że stała się tam niesłychana krzywda ludności, krzywda nadzwyczaj dotkliwa, gdyż 30 kilku właścicieli poniosło szkodę przez ogień a wynagrodzenie otrzymali bardzo szczupłe, że właśnie wskutek tego nadmiernego procentu zużycia obliczono odszkodowanie zbyt nisko i dodał, że w tym wypadku mogło Towarzystwo dać odszkodowanie wyższe, gdyż zapłaci je fundusz kolejowy pruski, gdyż od ognia pruskiej lokomotywy powstał pożar.

Otóż ja powiem, że odszkodowanie powinno być słusznem zawsze bez względu na to, do kogo ono ma zastosowanie.

Ale w samym obliczeniu tych szkód, jakie jest, gdzie ta wielka krzywda. Zrobię uwagę, że w 34 wypadkach uczestniczył jako mąż zaufania p. Nowakowski, używający wszechstronnie wysokiego poważania. Biorę pierwszy akt z wierzchu

i widzę: za uszkodzenie domu przyznano 14 K, za spaloną stodołę ubezpieczoną na 430 K przyznano 429 K.

Weźmy drugi wypadek.

Dom ubezpieczony na 800 — pozostałości oceniono na 50 koron, przyznano odszkodowania 750 K. Gdzie ta krzywda?

Trzeci akt: Ubezpieczono dom na 600 K — przyznano po strąceniu wartości niedopałków 590 K.

Dalej: Ubezpieczono dom na 800 K, przyznano 785 K. — Gdzie tu krzywda?

Następujący akt: Dom ubezpieczony na 600 K — oceniono nową wartość na 800 K, po uwzględnieniu zużycia oceniono wartość w chwili ognia na 580 koron pozostały mur oceniono na 137 koron — ubezpieczony otrzymał 478 K wynagrodzenia.

Liczba protokołu 143: Ubezpieczono dom na 600 K — przyznano 590 K — i t. d.

Wszystkie akta są tu oto do przejrzania. Tak wygląda krzywda stowarzyszonych w Babicach.

Trzeci zarzut był, że ludność nie ma żadnego udziału w zarządzie Towarzystwa. Ależ proszę Panów Towarzystwo asekuracyjne jest instytucją finansową, a ogólne zgromadzenie delegatów nie jest parlamentem, a zasada równego, tajnego i bezpośredniego głosowania jeszcze dotychczas w instytucjach finansowych nie jest stosowana i zapewne tak rychło zastosowana nie będzie. W tym wypadku tem mniej to jest potrzebne, że jak to poprzednio wykazałem, tym ubezpieczonym, którzy nie mają reprezentantów w zarządzie, nietylko nie dzieje się krzywda, ale ciągną oni korzyści z funduszu Towarzystwa.

Drugi szereg zarzutów czerpał p. Kramarczyk nie z własnej intuicji, lecz z tego, co mu podsunęto, bo powodował się przede wszystkim na szereg broszur, listów otwartych i innych podobnych pism wydanych przez p. Majewskiego. Majewski był urzędnikiem Towarzystwa, ówczesna dyrekcyja uznała za stosowne spensjonować go ze względów służbowych. Majewski niezadowolony z wymiaru emerytury wszczął proces, lecz go przegrał we wszystkich trzech instancjach — inde irae. Odtąd zaczął wydawać broszury, echa jego zarzutów odzywały się nawet w Izbie poselskiej we Wiedniu, gdzie kil-

kakrotnie rząd interpelowano o rzekome nieporządki w Towarzystwie. Trzykrotnie odpowiadał rząd, każdą razą odpierając te zarzuty jako bezpodstawne. Ostatnio kilka miesięcy temu minister br. Bienert na podstawie przeprowadzonych przez komisję ministerstwa spraw wewnętrznych dochodzeń, pod własną odpowiedzialnością rzekł, że tok interesów w Towarzystwie jest prawidłowy i na żadne zarzuty nie zasługuje, na poszczególne zaś zarzuty wyczerpującą dał odpowiedź. Mimo to w napaściach nie ustawano; p. Majewski na wiecu w Krakowie powtórzył ustnie to, co głosił drukiem, a skoro swoje zarzuty już osobiście przeciw jednemu z funkcyjaryuszów Towarzystwa zwrócił, ten oddał się pod opiekę sądu, prokurator wniósł oskarżenie, do tej aluzji przeciw Majewskiemu przyłączył się również ów funkcyjaryusz jako prywatny oskarżyciel, a rezultatem było to, że uznano Majewskiego winnym przekroczenia obrzydliwej i skazano na karę aresztu 1 miesięcznego zamienionego na grzywnę 150 K i ponoszenie kosztów sądowych. Nie chcę posądzać dobrej woli p. Kramarczyka, jednak tego zarzutu oszczędzić mu nie mogę. że zbyt lekko dał się użyć do napaści niesprawiedliwionej i bezpodstawnej.

Ale w tej całej sprawie mamy żywy przykład na to, jak powstaje potwarz. Najprzód mówi się ogólnikowo: W Towarzystwie krakowskim dzieją się jakieś dziwne rzeczy! I stawia się potem jakieś cyfry nieokreślone! 10-milionowa zaliczka, 2 miliony szkody — gdzie ta reszta? Potem łatwo już się dochodzi do cyfr wprost fantastycznych: 40 ba nawet 80 milionów zdefraudowano! Co to szkodzi!

(*Wesołość*).

Te cyfry tu w tej Izbie wywołują naturalnie tylko wesołość, ale rzucone między lud stają się legendą,

(*Głosy*: „Tak jest“).

którą się będzie przekazywało z pokolenia na pokolenie. To jest broń, której się używać nie godzi, broń skierowana już nie tylko przeciw Towarzystwu samemu, bo to, co je spotkało, jest tylko częścią tej ogólnej walki przeciwko całemu społeczeństwu, jednym z objawów walki, która chce podkopać wszystko co stoi, zdeorganizować wszystko co jest zorganizowane, zburzyć co stoi. Napaść na Towarzystwo krakowskie jest zaś przykładem na to, jakich broni ta walka używa.

(*Brawa i oklaski*).

(*Mowca odbiera gratulacje*)

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. Jahl.

P. Jahl. Wysoka Izbo!

Z chwilą, gdy dnia wczorajszego załatwioną została sprawa podwyższenia płac nauczycielskich, które ma nastąpić już 1. lipca br., z chwilą tą stała się także i dla Wydziału krajowego aktualną kwestya pokrycia, kwestya wprowadzenia tego wydatku już w budżet na r. 1907. W kwestyi tej mamy dwa sprzeczne wnioski. Większość komisji proponuje pokrycie wydatku tego drogą pożyczki już w tym roku, i wniosek mniejszości proponujący pokrycie to w formie 6%owego dodatku do podatków. Wydział krajowy wychodząc z tego zapatrywania, że jest zobowiązany do wyjawienia swej opinii w tej kwestyi wobec Wysokiej Izby i że Wysoka Izba ma prawo żądać tego od Wydziału, czyni zadość temu obowiązкови i oświadcza się przez moje usta za wnioskiem mniejszości tj. za pokryciem tego wydatku drogą krajowych dodatków do podatków. A teraz nie w celu polemizowania z wywodami i argumentami wniosku większości; lecz z punktu widzenia Wydziału krajowego, ze stanowiska zasadniczego pozwolę sobie na uzasadnienie tego zdania Wydziału krajowego słów parę przytoczyć. Wydział krajowy oświadczył się zatem z następujących powodów. Primo Już w sprawozdaniu przedkładającym preliminarz na r. 1907 zaznaczył Wydział krajowy, że wszelkie dalsze wydatki, gdyby jakie ponad przedłożony preliminarz miały być przez Wysoką Izbę uchwalone, należałoby pokryć tylko z dodatków do podatków. W konsekwencji tego raz zajętego stanowiska pozostaje Wydział krajowy przy nim i obecnie, bo obrachunek, który Wydział krajowy zrobił, przekonuje, że gdy i w następnych latach będziemy musieli ze źródła propinacyjnego zaciągać pożyczki, to one już w r. 1910 ten cały dochód wyczerpią.

Zdaje mi się, że wczorajsza dyskusja w tej Wysokiej Izbie przeprowadzona ponad wszelką wątpliwość stwierdziła to zapatrywanie Wydziału krajowego. Ale co więcej: jeżeli się zważy, że uchwalone już przez Wysoką Izbę ustawy a mianowicie wczorajsza o podwyższeniu płac nauczycieli, onegdajsza ustawa drogowa i przed kilku dniami zapadła uchwała co do regulacji górnych biegów rzek naszych przysporzą tyle nowych wy-

datków, iż jeżeli się jeszcze uwzględni naturalną progresję innych zwyczajnych rubryk, to przekonamy się, że rachunek Wydziału krajowego był raczej optymistycznym i że w roku przyszłym stanimy wobec niechybnego niedoboru około 11 milionów.

Prawdopodobnie przyszła Izba nie zechce tak wielkich wydatków, przedstawiających dodatek w kwocie 44% podatku państwowego, w całości przenieść na ten podatek, lecz co najmniej w połowie zechce pokryć go drogą pożyczki z tego samego funduszu propinacyjnego. W ten sposób ta chwila wyczerpania funduszu propinacyjnego zbliża się jeszcze więcej. Wydział krajowy jest więc tego przekonania, że przez podwyższenie kwoty obecnie pożyczyc się mającej nie należy zbliżać jej jeszcze więcej tak, żeby już w r. 1909 zabrakło tego funduszu.

To był jeden powód, a teraz drugi. Z chwilą jak mówię, kiedy to podwyższenie płac ma wejść w życie a więc z dniem 1. lipca 1907, wydatek nań staje się stałym, normalnym i zwyczajnym a Wydział krajowy jest zdania, że taki stały, normalny i zwyczajny wydatek należy pokrywać również tylko ze stałych, normalnych i zwyczajnych dochodów. Za taki zaś dochód można uważać w obecnej sytuacji finansowej jedynie dodatek do podatków. Nie mogę żadną miarą za taki dochód stały uważać pożyczki, czy krótkoterminowej czy długoterminowej czy gotówkowej czy emisyjnej lub komunalnej. Nie mogę przyjmować innego źródła dochodów krajowych, bo go obecnie nikt wynaleźć nie potrafi a nie mogę wreszcie liczyć na przyszłe dochody ze skarbu centralnego, bo one są w bardzo dalekiej przyszłości, a nie wiadomo, jaki będzie parlament, czy i jak będzie funkcjonował i czy zechce nam dochody te przekazać. Wydział krajowy jako przezorny wódz gospodarstwa krajowego może brać w kombinacye tylko dochody pewne i bądź to ustawą bądź uchwałą tej Wysokiej Izby mu zabezpieczone.

Wzgląd trzeci a nader dla nas ważny był następujący. Jak powiedziałem deficyt wyniesie w r. 1908 prawdopodobnie około 11 milionów. Ciężar to nader wielki, reprezentowany w wysokości 44% dodatków. Natomiast przyszły Sejm według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zbierze się przed czerwcem albo nawet może przed październikiem i Wydział krajowy znajdzie się w tem arcytrudnym

i krytycznym położeniu, że będzie musiał tak wielki wydatek w następstwie tych przez nas uchwalonych ustaw, ponosić w granicach tych dochodów, jakie mu dziś przysługują, to jest w granicach tych dodatków krajowych, jakie w tym roku pobiera, gdyż zezwolenie cesarskie na wyższe dodatki nie jest możliwe.

Trudno w takim położeniu utrzymać prawidłowy tok gospodarki krajowej, sądzę przeto, iż rzeczą Wysokiej Izby będzie ułatwić Wydziałowi krajowemu to trudne zadanie przez uchwalenie dodatkowego 6% dodatku już na rok bieżący.

W końcu jeszcze jedna uwaga, którą już podniósł JE. Piniński, mianowicie ta, że nie można zapominać, że sesja obecna jest ostatnią w bieżącej kadencji, że z rokiem przyszłym przychodzi Sejm nowy, który znajdzie się w tem przymusowym położeniu, że będzie musiał niejako autonomicznie wotować pokrycia na wydatki, w których uchwaleniu nie brał żadnego udziału.

Ułatwimy mu przeto jego położenie przez to, że część tych wydatków już tego roku weźmiemy na siebie.

To były powody, dla których Wydział krajowy stanął na stanowisku mniejszości komisji budżetowej.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. Korol. Wysokij Sojme!

I znow kinczyt sia 6 litnyj period, 6 litna dijatelnist hałyckoho sojmu, a nyni szesta z riadu dyskusja budżetowa, kotra ne z naszoj wyny musy' prybraty ostryszej ton, musyt' zwernuty sia na pole czysto polityczne, musyt' zrobyty bilans naszych dochodiw i rozchodiw, szczo by uprytomnyty sobi, czy i o skilko naszi wzajemni widnoszenia zminyły sia na luczsz, czy może my wmisto zblyżyty sia w tim 6 litiu wykopały mezy soboju propast, kotra tak hluboka, szczo czas zastanowyty sia, czy zblyżenie mezy namy jest wzahali možlywe, czy może naszi szlachy rozijyszly sia, a nam ostalo odynoke sredstwo, szczo by raz polożyty konec tij bratobijczij borbi, a tym jest znesenie wspanilnostonoty.

Budu staraty sia objektywno predstavty nasz wzajemnyj budżet, a Wy PP. konec dośpiwajte sobi sami, a dośpiwawszy sobi toj konec, zastanowit' sia dobre nad tym, czy Wasza polityka wzhladom nas, polityka prosto eksterminacyjna, czy ona dla Was korzystna, czy ne luczszeb Wam buło zastanowyty sia zriło nad toju politykoju, kotru Wy pry teper danych obstojałstwach duze dobre

kulturywowały możete, kotra odnak może maty i dla Was i dla nas duże fatalni poślidstwija.

Toho czejże nichto z Was PP. ne w syli zapereczyty, szczo biliszt' sojmowa z żeliznoju konsekwencjeju, krok za krokom, czym raz sylnijske staraje sia uhruntowały swoje panowanie nad namy, szczo ta biliszt' sojmowa ne zawahaje sia ani na chwylu pered każdym sredstwom, kotre weđe do ciły, szczo ta biliszt' czym raz to nowymy zakonamy staraje sia omotaty nas nemow pautynoju, dumajuczy. szczo toju dorohoju dijde do ciły, szczo potrafyt' wzderżaty przyrodnyj, chotiaj może i powilnyj rozwij naszoho naroda, kotryj majuczy żywotni syły, majuczy ochotu do žytia staraje sia poboroty wsi pereskody, jaki podybuje na dorozu swoho rozwoju, a toji to przyrodnoj struji pysani zakony ne w syli wzderżaty.

Prawda! Wasza polityka wzhladom nas PP. buła i jest' neszczyroju, ona buła wsehda obczysłena łysz na to, szczo by kydanie nezhody pomeży ruskij narod diłyty jeho na partyji, ta riżnymy prymanczywymy cukorkamy pryjednaty odnu partyju rusku na swoju storonu, a rozbysz rusku solidarist' tym leksze nastrojity odnu partyju protywu druhoji, szczo by tym leksze panowały na ruskyj zemły, szczo by tym uspisnije perewodyty w praktyci zaduszewno mysły widbudowania zapropaszczenoji witeczyny.

My Wam ne zawydujemy Waszych uspicchiw na poły nacjonalnim, my Wam ne zawydujemy zdijstnienia Waszoi idei widbudowania dawnoho Waszoho korolestwa, odnak z wseju riszytelnostiju musymo zastareczy sia protywu toho, szczo by ti Waszi plany „narodowej polityki“ mały osuszczestwlatyś naszym kosztom, szczo by ta Wasza polityka „narodowa“ dochodyła w czużu její sferu, boż w sferu naszych interesiw narodnych, szczo by ta Wasza polityka „narodowa“ wstrymowała przyrodnyj rozwij naszoho narodu.

Ja maw czest' wojty do toji Wysockoji Pałaty po raz perszyj w 1889 r., koły to na czeli Hałyczyny w charakteri cisarskoho namistnyka stojaw gr. Kaz. Badenio, czelownik pid toj czas w syli wiku, czelownik żeliznji energii, kotryj chotiw stanuty takož na czeli ruskoji polityky, chotiw wziaty w swoi ruki kwestiju rusku, ta powesty její tuda, kuda jemu chotiloś, dumajuczy, szczo rozby-

tiem solidarnosty ruskoji reprezentacyi sojmowoi potrafyt' z toho ruskocho narodu zrobyty slipe, powilne orudije dla polskych ciłyj.

Prawda, proba ne udała sia; rozbytie ruskocho naroda na dwa worożi tabory sprowadyło w konsekwencyi wełykij chaos, a poślidstwijem jeho buło wytworzenie nowych partij, kotri chyba ne czyślat' sia do przyjateliw tych, kotri buły poserednymy ich tworciamy, a za to wytworyły hlubokij žal, a może i ne nawyst' do Was Panowe nenawyst' kotra ne pryczynyla sia do ułożenia jakohoś „modus vivendi“ meży namy a Wamy, meży dwoma bratnymy narodamy, kotrym weliła sud'ba żyty poprysobi w najbliższym susidstwi, a czasto husto pid odnym dachom.

Buw czas, proszu Paniw, szczo zdawało sia, szczo Ruś, kotru sud'ba zahnała pid Awstriju, szczo ona propade — zdawało sia, szczo zerno demoralizacyi kyenne w jiji łono 1890 r. natrafyło na dobru zemlu, na płodonosnyj grunt, odnak to zerno powoły poczalo nydity, ono ne molo pustyty korinia, boż sylnyj ruskyj organizm wytworyw jak raz zdorowyj owoc, kotroho ne potrafyły zahłuszty buriany, jaki wyrosły z posiwu z 1890 r.

Ruś poczala rosty; samoświdomiś' meży narodom poczala rozwywaty sia, ta chotiaj jeszcze teper ślidnyj meży namy toj nezdorowij i hnyłyj posiw z 1890 r., wseż taky zdorowe zerno meży narodom poczynaje zahłuszaty ti buriany, ta daś' Boh, szczo zdorowe zerno wydaś' obylni płody.

Koły wam Panowe ne udałaś proba z 1890 r., koły ta na szyroku skalu obdumana tohdy akcyja zakriposzczenia ruskocho narodu ponesła duże postydne fiasko, koły z tych weniainkiw wyrosły dla Was może i najnebezpieczniejszi pobornyky Waszych idej, koły Wy sposterehłyś, szczo toju dorohoju, jaku wkazały Waszi peredowi lude 1890 r. ne dijdete do zaduszewnoji ciły pochoronyty rusku kwestiju, Wy Panowe imyły sia druhocho sredstwa, seredstwa dla nas duże a duże nebezpiecznoho, boż sredstwa, kotre zmirzaje do zakonnoho uhruntowania polskoho panowania nad namy.

Ta polityka Wasza Panowe wzhladom nas mała odyń wspilnyj dla Was i dla nas sukces, a tym sukcesom, to radykalnyj szwinizm, kotryj po storoni polskij dochodyt' uże do krajnych hranyć,

a kotryj, jak to wproczim riez pryrodna i lehkko poniatna, wyklykaw i po naszij storoni radykalnyj szowinizm ruskyj, kotryj odnak po naszij storoni buw łysz koniecznoju konsekwencyjeju polskoho radykalnoho szowinizmu.

I toj to polskij radykalnyj szowinizm popychaje najkonserwatywnijski Waszi elementy na dorohu polityky, kotroju czejże nihto zdorowuju nazwaty ne może, polityky, kotra w swoim zaślipieniu ne wydyt' toho, szczo doroha, jakuju ide bilsišt' sojmowa pid wpływom radykalnoho polskoho szowinizmu, czy skorsze, czy piznijsze musyt' dowesty do katastrofy, kotra w rezultati bude duże fatalna i dla nas, a może jeszcz w bilziej miri dla Was Panowe. Koły pohlanem na ciłyj legion zakoniw krajewych uchwałonych w tim sojmi protyw wyraźnoho naszoho protesta, zakoniw, majuczych na ciły znyzczyty nas ekonomiczno i polityczno, to nihto czejże ne podywujeś, szczo my protyw takoji polityky reagowaty musymo, szczo narid żywyj, majuczuj pretensiju do żytia musyt' boronyty swojeji egzestencji takymy sredstwami, jakymy w danij chwyły rozporjadżaje, musyt' używaty sposobiw, szczo do wyboru kotrych ne maje neraz możnosity zastanowlaty sia, boż berut sia do oborony toji ekzestencji w perszij linii ti, u kotrych serce maje perszuj hołos, u kotrych krow horiacza, a rozwaha prychodyt' chyba po czyni.

Toj nezdorowuj stan ne my wytworyły Panowe, toż i my ne możem widpovidaty za fatalni rezultaty, jaki neraz musiat' maty misce, tomu ne zwalajte za toje wyny na nas, a wynujte chyba samych sebe, szczo dowelyšte do toho stanu, jakyj nym ješt', szczo wytworyłyšte polskij szowinizm, kotromu my z spokojem czejże prydywlaty sia ne możemo i ne śmijemo.

Pewno Panowe, ja w perwij linii ne należu do tych, kotriby chotily pochwalaty narodnyj szowinizm bez wzhladu na to, czy to polskij czy ruskyj, pewno i ja należu może do czysła tych ludyj, kotriby radi spokoju w kraju, spokoju, kotryjby dozwoływ nam widdawaty sia roboti około kulturnoho rozwoju naszoho naroda, tak szczoż Panowe. Czy w syli my prydywlaty sia z zymnoju krowoju wsemu tomu, szczo około nas dije sia, czy możemo my spokijno perenosyty na sobi tu neczuwanu znewahu, jakoji diznaje ruskyj narid ne łysz tut w tij Wysokij Pałati, ale i poza muramy toji Pałaty w szczodenim żytiu, na koźdim majże kroci.

Szist' lit naprużajemo daremno naszymi syły do toho, szczo by perekonaty Was Panowe, szczo my żywyj narod, kotryj chce żyty, szist' lit na darmo domahajemo sia usunenia kurateli nad soboju, kurateli, kotra zawysła nad namy ne łysz na poły szkilnyctwa, ne łysz na poły ekonomicznoho rozwoju, ale ona chce distaty sia wsiuda, hde łysz distaty sia może. ta prośby naszij, ta starania naszij mały chyba toj realnyj uspiach, szczo Koło polske w Widny pry sposibnosity uchwałenia reformy wyborczoj do wideńskoho parlamentu wymohło na centr. prawyt. pryreczenie sankcyi zakonam, jaki w tij poslidnoij sesji z takim pospichom wotuje bilsišt' sojmowa, ne zważajucz na naszymi perestorohy, szczo take bezwładne postupowanie wzhladom nas może witbyty sia duże nepryjatno, ta bołosno na samij bilszosty sojmowij.

Strasznu zbroju kujete protyw nas Panowe, zbroju, kotra maje zapewnyty pobidu Waszomu szowinizmowy, zabuwajucz o tim, szczo eventus belli semper dubius est, zabuwajucz o tim, szczo w borbi, do jakoji nas prete Panowe z takuju konsekwencyjeju czasto husto ne sama czyselna syła, kotra bezusłowno po Waszuj storoni, prynosyt' pobidu, ale szczo czasto husto pobidżaje czyselno słabszuj, jesly po jeho storoni poczucie, szczo bore sia o riez sprawedywu, boż tomu czyselno słabszomu neraz žal i rozpuka dodaje syły, dodaje widwahy, a to neraz pereważył pobidu na storonu słabszoho.

My, a z namy i ruskyj narid pijde w neriwnu z Wamy borbu Panowe, pijde w tu borbu z prostoji koniecznosity, boż druhoho wychoda dla nas chyba ne bude, pijdem w tu borbu w tim pereświdczeniu, szczo boremo sia za prawdu, — pijdemo w borbu na żytie i smert', boż żywcem ne damo sia pohrebaty, a pamiatajte Panowe, szczo nas tut zwyż 3 miliony, i to ne toji kołys temnoji masy, nad kotroju wilno Wam buło stilkko lit perechodyty do dnewnoho poriadku, z hołosom kotroji wilno Wam buło ne czyslyty sia, nyny wże Wam toho ne wilno, bo ti narodni masy hotowi do boju, a z masamy, kotri ohortaje rozpuka, kotri widczuwajut' tu welyku krywdu, jaku terplat' wid bilszosty sojmowoji, z tymy masamy borba ne lehka, ona nebezpečna, a eventus jeji na wsiakij sposib duże nepewnyj.

Tak Panowe, Wy zakluczily pakt z centralnym prawytelstwom, kotre pid

presijeju ta za cinu kuplenia Waszych 6b hołosiw za reformu wyborczu, pryreko Wam dałekosiahajuczci koncesyi, dało Wam promesu, kotru teper realizujete, daremno perezcyw tomu Eksc. Bobrzyńskij, fakta sami świdczat' o tim, szczo z centralnym prawytelstwom jest uhoda, a tu Waszu tajnu zdradźuje Wasze postupowanie Panowe, kotre ani na chwylu ne może w nas zbudyty sumninja, szczo rozszyrenie kompetencyi Rady szkilnoji krajewoji, a radsze rozszyrenie awtonomii krajewoji na poły szkilnyctwa, szczo zakon o semynaryach uczytelskich, to darunok br. Becka, kotryj chotiaczy Was Panowe pozyskaly dla reformy wyborczoji, kotryj chotiaczy pozyskaly 65 hołosiw polskich, prynis Wam ne koho druho, a ruskyj narid w żertwu, zabuwajuczcy o tim, szczo my ne dozwołymo torhowaty soboju, torhowaty swojimi najżywnnniejszymy prawamy, szczo może i u nas znajde sia jeszcze sposib, szczo by i bar. Becku daty widczuty, szczo i ruskyj narid maje prawo domahatyś wid centralnoho prawytelstwa, szczo by kosztom toho naroda ne kupowało prychnylosti zastupnykiw druho naroda.

Ekscelencyja Bobrzyńskij a za nym i druhi ekscelencyi a meży nymy i duże serdeczni naszi pryjатели, zapewnjały nas z takuju pewnostyju, szczo ani zakon o Radi szkilnij krajewij, ani zakon o semynarach uczytelskich ne majut pidkładu politycznoho, a Polit. Post w numeru z 27. lutoho pidnosyt z pownym tryjumfom, szczo cina za reformu wyborczu powoły realizujes, szczo zakonom o uczytelskich semynarach, zistane raz na vse zamkne na Rusynam doroha do otworenia ruskoho semynara, boż zakonom zistało unormowane, szczo w Hałyczyni, tim kraju zameszkałym czerez dwa bratni narody, dla druho naroda systowano konstytucyju.

Ne dosyt' buło dla bilzosty sojmowoji, szczo zawdiaky jeji wpływam dawno uchylenyj zakon z 22/6 1867 o jazyci wykładowim w serednych szkołach, do nyny jeszcze pryminiujes do nas rusyniw, boż awstryjske prawytelstwo ne maje śmilosty otworyty rusk. gimnazyi bez przywołenia hałyckoho a radsze polskoho sojmu, ne dosyt buło dla toji bilzosty sojmowoji, szczo ciłe narodne szkilnyctwo wedes w polskim dusi, szczo u nas ne ma czysto ruskych narodnych szkil, a sut łysz szkoły utrakwistyczni, szkoły polsko-ruski, ne dosyt buło toj bilzosty sojmowoji, szczo Rada szkilna krajewa

połahodźujuczca majže wsi sprawy po sekeyach, jest majže czysto polska, ta bilzist sojmowa ne mohuczcy uzyskaly w lehalnyj dorozu rozszyrenia krajewoji awtonomiji hałyckoji, pustylaś na dorohu lychych paktiw z centralnym prawytelstwom, ta wykorzystawszy danu chwylu, wykorzystawszy słabist' teperisznoho, centralnoho prawytelstwa, pozyskala na swoju storonu to centralne prawytelstwo kotre chotiaczy uderžatyś pry władzy, łomyt konstytucyju, łomyt prysiahu na tu konstytucyju, ta zapewnjae sankcyju zakonom krajewym, kotri perechodiat kompetencyju sojmowu.

Pry tim torzi zyskaly obi torhujuczci storony, bo centralne prawytelstwo zapewnnyło sobi tym sposobom hołosy polski za reformuju wyborczoju, a tym samym utrymałos pry władzy, boż neuchwałenie reformy wyborczoji musiloby buło potiahnuty upadok prawytelstwa, barona Becka, a polska bilzist sojmowa zapewnnyła dla sebe korysty politycznoi, boż zabezpeczywszy sankcyju zakonom, kotri obczyśleni na nasze penowołenie na najważnijšim poły kulturnoho rozwoju každoho naroda, boż na poły szkilnyctwa, położyła pidwałyny dla dalszoho, tym pewnijšoho panowania nad namy, a cinoju toji wzajimnoji ustupky buw ruskyj narod, kotrym tak bezkarno torhujut i centralne prawytelstwo i bilzist sojmowa.

Ta czy dowho jeszcze bude ruskyj narod tym predmetom torhiw meży Awstryjeju, a polskuju bilzostyju sojmowuju — czy dowho? na to chyba widpowisty trudno — pid tym zhladam ani my, ani panowe ne majete pewnosty, czy toj newynosymyj stan na hałyckij Rusy jeszcze dowhe trewaty bude, czy może skorsze, jak spodiwajem sia, pryjde czas wzaimnoho obrachunku.

Promesa, udiłena wam panowe na hipoteku ruskoho naroda, zdajet sia buła korotkoteterminowa, koły wy tak skoro jeji realizujete, koły bilzist sojmowa w tak horjaczij czas, jakim jest bezperezčno teperisznij czas, koły agitacya wyborcza w pownim rozhari, koły rozhorjaczenie umiw, koły borba na poły nacjonalnim dochodyt do krajewych hranyć, ne wahajes forsowaty zakoniw, kotrych sankcyja zapewnna, zakoniw kotri czejže ne pryczyniat sia do usmyrenia wyborczoji horjaczky, kotri mohut dowesty ruskyj narod do rozpuky.

Panowe ne lehkowaže sobi danoji chwylu, ne zabuwajete o tim, szczo rozpu-

ka może dowesty do krajnocy a tohdy, koły urwe sia w kincy struna terpeływosty ruskoho naroda, może pryjty chwyla duże seriozna, może spasty na nasz kraj neszczastie, kotroho rozmiriw my, ani niko z nas, predwydity ne może.

Ne znaju panowe, czy ne dosyt buło dla nas i dla was tych strasznych podij, jakych arenoju buła w naszych oczach alma mater, hde narodnyj szowinizm tych, kotri zabuwszy na swoje wysoke posłannyczestwo, zabuwszy na toje, szczo muži nauky powynni stojaty na boci, z dałeka wid borby nacjonalnoi, zabuwszy na toje, szczo profesory uniwersytetu powynni proświcuwały prymirom akademicznej mołodeży, kotra powynna czejże z dałeka stojaty wid polityky, z dałeka wid politycznoji borby, a widdatys wseciło nauci, ti muži nauky, profesory lwiwskoho uniwersytetu, stajut perszi w rjadu szowinistycznych agitatoriw polskych, ta dowodiat do toho sumnoho stanu, nad kotrym my wsi żalaty musymo. Alma mater musiła zamknuty dweri pered uniwersyteckoju mołodziżyju, ta alma mater zamykajes pered własnymy ditny — a czomu? pytajuś, tomu, szczo polski profesory wmisto plekaty nauku, plekajut nacjonalnyj szowinizm, szczo polski profesory wmisto sijaty lubow meży mołodziżyju, ony sijut nacjonalnu nenawyst, wmisto usmyriaty rozhoriačeni mołodočzi sercia, ony rozduwajut ohoń, ony stajut jako hołowni propagatory polskoho szowinizmu ta dowodiat do toho, szczo polska mołodziż, ti potomky kołyśnych borciw za „naszą i waszą wolność“ syłuju wykdyajut swoich towarzysziw a wykdyajut z uniwersytetu, dla kotroho polityka, dla kotroho nacjonalnyj szowinizm powynen buty czużym, powynen buty wprost nedostupnym -- a wykdyajut tych swoich ruskich towarzysziw dlatoho tilko, szczo prowydinie Boże kazało im urodytyś Rusynamy.

Panowe! Ja dałekyj wid toho, szczo by chwałyty to, szczo stałoś 23. sicznia s. r. odnak z druhoji storony maju prawo i to powne domahatys wid was Panowe, szczo by Wy riwnoju miroju miryły i to, szczo stałoś 4. marta.

Jesły za czyn, połuczenyj czerez rusku mołodziż, uważaly kompetentni czynnnyky wskazanym, szczo by tam inherowała karajuczca sprawedywist — to pytajuś Paniw — czy awstryjskij zakon karnyj tilko dla ruskoj mołodeży, czy toj sam awstryjskij prokurator maje prawo

zamknuty oczy pered tym, szczo stałoś 4. marta.

A czejże prymusowe usunenie ruskoci mołodeży z uniwersytetu — wykdywanie ich z sal wykładowych, pidpadaje tak samo pid kodeks karnyj, tak samo ne powynno ujtý bezkarno, jak ne ujszło ono ruskij mołodziży.

Tam i tut popołneno publiczne syłije; tam — czerez uszkodzenie czużoj własnosti, tut czerez ohranyczenie osobystoji swobody, ta jesły karajuczca sprawedywist ne nważala wskazanym teper wchodyty w mury uniwersytetu, to pytajuś, dłączoho z takoju draškoj strohostiju postupowano proty ruskich akademikiw, chotiaj taka strohist ne buła czejże wskazana, chotiaj strohist ta w rezultati swoim kynuła temne świtło na hałycku justicyju, a na wsiakij sposib ne prynesła jej czesty.

Ja ne jeśm prykłonnykom draškoj skych sredstw, ne pochwalaju nadto wlykoji strohosty tam, hde ona ne wede do ciły, a protywno wyklykuje rezultat wprost protywnyj, tomu ne choczu, szczo by protywnyj polskoi mołodeży pidburenoi czerez netakt i czerez szowinizm tych, kotri, powynni pryświcuwały prymirom tij mołodeży, kotri wmisto stawaty w rjadu prostych agitatoriw, powynni plekaty nauku — szczo by protywno toj polskoi mołodeży stosowano nadto sroho karnyj kodeks, domahajuś odnak, szczo by z tym samym teplom karajuczca sprawedywist widnesłaś ł do ruskoj mołodeży, pamiatajučy o tim, szczo mołodziż powodyt sia ne rozumom a sercem, szczo wid nei trudno spodiwatys rozwahy, koły w jeji serciach bje horjacza, mołodecza krow.

Sprawa uniwersitetska Panowe, stała teper duże aktualna, — ona wojsła w stadium, w kotrim pidsredstwa ne dowedyt do ciły, ne dowedyt do uspokojenia rozhorjaczenych mołodeczych umiw. Toż krajnyj czas, szczo by jeszcze w poru zapobiczym dalszomu rozstrojewy, szczo by jeszcze w poru wynajty likarstwo, kotre by usunuło toj choroblywyj stan, doky jeszcze choroba ne rozwynułaś, doky ta choroba ne perejsła w stadium, w kotrim katastrofa nemynujema.

Widwernuty tu katastrofu, ne w naszj syli — pid tym wzhladom mohut riszaty tilko ti, kotri majut własť i sylu, kotri derżat tu własť w svojich rukač, widwernuty tu katastrofu może łysz bilszist sojmowa, kotra jeszcze nyny jest n

nas wsemohuczoju, bez kotroji zhody i przyzwolenia centralnoho prawytelstwa, niczego zrobyty ne może.

Do Was otže Panowe zwertajuś, ta proszu Was, połahodit tu pekucznu sprawu, bož Wy budete musily widpowisty za wsi konsekwencyi, jaki bude musilo potialnuty za soboju polyszenie toji kwestyi otwertoju.

Wysokij Sejme!

Ne mohu zakincyty, szczoby bodaj korotkymy slowamy ne zhadaty za welkyoi w danij chwyly wahy sprawu wyboriw do wideńskoho parlamentu, a koły wže zatronu tu kwestyju, muszu dokoncze bodaj na chwylu zawernutyś na arenu wideńskoho parlamentu, ta bodaj kilkoma slowamy pryhadaty torhy polskoho Koła z centralnym prawytelstwom, torhy, kotri znow widbylyś na naszij szkiri, bož za cinu pozyskania polskich hołosiw za wyborczoju reformoju žertwowano nas, widdano ruskyj narod na žyr nenasyčenomu apetytowy meneriw polskoho Koła.

My znow były cinoju, za kotru kupleno polski hołosy, ruskyj narod, kotryj tilko nadij przywiazowaw do toi wyborczoji reformy, propłatyw majže swoim žyćciem powstanie toi, zahalno nym wyžydanci reformy wyborezoi.

Centralne prawytelstwo, koły na jeho czeli stojaw br. Gawcz, widnesłoś jeszcze wzhladno dosyt prychylnu do ruskoho narodu w Hałyczyni, bož czyslaczysia z odnoi storony z faktycznym stanom posidania — ta z syloju polskoho Koła, jaku ono predstavialo w poporenim parlamentu, a z druhoi storony majucy na uwazi czyslennu syłu oboch narodiw, zameszkujuczych toj kraj, przyznało nam 27 mandatw na 88 ta ne zamykało nam dorohy do uzyskania w buduczyni bilsoho czysła mandatw.

Samo soboju poniatno, szczo mene-ram polskoho Koła ne podobaloś take stanowyszce br. Gawcza, a może jeszcze bilsze awtora reformy wyborezoi gr. Bianta, tomu riszylyś ony za wsiaku cinu pozbutyś tych dwuch znenawdyženych ministriw, kotri mały widwahu wziaty poky szczo, riwnoriadnyj polskomu narodowy, ruskyj narod, ta majucy po swojej storoni koronu, potrafiły pozbutyś tych dwuch ministriw machinacyamy, w kotrych ony sut' majstrany, ta koły im u- dałoś zložyty parlamentarne ministerstwo br. Beka, sud'ba reformy wyborezoi a

z neju i sud'ba ruskoho naroda zistala poriszena.

Pomymo nadludskoi oborony naszych praw w komisiji dla reformy wyborezoi czerez naszoho zastupnyka p. Wasylka, pomymo sympatyi Nimciw, ta po czasty sławiańskych posliw, nas pohrebano może i na wsehda, bož ne dosyt' toho, szczo przyznano nam w proczim łysze na pape-ry 28 mandatw na 106 hałyckych mandatiw, zabezpeczeno wsiaku zminu krywdiaczoho nas zakona takymy kawtelamy, szczo zamkneno nam raz na vse dorohu do poprawy toi wopijuszczoi krywdy, jakoi ne pośmiwby nanesty polskomu narodowy najzawziatijuszij pruskij hakatyst, bož i w tych hakatystycznych Prusach dana polskij narodnocy možnist' vybraty take czysło polskich posliw, jakie tij narodnocy pisla jeji syły czyselnoi naležyt sia.

Łysz my pid tym wzhladom upośli- dżeni; my prawdywi paserby toji Awstryi, kotra chotiaczy szchedro wywinowaty swoju ulubłenu doniu, narod polskij, zabrala nasz rodymyj majetok, ta obdaro- wala nym narod polskij, ne ohladajuczys' na to, szczo nas w tak strasznyj sposib pokrywdużeno.

Nas, zwyž 3-milionowyj narod, po- zbutu 28 mandatamy, na kotri ostrat uže zuby ti, kotri pered łycem zastupnykiw wsich awstryjskych narodiw, pered centr. prawytelstwom kłaly sia, szczo ti manda- ty Rusynam zagwarantowani, tak, szczo do buduczoho parlamentu wijde 28 rus- kych posliw. Kłaly sia predstavyteli pol- skoho naroda, ale ony toho danoho tam słowa i ne dumaly nikoly dotrymaty, — ony majuczysy syłu, mały na oci tilko wła- snu keszeniu, kotru napolniały naszoju krywdoju, ta ne wahały sia i na chwylu wytiahaty ruku po naszi mandaty, tu ru- ku, kotra wže tilko raziw zabyrała naszi najświatijshi prawa.

Pryhotowania do wyboriw uže w połnim chodi, a wisty, jaki dochodiat do nas z kraju, kažit nam prypuskaty, szczo sława hałyckych wyboriw jeszcze ne pe- rewelaś, szczo wyprobuwanu praktyky wyborezoi zyskajut jeszcze na gėldi ha- lýckych macheriw wyborezych, szczo po- mymo zakona o ochoroni swobody wy- borezoi, korupcyja wyboreza znajde pry- naležne misce mežy sposobamy fabryko- wania zastupnykiw ruskoho naroda, szczo na krisłach kurulskych z bohospasajemoj Hałyczyny zasiadut znow hałycki karma- zyny, kotri na pidstawi zahalnoho prawa

wyborczoho znajdut sposib pozyskania zahalnoho dowirja wyborciw, ta budut dalsze kowaty kajdany ruskomu narodowy.

Zdawaloś, szczo reforma wyborcza usune hałycku korupciju, zdawalo sia, szczo pry zahalnim prawi wyborczim decydowaty bude o wybori posła wilna wola wyborciw, szczo szyroki masy naroda wyskażut swoju wilnu wolu, — a tymczasom dijstwytelnist każe spodiwaty sia duże sunnych rezultatów.

Prawda, my ne były w syli złuczuty naszych sył do wspilnoji solidarnoji borby o nasze wspilne dobro, bo zaslipienie partyjne demoralizuje nasz narod, demoralizuje nas samych, rezbywaje naszi syły, a z toho korzysta je treti; prawda, u nas nema toji syły, szczo by my mohły spowodowaty w perwij linii żydiw, kotri żyjut meży namy, kotrych żywynt nasz ruskij chłop, szczo by ony iszły solidarno z namy, szczo by ony ne mały śmiłosty ity protywnas, szczo by ony ne widdawały swoich hołosiw na worožoho nam kandydata, bo my za mało energiczni.

My powynni jasno i otwerto zajawyty naszym żydam, kotri żyjut po sełach, meży ruskym selaństwom, z kotroho żyjut, szczo na słuczaj, jesły pidut' protywnas w borbi wyborczij, my im widpowimo bojkotom.

Toho nam nycho ne woźme za złe, jesły my, jesły ciłyj ruskij narod, widpowist tym, kotri żyjut z toho ruskoho narodu, zahalnym bojkotom, jesły ani o dyn Rusyn, kotryj ne schocze stialnuty na sebe imeny zradnyka, ne zahlane do żydiwskoho kramu, do żydiwskoi hostynnicy, kotroji włastytel bude maty śmiłist w borbi wyborczoj pijty protywnas, pijty z naszym politycznym worohom.

Ja ani na chwyłu ne wahaju sia wyskazaty toho upimnienia pid adresoju żydiw, boż uże czejje najwyższyj czas, szczo by ruskij narod poczuw sia panom w swojij ridnij chati, najwyższyj czas, szczo by jak o dyn muž staw w oboroni swojeji narodnoi czesty, szczo by ne dozwoływ na buduczniś bezkarno łuczuty sia z naszymy worohamy tym, kotri żyjut z nas, kotri na naszych muzykach dorablajut sia majatkiw, kotrych żywynt ruskij narod.

Z toho miścia widzywaju sia takož do moho ruskoho naroda, ta kłyczu do naszych peredowych ludej: widożit na bik wsi wzhlady partyjni, łuczyt wsi swoji

syły, ta idit pid znamenem zhody w tiazku, ta naeriwnu borbu. Pid tyn wzhladom należyt nam braty prymir z polskoho naroda; i u Was Panowe, sut partiji, kotri sebe wzajemno poboriujut, sut partiji, kotri idut' protywnas i w borbi wyborczoj.

Odnak tam, hde rozchodyt sia o poborenie kandydata „nienarodowego“, kotrym nazywaje sia koždyj ruskij kandydat, tam ustupajut na bik wsi wzhlady partyjni, tam wse, szczo łysze żywe i zowe sia Polakom, ide zbytoju falangoju protywnas, boż łuszczij koždyj Polak jak Rusyn, bez wzhladu na to, do jakoji zaczysłaje sia partiji.

Duże znenawydżenoho ludowcia hotowi pidperty wszechpolski demokraty, koby łysze z urny wyborczoj, z ruskoko okruha wyborczoho ne wyjšow Rusyn.

Apeluwaty do humannosty polskoi bilszosty sojmowoi ja ne choczu i ne dumaju, boż znaju, szczo apel toj buwy kydaniem horochu o twerdu stinu, wseż taky uważaju potribnym i wskazanym w interesi Waszim i Naszim, zwernuty Waszu uwahu na toje, szczo posiahaty za naszymy ruskymy mandatamy, bułoby „niehonorowo“ boż nowa ordynacya wyborcza, daże o skilko dotyczyt Hałyczyny, za Waszoju wyraznoju zhodoju, a pry Waszim czynnim udili sotworzyła naciornalni, szczo tak skažu, kuriji, kotri piśła hołoszenoju po krajnij miri czerez Was teorji, mały zapobiczy borbi opertij na tli nacyonalnim, a jesły Wam argument toj, szczo posiahaty po naszi mandaty bułoby „niehonorowo“ ne traflaje do pereświdenia, to pozwolu sobi zwernuty Waszu uwahu na to, szczo to posiahanie po ruski mandaty może buty i „niezdorowo“.

Prawda, Waszi wpływy duże a duże szyroki; prawda, w Waszych rukach skoncentrowana wsia syła, ciła włast w kraju, odnak toji syły i własty ne perezimajete Panowe, szczo by to perezimowanie ne zawelo Was na błudnu dorohu, szczo by take nerozważne postupowanie Wasze ne wykłykało duże poważnych konfliktiw.

Tak Panowe! u nas dochodyt wże do krajnosty, szowinizm narodu szyryt sia w zastraszaczyj sposib; naszi wzajemni widnoszenia tak zaostryłyś, szczo ludiam dobroji woli należałoby na seryo zastanowuty sia, czy ne bułoby jak raz na czasi zawernuty z toji błudnoji dorohy.

hy, kotra ne zawede chyba do wytyczeni mety.

Myż, Panowe, czejże narod, majuczij prawo rozwywaty sia kulturno w hranyciach zakona, my ne možemo i ne smijemo zizwołyty na to, szczo by nas traktowano jako „minderwertige Nation“, myż majemo za soboju istoryczni prawa, my musymo znajty sposib, szczo by boronyty sia protyw daľeko posunenym zatiham polskoho szowinizmu, kotryj rozhošpodaryw sia na dobre tut meży namy, kotryj po prostu ne chce nas uznawaty narodom, a traktuje nas, jako zajdiw, kotrym ne warto daty niczo bilste, jak okruchy z bohato zastawlenocho polskoho stoła. Pošlidni wnesenia, kotri posypalyš z oboch storon toji Wysokoji Paľaty, ne wyklučajuczij i Eksć. Abrahamowycza, perebrały uže mirku naszoi terpeľywosty. Prawda, ne wsi ti wnesenia otrymały „placet“ z storony centralnoho Prawytelstwa, — wsi ony odnak kulminujut w tim, szczo stremlat do „wyodrębnienia“ Haľyczyny, — odni powilnym krokom a druhi prypiszenym tempom, i dlatoho odni majut marku awstryjskych Eksćel. „Bobrzyński i Abrahamowicz“, a druhi, poki szczo skromnijszu marku, bo łysze „Głaubiński“ wzhladno „Tarnowski“, ta koľy peršni majut jeshče bodaj pozory „bezbarnosty“, chotiaj kryjut sia w nych ciľy hluboko polityczni, to druhi idut wprost i bez obyniakiw na nas, chotiat nas pohrebaty, piddaty pid włast polsku, naľożyty na nas kuratelu, z pid kotroji chyba wydostaty sia trudno, a može i ne wozmožno.

Ta chto znaje, kotryj sposib postupowania jest strasznijszyj, kotryj dla nas bilste nebezpečnyj, czy toj, kotroho deržať sia Eksćelencyj, kotri napered starajut sia o zabezpečenie sankciji, ta potin wže na pidstawi kompromisu, dla prostoj chyba formy perewodiat swoji wnesenia czerez „alembik“, kotroho pomynuty trudno, bo zakonom inaksze wnesenie staty sia ne može — czy toj sposib, jakoho deržyt sia liwycia sojmowa, kotra chce ity perebojem, widkrywaje widrazu karty, chotiaczy zrealizuwaty swoji ideji na zakriposzczenie ruskoho naroda.

Ne znajem, czy portfel, z jakoho posypały sia wnesenia Eksćelencyj, wže wycerpaw sia, czy akcept danyj bar. Beckom polskomu Koľu, wže w ciľosty zrealizowanyj, czy može jeshče pryjduť doptaty, — a vse to na nasze konto.

Br. Beck zabuw, szczo win poky

szczo szefom awstryjskoho prawytelstwa a ne polskoho, zabuw o tim, szo awstryjska konstytucyja zriwnała wsi narody, zabuw o złoženij prysiahi na awstr. konstytucyju, ta złomyw tu prysiahu, chotiaczy zyskatty wzhlady polskoho Koľa, wydaw nas bilstozty sojmowij, ne dumajuczij o tim, szczo złomanie prysiahy može duže bolestno pomstytty sia na nim samim.

Nasze lojalne postupowanie, naszi lojalni perestorohy, ne znajszy widhomonu w zakamenidych serciach bilstozty sojmowoji, kotra zašliplena dotepereszny my sukcesamy, upowajuczij w swoji syľy, ide napered, ne ohladajuczij sia poza sebe, — a može predczuwaje zminu sytuacyji, ta z toji pryczyny tak horiaczkowo zabyraje sia do praci, ta ne czysľyt sia z tym, szczo czas, jakyj Sojm maje do dyspozycyji, ne duže dowhyj, forsuje zakony, jaki ne sut wskazani ani potrebamy kraju, ani teperisznouju sytuacyjeju, kotra wymahaľab radsze usmyrenia a ne pidburiuwania i tak wže aź nadto rozhoriaczenych umiw.

Ne rozumiju, dlaczocho Panowe ne chczete wydyty toji serioznoji sytuacyji w kraju, dlaczocho ne zwertajete uwahy na toj ohoń, jakyj uže na dobre rozhoriw sia, dlaczocho ne wydyte wzaimnoi uenawysty, jakoju pereniata wzaimno do sebe wasza i nasza moľodiž, ta wmisto staraty sia usmyryty toj fanatyzm, kotryj perechodyť maľo po maľo z moľodežy na ciľyj kraj, ta može w konsekwencyji dowesty do duže powažnych konfliktiw, a rozmiriw tychže nikto z nas predwydyty nie može, Wy toj ohoń jeshče pidtrymujete.

Ne znaju Panowe, czy to maje buty „signum temporis“, szczo w naszym kraju ne łysze prasa sije nacyonalnyj szowinizm, aľe sije toj nacyonalnyj szowinizm takož ciľa majže moľodsza generacyja polska, a tomu szowinizmowy ne buľa w syli operty sia i šwiatynia nauky, za jaku do teper uchodyw uniwersytet, kotroho profesory stały fanatycznyj propagatoramy toho szowinizmu, kotryj perenis sia i na moľodiž, a szowinizmowy tomu ne operała sľa i bilstizt sojmowa, zabuwajuczij o tim, szczo szowinizm tilko szkodou prynesty može ne tilko nam, aľe i Wam.

Sumni podii, jakych arenoju buw nedawno lwiwskij uniwersytet, powynni buty duže hroznym „memento“ dla bilstozty sojmowoi, szczo by w swojej polityci wzhladom nas, wzhladom ruskoho

naroda postupała estorożniejsze, szczoby z dorohy bezwzhladnoi neterpymosty zjyszła na dorohu sprawedlywosty, szczoby pamiatajucy o interesach swoho naroda, ne zabuwała o tim, szczo tut żyje jeszcze i druhyj narod, narod ruskyj, kotroho prowydinie zawelo na tu zemlu, kotru naszi predky zrosyli własnoju krowiju.

Ta zemla pryniała nazwu Ruś, — na tij Rusy znajszyli hoste — pryjemne pryniatie waszi predky, a wy ich potomky, wyrosly po nad naszu hołowu, ta choczete nas wytysnuty z naszoj otczyny.

My Panowe, waszych praw trohaty ne choczemo, my choczemo, myby radi z wamy żyty w zhodi i supokoju, odnak krywdyty sebe ne pozwołymo, praw swoich boronyty budemo.

Hołosyte Panowe, szczo my Was za Sian prohniaty choczemo, na to odnak nijakych dokaziw postawyty ne możete, boż ani odyn ruskyj polityk takoi teoryi nihde i nikoly ne wyskazaw, a postupowanie nasze zhladom polskoho naroda chyba jest dokazom, szczo my boronymo łysz toho, szczo nam zabraty choczete. Ne my, wy Panowe uprawljete externocyjnu polityku, ne my was choczem za Sian prohniaty, ale wy nas choczete wynhnyty z naszoj pradiw-ruskoj zemli, ta pid pokrywkoju ochorony mienzostej, tut na wschodi, choczete polszczyty toj korenno ruskyj kraj.

Ta polityka Wasza, wzhladen nas stała uže newynosymoju, ta poczwała

na dobre zahrożuwaty naszu egzystencju politycznu. Ona dawala i daje neosporym dokazy, dokazy, szczo wspiwłasniśt i wspiłzytie z Wamy stało sia zowsem nemożlywe, ta szczo potreba nam bude dobre zastanowytyś, czy uže ne nadijszow toj czas i czy ne nablyżaje sia teper jak raz ta chwyla, szczobyśmo znesly tu wspiwłasniśt, szczobyśmy sia wid Was rozdilyly.

(Brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

A zdaje my sia, szczo jesly ta chwyla kołyś uže nadijty musyt i na pewno nadijde, to daleko lipsze bude i dla nas i dla Was, jesly tu wspiwłasniśt znesemo w dorazi dobrowilnoji uhody, niż szczoby mało pryjty do prymusowoho, znesenia toji wspiwłasnosty, boż prylicytacyjnim zneseniu wspiwłasnosty, kotraś z storon może leħko wyjty zi szkodoju. A ja Panowe, dumaju, szczo tohdi ne my, ale Wy, z toho szkodu ponese. Ja skinczyw.

(Huczne brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

Marszałek. Posiedzenie odraczam do godz. 7. wieczór. Do głosu są jeszcze zapisani pp. Leo, Stapiński, Loewenstein, Mogilnicki, Głabiński, Schätzel, Pastor i Kozłowski. W tym też porządku będą ci posłowie przemawiali na posiedzeniu wieczornem.

• Posiedzenie więc odraczam do godziny 7. •

(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 45 po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 15. marca 1907.

(Po przerwie o godzinie 7. minut 25 wieczorem).

Marszałek. Sejm w komlecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok (1907. wniosek większości i mniejszości komisji). Głos ma p. Leo.

P. Leo. Wysoki Sejmie!

Oświadczenie, złożone dziś przedpołudniem w imieniu Wydziału krajowego w sprawie wysokości niedoboru budżetowego krajowego na rok 1908 zmienia właściwie całą sytuację finansową i bu-

dżetową. Powinniśmy raczej przeprowadzić dyskusję wobec tej enuncjacji o budżecie roku 1908, albowiem postawiony, i to słusznie mojem zdaniem, horoskop przez najkopotentniejszą władzę krajową, t. j. przez Wydział krajowy, rozwoju stosunków finansowych na najbliższą przyszłość jest tak groźny, że obowiązkiem reprezentacji kraju, zastanowić się nie tyle, w jaki sposób pokryć niedobór bieżącego roku, bo ta sprawa mimo wiszącego sporu między większością a mniejszością komisji niema zasadniczego znaczenia, lecz raczej nad niedoborem roku 1908.

Bo o cóż obecnie chodzi? Oto, czy zaciągnie się milion kilkanaście tysięcy koron więcej, czy mniej pożyczki. Ani jedno, ani drugie rozwiązanie nie da zupełnej zmiany stosunków finansowych i położenia finansowego kraju. Można się zapatrywać na propozycję mniejszości, lub większości z punktu widzenia politycznego, albo ściśle finansowego, można przytoczyć cały szereg argumentów, przemawiających za jednym lub drugim poglądem, mimo to jednak, oświadczając się za wnioskiem bądź mniejszości bądź większości, należy przede wszystkim pamiętać o kwestyi zasadniczej t. j. o kwestyi, jak się przedstawia przyszłość i to najbliższa przyszłość finansowa naszej autonomii krajowej.

Cóż nam oświadczył dziś przedpołudniem Wydział krajowy? Powiedziano, że niedobór roku 1908, a więc najbliższego roku budżetowego, wynosić będzie mniej więcej 11 milionów koron, czyli chcąc pokryć ten niedobór zapomocą dotychczasowych źródeł dochodu t. j. dodatków do podatków, trzeba by podnieść podatki do podatków o 44%. Przyjmując zaś wedle planu finansowego, który jest podstawą układania budżetu na najbliższe lata, iż wolno nam przez 4 następne lata brać pożyczki, które są antycypacją czystej nadwyżki kapitału propinacyjnego, a zatem zaciągnąć pożyczkę w r. 1908 w kwocie 5½ miliona koron, to do pokrycia zapomocą dochodów podatkowych przyszłoby 5½ miliona koron. Gdybyśmy więc nie zostali już w 1908 r. nowych źródeł podatkowych, trzeba by o 22% conajmniej podnieść podatki do podatków.

Kiedy podczas obrad komisji budżetowej zająłem się rokiem 1908 i powiedziałem, że wedle mego obliczenia trzeba będzie podnieść na r. 1908 o 20% podatki do podatków, wówczas obecni członkowie komisji, z pewnem niedowierzaniem przyjęli to obliczenie, które wydało im się zbyt pesymistycznym. Wydział krajowy podał cyfrę bardziej pesymistyczną — jeśli wogóle o pesymizmie wolno tu mówić, skoro to obliczenie opiera się na realnem badaniu rozwoju wydatków w budżecie, jeżeli się uwzględnią bądź istniejące zobowiązania, bądź ustawy, które nakładają nowe ciężary, bądź dotychczasowy rozwój wydatków w ostatnich kilku latach.

Fakt, że r. 1908 stoi wobec nas jako rok niedoborowy z kwotą około 6 milionów koron, powinien pobudzić wszystkie czynniki do głębszego zastanowienia

się i krytycznej oceny sytuacji finansowej kraju. Nie czas, mojem zdaniem, odraczać uchwalenie rozwiązania i uregulowania stosunku między finansami krajów koronnych a państwa, bo istnieje groźne niebezpieczeństwo zaciągania długów na pokrywanie bieżących wydatków, co byłoby polityką nadzwyczajnie finansowo niebezpieczną a to z dwóch powodów: raz dlatego, że pokrywając zwyczajne wydatki pożyczkami, niema się właściwie żadnego kryterium do określenia granicy rozwoju tych wydatków, powtóre dlatego, że łatwość zaciągania pożyczek i pozorny brak obciążenia bezpośredniego, działa psychicznie na uchwalających tak, że nie mają potrzebnej siły odporności wobec żądań ze strony różnych interesowanych klas ludności. Postępując dalej tą drogą, możnaby zabrać tak dalece w długi, że później bez jakichś nadzwyczajnych środków byśmy się tego ciężaru dłużnego pozbyć nie mogli.

Z drugiej strony, trzeba jasno stwierdzić, że niemożliwem jest dalsze nakładanie dodatków do podatków i to tak nagłe, tak wysokich, jak 22%, to znaczy, podniesienie o blisko trzecią część dotychczasowej stopy dodatków krajowych. Obok tego nie należy zapominać, że uchwalona przed paru dniami ustawa drogowa, wywoła wyższe obciążenie powiatów i gmin dodatkami na cele drogowe, że wzrastające potrzeby gmin i powiatów na ogólne cele w znacznej części bywają dodatkami zaspakajane.

Uważając więc dotychczasową granicę 60 do 70% dodatków do podatków jako maximum obciążenia podatkowego w formie dodatków krajowych, pragnąłbym zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na to, że ta perspektywa, jaka się przed nami odsłoniła, musi wywołać ze strony Wysokiego Sejmu enuncyację nadzwyczajnie silną i stanowczo wzywającą rząd centralny i Koło polskie w przyszłym parlamencie, ażeby bez dalszej zwłoki przystąpiły do uregulowania i to w sposób organiczny, zasadniczy, stosunku między finansami krajów, a skarbowością państwa.

(Brawa).

Uważałbym rozwiązanie połowiczne, jak n. p. odstąpienie takiego środka podatkowego, jakim jest podatek gruntowy, który wśród wszystkich podatków odznacza się tem, że jest najbardziej stały, najmniej elastyczny i że bez bardzo gwałtownych wstrząśnień w wartości zie-

mi nie może być dowolnie podnoszony lub obniżany, za zupełnie chybione, jako rozwiązanie, które byłoby odroczeniem sprawy na dłuższy okres czasu i zarazem jej zabagnieniem. Rozwiązanie takie byłoby bowiem zapoznaniem rzeczywistego stanu funduszów krajowych, wymagającego takiej regulacji, ażeby stosownie do zadań bardzo szerokich a stosunkowo kosztownych dzisiejszego samorządu, także siły finansowe kraju były w odpowiedni sposób wzmocnione i uregulowane.

Że my nie możemy w przyszłym roku podwyższyć dodatków o 22%, to jest dla mnie pewnikiem nie do obalenia. Trudność polega przede wszystkim na tem, że obok wysokości dzisiejszej stopy podatkowej, rozkład ciężarów podatkowych w formie dodatków do podatków jest bardzo nierównomierny. Gdyby stopa dodatkowa krajowa miała się podnieść ponad dzisiejszą i to tak znacznie, wyłoniłaby się wtedy zaraz drażliwa i drażniąca kwestya, czy rozkład ciężarów podatkowych między poszczególne grupy ludności odpowiada względem sprawiedliwości.

Podatki państwowe, do których nakładamy dodatki autonomiczne a więc także krajowe, nie polegają w swoim urządzeniu na tych samych zasadach technicznych i prawnych. Wysokość obciążenia jednym podatkiem jest znacznie większa, aniżeli drugim. Proszę sobie wyobrazić, że podwyższenie następuje o 22%. Jakie stąd spadają ciężary na miasta a w szczególności na dwa największe miasta naszego kraju? Podstawa podatkowa miasta Lwowa wynosi 5 milionów parę kroć sto tysięcy koron, t. zn. podwyższenie o 22% wyniosłoby przeszło 1 milion koron rocznie.

W budżecie miasta Krakowa dochody ze wszystkich dodatków do bezpośrednich podatków na rzecz gminy wynoszą 230.000 K. t. zn. że podwyżka ciężarów na rzecz kraju wynosi dwa razy tyle, co całe obecne obciążenie na rzecz gminy w formie dodatków do podatków.

Czy Wysoki Sejm sądzi, że ludność obu tych miast zniosłaby spokojnie tak gwałtowne podwyższenie ciężarów? Miałbym tu wielkie obawy pod tym względem i sądzę, że ze względów spokoju socjalnego, ze względów także czysto ekonomicznych, bo takie gwałtowne przemiany są bardzo ekonomicznie szkodliwe. Wstrząsając wszystkimi podstawami pro-

dukcyi, musimy dziś już przewidzieć. w jaki sposób ten niedobór przyszłego i następnych lat pokryć należy. Jak już raz miałem sposobność przedstawić to Wysokiej Izbie, uważam, że jedyne wyjście udział kraju w podatkach elastycznych, których wydatność bez zmiany stopy, zależną jest bezpośrednio i wprost od wzrostu ludności i wzrostu komunikacji. Uważam podatki konsumcyjne za konieczne uzupełnienie i wzmocnienie dzisiejszego systemu dodatków do podatków, albowiem jedynie w ten sposób wzrastające wydatki samorządu krajowego, znajdujące niejako automatyczne pokrycie we wzrastających dochodach podatkowych.

Musimy więc, jako finansowy i polityczny program kraju, na najbliższą przyszłość postawić udział kraju w takich źródłach podatkowych, które są dość elastyczne i dość wydajne dla pokrywania wzrastających wydatków budżetu krajowego. Przedstawiłem w komisji budżetowej rezolucyę, która ma na celu osiągnięcie właśnie takich rezultatów w uregulowaniu stosunków między krajem a państwem. Rezolucya ta została przez pana sprawozdawcę i komisję przyjęta i znajduje się na końcu uchwał komisji budżetowej. Sądzę, że Wysoki Sejm tak samo jak komisya rezolucyę tę jednomyślnie uchwali i że ona dla przyszłej delegacji polskiej we Wiedniu będzie służyć jako wskazówka. w jaki sposób kraćcały pragnie, żeby państwo uregowało stosunki finansowe krajów koronnych. Zdaję sobie sprawę tego, że uregulowanie stałe wymaga dłuższego czasu, slyszalem ten zarzut kilka razy i dlatego sądzę, że należałoby tej kwestyi postawić dwa postulaty: jeden, dotyczący najbliższej przyszłości tj. 1908 i drugi zasadniczy, mianowicie żądający uregulowania organicznego w drodze ustawodawczej stosunku między finansami kraju a finansami państwa. Stawiam ten postulat pierwszy dlatego, bo przewiduję, że z powodu zwołania nowego parlamentu, przeprowadzenie jakiejś zasadnej reformy stosunków w pierwszym zaraz roku, na potkałoby na wiele trudności, chodzi zaś o to żeby kraj zdobył sobie odrazu pewne, źródło dochodów na to, żeby pokryć deficyt r. 1908 a ewentualnie jeszcze r. 1909.

Walka o zdobycie autonomii finansowej będzie jedną z głównych walk między zasadą centralizmu a zasadą autonomistyczną. Że do tej walki przyjdzie i to

w najbliższej przyszłości, o tem z pewnością wszyscy są przekonani, — mogą nawet powiedzieć, że wszyscy sobie tego życzymy, a dla tego sobie jej życzymy, bo stosunki, jakie się ukształtowały w obecnych zwłaszcza czasach, nie czynią zadość usprawiedliwionym i zupełnie uprawnionym aspiracyom tej części narodu polskiego, która Austryę zamieszkuje. Dążenie do autonomii jest mojem zdaniem czemś tak naturalnem, czemś tak zrozumiałem, że dziwić się należy, iż dotychczas przez tyle lat, licząc od chwili brutalnego zgwałcenia idei autonomistycznej w r. 1873 przez zniesienie pośrednich wyborów do parlamentu, ta idea rozszerzenia autonomii zaledwie w umysłach politycznych wegetowała. Od czasu do czasu odzywała się ona wprawdzie w parlamencie austriackim w jakimś przemówieniu po stronie polskiej lub czeskiej, ale podjęcia tej kwestyi w sposób praktyczny, postawienia jej na realnym gruncie wniosków, dążących do zmiany istniejących stosunków, tego niestety nie było. Dopiero w ostatnich czasach, z okazji przedłożenia rządu w sprawie reformy wyborczej, Koło polskie, upatrując w tej reformie słuszną tendencję wyraźnie centralistyczną, gdyż parlament, oparty na powszechnem prawie głosowania, z natury rzeczy dążyć będzie do rozszerzenia swoich atrybucyi, rozpoczął kampanię w celu zdobycia dla kraju, przynajmniej w pewnym szczytym zakresie, rozszerzenia dotychczasowych jego praw politycznych. Wiemy wszyscy, jak się ta kampania skończyła. Skończyła się tylko połowicznym zwycięstwem dlatego, bo chwila była już niestety spóźniona. Cały parlament i rząd opanowane już były dziwną gorączką przeprowadzenia jak najrychlej reformy wyborczej i po prostu czasu nie było, żeby się jakimś innemi ważnemi kwestyami zająć. Nadto postawienie kwestyi autonomii łącznie ze sprawą rozszerzenia praw obywatelskich, nie wywołało w kraju tak silnego, ogólnego oddźwięku, jakoby była wywołała kiedyindziej. Tego oddźwięku brakło z tego powodu, że pewne sfery ludności upatrywały, mojem zdaniem niesłusznie, w tem żądaniu rozszerzenia autonomii, chęci sparaliżowania do pewnego stopnia projektu reformy wyborczej. Faktem jest, że wśród pewnych sfer radykalnych ludności, agitacja szła w tym duchu, iż mogła do pewnego stopnia osłabić działalność i akcyę Koła polskiego. Kampania ta była nadto i o tyle spóźniona, że nie szła równorzędnie z akcyą innych klubów autonomicznie u-

sposobionych i że kwestya postawiona tylko jako kwestya galicyjska, a do pewnego stopnia polska, nie mogła liczyć na takie poparcie i na takie rozwiązanie jak wówczas, gdyby była postawiona jako sprawa ogólna autonomii wszystkich krajów koronnych.

Stosunki, jakie dotychczas w administracyi państwowej panują, nie mogą nas zadowolić z punktu widzenia interesów naszych i narodowych i gospodarczych. Chodzi tu z jednej strony o rozszerzenie atrybucyi ustawodawczych naszego Sejmu, czyli jak się popularnie wyrażają, o rozszerzenie autonomii, z drugiej strony chodzi rozszerzenie daleko idące atrybucyi władz krajowych, tj. o decentralizacyę administracyi. Jedna sprawa łączy się ściśle z drugą, chociaż pierwsza ma naturę konstytucyjną, a więc jest trudniejszą do rozwiązania; druga zaś, która jest natury administracyjnej, zależy do pewnego stopnia od władzy wykonawczej, tj. od samego rządu. Zmiana stosunków w dziedzinie autonomicznej, mianowicie, o ile chodzi o rozszerzenie prawodawczych atrybucyi krajów i reprezentacyi krajowych, jest postulatem także natury administracyjnej, chociaż przeważa tutaj czynnik polityczny i czynnik w pierwszym rzędzie: interesu narodowego. Nie zapominałmy o tem — a mówię tutaj już wyłącznie ze stanowiska naszego kraju, — że zostaliśmy przyłączeni do państwa austriackiego najpóźniej, że państwo austriackie dziś składa się obok Królestwa Węgierskiego z tzw. „deutsche Erbländer“ i z Galicyi, która jako część dawnego państwa polskiego, z końcem XVIII. wieku a Kraków w połowie XIX. wieku, dopiero do Austrii została wcielona. Może być, że tamte kraje nie odczuwają potrzeby autonomii pod względem narodowym tak silnie jak my, a nie odczuwają dlatego, że właśnie te stosunki istnieją tam od setek lat i że ludność może się do tych stosunków przyzwyczaiła. Nasz stosunek do państwa, jako odłamu wielkiego narodu, nas, przyłączonych dopiero stosunkowo późno, jest zupełnie inny.

My mamy własne swoje potrzeby, stosunki naszego kraju gruntownie różnią się pod każdym względem od innych krajów koronnych i my, chcąc się naturalnie rozwijać, musimy postawić żądanie, żeby atrybucye autonomii krajowej, a więc atrybucye kraju, liczącego 8 milionów ludności, zostały tak uregulowane, by czyniły zadość uprawnionym aspiracyom ludności tego kraju.

My musimy żądać, żeby uszanowano indywidualność naszego kraju, żeby nas nie wtlaczano w jakieś formułki, czy formy stosunków całkiem innych, obcych, żeby nie narzucano nam takich przepisów ustawodawczych i norm prawnych rozwoju, które zupełnie niezgodne są z duchem narodu, z jego tradycją i jego obecnymi potrzebami.

Jeżeli wydawanie ustaw o tendencji centralistycznej w dziedzinie czysto administracyjnej, w dziedzinie dotyczącej stosunków gospodarczych a więc w dziedzinie prawa administracyjnego, czyto rolniczego, czy przemysłowego, czy kredytowego i t. d. wywołuje częstokroć formalne niespodzianki prawodawcze, wytwarzają instytucje prawne, które się zupełnie nie nadają do naszych stosunków krajowych, to cóż mówić o dziedzinie najważniejszej życia publicznego dla każdego narodu t. j. o ustawodawstwie w dziedzinie edukacji publicznej!

Wydawanie wspólnych norm o edukacji publicznej dla krajów, zamieszkałych przez tak różne narody, o tak różnej kulturze, różnych tradycjach i historycznych i politycznych, jest czemś, mojem zdaniem, tak monstrualnem, tak niezgodnem z dzisiejszym duchem prawa politycznego, tak niezgodnem z potrzebami tych ludów, tak rażącym ich najświętsze uczucia, tak powstrzymującym naturalny rozwój ich uzdolnienia, że postawienie żądań i to bardzo stanowczych, by sprawa edukacji publicznej została wydzielona ze sfery ustawodawstwa centralnego i przydzielona do autonomii krajowej, jest postulatem naturalnym, postulatem, który się sam przez się niejako rozumie, jest postulatem, który mógł być chwilowo zawieszony, ale który musi odżyć w chwili, kiedy poczucie odrębności i samoistności narodowej odżyło.

Sprawa decentralizacji administracji ma znowu olbrzymie praktyczne znaczenie.

Stosunki takie się wytworzyły, że cierpi na tem interes ekonomiczny ludności, cierpi na tem porządek publiczny, cierpią na tem najżywotniejsze interesa kulturalne i gospodarcze wszystkich niemal grup ludności tego kraju.

Przechodząc państwa europejskie o pewnej wyższej kulturze, nigdzie nie spotykamy jednostki administracyjnej tak wielkiej jak Galicya, i chyba jakie jenerałgubernatorstwo w głębokiej Rosyi mo-

że się równać pod względem terytoryum z Galicyą.

Państwa o wyższej kulturze tworzą jednostki administracyjne stosunkowo bardzo drobne, jednostki, które wynoszą $\frac{1}{20}$, $\frac{1}{10}$, co najwyżej zaś $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{5}$ część Galicyi. Takiej terytoryalnie rozległej jednostki, któraby była większą od samodzielnych państw, któraby liczyła ośm milionów ludności a któraby nie miała pod względem administracyjnym żadnej samodzielności, takiej jednostki administracyjnej, w żadnem kulturalnem państwie europejskiem się nie spotyka.

(Brawa).

Jeżeli gdzieindziej tego nie ma, to nie ma dlatego, bo tak być nie powinno! Potrzeby administracji szybkiej, sprężystej orientującej się, pełnej inicjatywy znającej stosunki, wymagają tego, aby ta administracja rozporządzała pewnemi szerszemi atrybucjami, nie ogarniając zbyt rozległego terytoryum o tak różnorodnych stosunkach, by się opierała na lokalnym, silnym, samorządzie a ponad tym lokalnym samorządem, aby była władza na większem terytoryum, wyposażona w bardzo szerokie atrybucje administracyjne.

Kiedy opowiadałem znajomym cudzoziemcom, zamieszkującym zachodnie państwa europejskie o stosunkach naszego kraju, to poprostu nie rozumieli, nie mogli pojąć, że na czele Galicyi stoi władza krajowa, która jest drugą instancją i która w najdrobniejszych szczegółach podlega instancji ministeryalnej wiedeńskiej.

Proszę Panów, nie można dobrze administrować, jeżeli w najdrobniejszych szczegółach jest się zależnym od decyzji władz, które stosunków tego kraju nie znają, bo znać nie mogą, które często ulegają pewnym postronnym wpływom, o których nie chcę bliżej mówić, gdzie tok instancji jest z natury rzeczy powolny, gdzie o sprężystości, szybkości decyzji, nie może być mowy, gdzie ludność ma najlepszą sposobność do przedłużania toku postępowania przez wnoszenie niezliczonej ilości rekursów, nawet w sprawach nadzwyczaj drobnej wagi tak, że właściwie wydatek na rekurs nie pozostaje w odpowiednim stosunku do wartości przedmiotu.

I cóż stąd wynika?

Wynikają bardzo oplakane następstwa, bo bardzo wiele spraw i to bardzo

żywotnych, bardzo ważnych na tem cierpi i cierpieć musi mimo najlepszej chęci i życzliwej intencji władzy krajowej. Ta zależność w drobnych szczegółach od decyzji władz ministerjalnych, naraża kraj i mieszkańców tego kraju na nieobliczalne i nie dające się powetować ekonomiczne i moralne straty!

Możnaby przytoczyć niezliczone przykłady takiego marnowania sił urzędniczych, takiego zwlekania, czyto ze złej woli, czy z niedbalstwa, czy z innych przyczyn, zwlekania w załatwieniu spraw niezmiernie doniosłych, których nie załatwienie naraża ludność na niedające się obliczyć szkody.

Każda budowa publiczna musi przebywać taki tok instancyi, musi przechodzić tyle alembików administracyjnych, wywoływać tyle różnorodnych dochodzeń, komisji, opinii, krytyk, sprawozdań i t. d. i t. d. że nieraz lata upływają, zanim taka sprawa o jeden krok naprzód się posunie.

Dla przykładu wezmę jedną sprawę, która mnie jako zastępcę Krakowa bliżej obchodzi, sprawę, co do której Wysoki Sejm powziął niedawno uchwałę, wzywając rząd, po raz nie wiem już który, do jej ukończenia, sprawy nader ważnego instytutu naukowego, kształcącego w kierunku praktycznym dla Galicji zachodniej, sprawy budowy wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Ci Panowie, którzy należeli do Koła polskiego, zechcą sobie przypomnieć, ile to razy w przeciągu ostatnich lat dziesięciu wędrowały deputacje miasta Krakowa do Wiednia, by tę właśnie sprawę przeciw wprowadzić na jakieś lepsze tory, by doprowadzić do jej rozwiązania.

I mimo, że już przed laty 12 rząd zasadniczo zgodził się na budowę, bo przyjął ofiarowany przez gminę miasta Krakowa grunt wartości około 200.000 K. grant nadzwyczaj cenny, mimo to po 12 latach sprawa jeszcze nie jest załatwioną i nie wiadomo, kiedy będzie załatwioną, dlatego, bo co roku nowe jakieś trudności się pojawiają.

I proszę Panów, do czego się dochodzi?

Dochodzi się do absurdu!

Robi się kosztorysy co dwa, trzy lata, nowe, bo stosunki się zmieniają, ceny się zmieniają i kosztorysy się zwraca do uzupełnienia i poprawy, i znowu nowe

kosztorysy, nowe uzupełnienia i nowe poprawki.

Kosztorys, który przed trzema laty był doskonały, dziś już tak nie odpowiada stosunkom, że trzeba go z gruntu zmieniać, trzeba na nowo rzecz opracowywać!

Zacytowałem tę sprawę, która mnie blisko obchodzi, ale jestem przekonany, że każdy z Panów zna takich spraw mnóstwo, że to nie jest wyjątkiem, że to jest, powiadam, regułą, iż każda sprawa z powodu tego wadliwego postępowania administracyjnego, z powodu tego, że rząd centralny nie dopuszcza władzy krajowej do załatwienia merytorycznego tych spraw, z powodu, że nie wydziela w zakresie budżetu tej władzy prawa dysponowania sumami, które są w budżecie umieszczone, wskutek tego, mimo najlepszej woli i chęci czynników krajowych, sprawy bardzo doniosłe, przewlekają się z roku na rok, przewlekają się przez dziesiątki lat i może przyszłe generacje dopiero oczekają się ich załatwienia.

Taka centralizacja administracji jest nadzwyczaj szkodliwa i dla dochodów państwa, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa państwowe.

Wiadomo Panom, że monopole odgrywają w Austrii bardzo ważną rolę w gospodarstwie państwowem. Prowadzenie monopolów, to jest przedsiębiorstw w ręku państwa zmonopolizowanych, wykonywane bywa w sposób tak biurokratyczny, w sposób taki, że jest on przeciwieństwem urządzeń najlepszych prywatnych, jest ich negacją i wskutek tego naraża, bo narażać musi państwo na nieobliczalne straty i szkody.

Prowadzenie przedsiębiorstwa wymaga przedewszystkiem szybszej decyzji, wymaga sprężystego działania wymaga tego, aby lokalny czynnik, dyrektor zakładu, czy przedsiębiorstwa, czy instytucji, który zna stosunki który zna konjunktury, a który powinien być dobrze płatny, miał należyty zakres działania, ażeby miał zaufanie, aby nieulegał w każdej najdrobniejszej kwestyi kontroli, która jest hamowaniem i tamowaniem jego inicjatywy, która go zniechęca i doprowadza do tego że załatwia wszystko w sposób czysto biurokratyczny.

Dlatego to podnoszę, bo w Austrii nawet koleje państwowe nie są tak administrowane, jak być powinno.

Myśmy wszyscy z punktu widzenia interesów kraju dążyć do upaństwowie-

nia kolei północnej i słusznie, bo ta główna arterya eksportu z Galicyi powinna być w ręku państwa.

Ale im bardziej rozszerza się zakres administracyi państwa w dziedzinie komunikacyi, tem silniej musi wystąpić postulat, aby i ta administracya była urządzona w sposób nowoczesny, w sposób taki, któryby odpowiadał postulatom gospodarczym, któryby czynił zadość potrzebom ludności, któryby nie zniechęcał tej ludności do administracyi państwowej, bo zamiast dobrodziejstwa, doczekalibyśmy się jeszcze gorszego stanu, aniżeli był dotychczas.

Reforma administracyi wymaga także pewnej reformy edukacyi publicznej.

Jeżeli się zapytamy, dlaczego w kraju stosunki gospodarcze tak powoli się rozwijają, to słyszymy odpowiedzi rozmaite, jedną zaś z przyczyn głównych jest to, że ludność naszego kraju okazuje tak mało przedsiębiorczości.

Że społeczeństwo nasze przez wadliwy system edukacyi staje się coraz bardziej biurokratycznym, że ta edukacya, to wykształcenie, to wychowanie, jest coraz bardziej jednostronne; dość porównać cyfry frekwencyi szkół średnich o zakresie klasycznym z frekwencyą w szkołach o kierunku praktycznym u nas i w innych krajach koronnych a łatwo można się przekonać, że kraj nasz pozostaje daleko poza wszystkimi niemal krajami koronnymi Austrii.

Kiedy rząd ogłosił statystykę frekwencyi szkół średnich a więc gimnazyów i szkół realnych przed paru miesiącami, uderzyła mnie cyfra blisko 30.000 uczniów w naszych gimnazyach.

30.000 młodzieży kształci się jednostronnie w kierunku, który nie ma bezpośredniego związku z życiem gospodarczym.

Frekwencya gimnazyów galicyjskich jest znacznie wyższą, aniżeli frekwencya w bogatych Czechach, a jednocześnie frekwencya szkół fachowych u nas jest niezmiernie niską.

A jeżeli zapytamy dlaczego, to musimy odpowiedzieć przede wszystkim dlatego, że szkół fachowych u nas prawie, że nie ma.

Słyszymy ciągle rzucane hasła, aby młodzież odwracać od gimnazyów a zwracać do praktycznych zawodów, ale jednocześnie nie dbamy zupełnie o to, aby

szkoły fachowe, czy to rolnicze, czy przemysłowe, czy handlowe, czy inne w odpowiedniej mierze organizować.

W tym roku, czytamy w sprawozdaniu o stanie szkół handlowych, że Rada szkolna krajowa, a więc instytucya, stojąca na czele samorządu naszego szkolnego, poświęciła wyższej szkole handlowej, czyli tak zwanej akademii handlowej w Krakowie około 4 wiersze w swoim sprawozdaniu tomowem.

Ten drobny na pozór fakt jest tak charakterystyczny, bijący w oczy i tak rażący pod względem zaniedbania szkolnictwa fachowego, że dość to jedno przytoczyć, aby zdać sobie sprawę ze sytuacji, jaka panuje w kraju pod względem organizacyi szkół fachowych.

W najwyższej magistraturze niema opieki i zrozumienia dla tych szkół, ani stamtąd — ani z innych władz — nie wychodzi inicjatywa w tym celu, aby w sposób organiczny przeprowadzić niejako budowę tych szkół od najniższego do najwyższego typu, żeby temu społeczeństwu i młodzieży, łaknącej praktycznych zawodów, dać odpowiednie przygotowanie.

Muszę stwierdzić, że napływ do tych szkół jest dość znaczny a najlepszym dowodem tego jest, że w wyższej szkole handlowej w Krakowie, trzeba było w tym roku otworzyć paralelki. W sprawozdaniu o szkole czernichowskiej czytamy od kilku lat, że nie przyjmuje się znacznej części zgłaszających się uczniów. To samo jest w Dublinach, to samo spełnienie na wydziale rolniczym w Krakowie.

Jeżeli to są fakta rzeczywiste, zacierpnięte z dokumentów urzędowych, to jakaż jest konkluzya, jaki postulat? Musimy postawić jako postulat, niezmiernie ważny dla stosunków kulturalnych i dla zdrowego rozwoju stosunków gospodarczych, żeby ten dział szkolnictwa, ten dział oświaty był wzięty w opiekę przez wszystkich, którym dobro kraju na sercu leży. Bo jeżeli my co roku tylko kilka gimnazyów będziemy zakładać i przy tej sposobności spierać się, czy to mają być czy ruskie, czy polskie, czy utraktywistyczne, jeżeli zapomniemy, że obok gimnazyów jest cały szereg najróżnorodniejszych szkół fachowych, które młodzież wprowadzają w inną sferę myśli i zwracają do praktycznych kwestyi życia, które wywołują nastrój inny, zdolność percepcyi wrażeń życia gospodarczego, to o

jakimś rozwoju równomiernym, organicznym edukacji narodowej nie będziemy mogli marzyć. — To jest rzucanie haseł, to jest ludzenie się teoretyczne, jeżeli się ciągle powtarza: odwrócić młodzież od gimnazjów a zwrócić do praktycznych zawodów i jeżeli się jednocześnie nie daje możliwości i sposobności tej młodzieży, aby się do tych praktycznych zawodów wykształciła.

I jaki skutek tego? Otwarcie mówię: najopłakańszy, a najopłakańszy najpierw dlatego, że brak ludzi w kraju,

(Głosy. Bardzo słusznie).

Ile razy chodzi o obsadzenie jakiejś posady kierowniczej w przedsiębiorstwie, w instytucji, która pozostaje w związku ściślejszym z gospodarstwem krajowym, gdzie chodzi o uzdolnienie praktyczne, wtedy stoimy wszyscy bezradni, wtedy słyszy się tylko narzekania: skąd wziąć człowieka? Otóż to prawda, że dziś jest źle, że nie ma ludzi.

Ale tych ludzi trzeba dopiero do tego wychować, trzeba tu za pomocą znaczniejszej ofiary, za pomocą specjalnych stypendjów, zakładów specjalnych, instytucji, przez wysyłanie na praktykę za granicę, trzeba tym ludziom rozszerzyć ich horyzont i zaprawić trochę do tego praktycznego życia.

Nie bądźmy wiecznie marzycielami, idealistami, gdy naokoło w Europie, wszystko się zmienia.

Dziś, gdzie toczy się walka na polu ekonomicznym, musimy naszą młodzież uzdolnić pod względem ekonomicznym, musimy wyszukać najzdolniejsze jednostki i wychowywać je w tym kierunku ekonomicznym na kierowników wielkich przedsiębiorstw, na zastępców i obrońców wielkich interesów gospodarczych, musimy starać się, aby ta martwota, ospałość, to niedołęstwo, któremi jak ciężką atmosferą w kraju jesteśmy otoczeni, raz zostały usunięte i nastąpiło jakieś odświeżenie tego dusznego powietrza.

(Brawa).

Poruszyłem tę sprawę dlatego, bo pragnąłbym, aby postęp gospodarczy kraju szedł raźniej naprzód, żeby to, co się robi dla kraju, wydawało rychlej i w większej obfitości owoce, żeby wreszcie i praca nasza na polu autonomii kraju przynosiła nie tylko rezultaty w sferze idealnych interesów narodowych, ale też w sferze praktycznej, realnej, która to sfera

realna — mojem zdaniem — tak ściśle jest związana z tą sferą interesów idealnych, że uzdolnienie społeczeństwa pod tym względem, nada mu także większą siłę do obrony praw politycznych i narodowych.

(Huczne brawa i oklaski).

Ma: szalek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. (Mowa umieszczona na końcu stenogramu).

Marszałek. Głos ma p. Loewenstein.

P. Loewenstein. Wysoki Sejmie!

Zwyczajem parlamentarnym, bywa dyskusja budżetowa rocznym przeglądem życia politycznego — chwilą krytycznego rozbioru żywotnych spraw kraju.

A chwila, wśród której dyskusja się toczy „dziwnie osobliwa“, osobliwa w kraju, który stoi u schyłku kadencji tego Sejmu, a u początku nowej, nieznannej jeszcze, nieodgadnionej ery swego życia politycznego i społecznego. Chwila osobliwa, bo przed nami piętrzy się i żąda rozwiązania cały stos zagadnień niesłychanie trudnych: Tu doniosłe zagadnienie krajowej gospodarki skarbowej, jak zapewnić naszym następcom możliwość skutecznego działania, skoro potrzeby większe, niż środki; tu cały kompleks kwestyj socjalnych i ekonomicznych nierozwiązanych jeszcze w łonie społeczeństwa, tu cały szereg spraw, które stają przed nami, jako reprezentantami narodu a nie kraju tylko, spraw wewnętrznych naszego ustroju, harmonii wewnętrznej i spójności, a więc i zewnętrznej siły, tu ostatecznie najważniejsze może pytanie, czy nam się uda znaleźć formułę zgodnego bytu i wspólnego działania dla wszystkich tych, którym los przeznaczył kolebkę i grób na tej samej ziemi ojczystej.

Jedną z tych doniosłych kwestyj roztoczę przed Wami Panowie w tej chwili. Poruszę kwestję żydowską — a czynię to nie tylko jako poseł żydowski, który bardziej jeszcze od wszystkich członków tej Wysokiej Izby powołany jest i obowiązany dbać o potrzeby i prawa tej części ludności krajowej, ale przede wszystkim jako Polak, który, stojąc na gruncie duchowej jedności wszystkich ziem polskich, (oklaski) uważa sprawę Żydów w Polsce za jedno z najważniejszych zagadnień polityki narodowej i społecznej, doby współczesnej. U nas w kraju stanowi kwestya ta, mojem zdaniem.

źródło potrójnego niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwa społecznego, politycznego i narodowego.

Spojrzyjcie Panowie na ekonomiczne położenie ogółu ludności żydowskiej w kraju: Nieliczne jednostki żyją w dostatkach, ogół, wielkie szare masy, w nędzy!

Dziwnym zbiegiem okoliczności, wszelki postęp, wszystkie reformy ostatnich lat kilkunastu, w najlepszej wierze podjęte, z najlepszej inicjatywy płynące, odbijały się fatalnie niekorzystnie na zarobkowości ludności żydowskiej.

Postęp kraju, najbiedniejsze warstwy ludności żydowskiej, opłacały swoim bytem.

Budowano koleje — żyd furmankę tracił; tworzone organizacje zbytu produktów rolnych — zanikał handel pośredniczący; indemnizowano propinację — tysiące rodzin żydowskich doznały dotkliwego pogorszenia warunków bytu; ukrajowiono drobną sprzedaż soli — żyd stracił zarobek.

Taki sam obraz przedstawia się na polu pracy ustawodawczej.

Czy to ustawa, czy nowela przemysłowa, czy ustawa o domokrąstwie: zawsze jeden i ten sam rezultat: utrudnianie warunków zarobkowości i bytu ludności żydowskiej.

A nawet tak szlachetna ustawa, tak ludzka, przez wszystkich pożądana, jak ustawa o odpoczynku niedzielnym, ustawa zapewniająca ludności pracującej 24-godzinny odpoczynek po tygodniowej pracy, ustawa ta zniewala ludność żydowską świątkować 60 godzin, bo od piątku do poniedziałku i stawia ją wobec alternatywy bez wyjścia: albo naruszyć przepisy swej wiary, albo narazić swój byt materialny.

Że takie warunki egzystencji, nie są wesołe, Panowie pojmujecie — a w dodatku z każdym dniem jeszcze się pogarszają. Bo jeżeli ceny w kraju się podnoszą, jeżeli wskutek tego ludność rolnicza, która żyje ze swego gruntu a tylko nadmiar swoich płodów sprzedaje po droższych dziś cenach, ma przecie zawsze korzyść z tej zmiany stosunków gospodarczych, to biedny żyd, który tego gruntu nie ma, którego zarobek nie wzrasta a który całą żywność sobie kupić musi, skazany jest na to, że za wszystko drożej płacić musi, a ceny coraz wyższe a zarobek coraz niższy.

Ale mógłby mi ktoś zarzucić: postęp idzie naprzód po trupach — nie pyta o nic, tylko kroczy dalej... zniszczone egzystencje, podeptane prawa znaczą jego ślady.

I to rozumiem.

Ja nie domagam się wcale, ażeby życie cofało się wstecz, nie domagam się ani zaniechania koniecznej organizacji gospodarczej, ani zastoju postępu społecznego, ani wstrzymania rozwoju ekonomicznego.

Rozumiem i oceniam siłę asocjacji, ale pragnę tylko, by nie była agresywna: by się nie wyradzała w politykę, która nie zadawałając się działaniem ku poprawie własnego bytu, idzie na zniszczenie drugich. A takie wypadki niestety, nie należą do wyjątków.

Jeżeli wskutek agitacji niezdrowej, agitacji nieogłędnej, powstają w kraju „sklepiki chrześcijańskie“, to pytam się Panów, jak nazwać mam ten typ handlowo-wyznaniowych firm?

Wszelkie uczucia religijne, właściwe człowiekowi nowoczesnej kultury, burzą się na łączenie sklepiku z epitetem „chrześcijański“.

Sklepik i chrześcijaństwo! Co one mają wspólnego?

Czy ci, którzy używają takiej firmy, nie uświadamiają sobie tego, że tem połączeniem poniżają majestat wiary? Jak można łączyć sklepik z poczuciem, które mieści w sobie treść najwyższego ideału milionów ludzi, to, co jest zaspokojeniem najgłębszej potrzeby wierzących dusz, z kupczym kramem?!

Określenie: „sklepik chrześcijański“ nie ma przedmiotowych cech, nie ma treści handlowej, pozytywnie nic nie mówi, ale ma chyba znaczyć, że to nie jest sklepik żydowski: jest zatem wezwaniem równorzędnym z hasłem: Nie kupujcie u żydów!

A to jest propaganda nienawiści, zmierzająca do pogorszenia bytu drugich, a ona chyba dodatnich rezultatów wydać nie może; ona nie tylko zarobek niszczy, ale zatruwa ducha jednych i drugich tych, którzy nadużywają szczytnych wyrazów dla marnych materialnych celów i tych, których goryczą przepelnia fakt, że doznają bojkotu z powodu swego wyznania.

Ten prąd społecznie szkodliwy, przeciwnie żydom świadomie skierowany, u-

wydatnia się także i na szerszym polu handlu.

Uwzględnianie żydów przy rozdawnictwie dostaw dla robót publicznych pod takimi samymi warunkami, jak reszty kompetentów, zdaje się być tylko postulatem rozumnej i sprawiedliwej polityki gospodarczej.

Tymczasem praktyka naszych władz i instytucyj innym idzie torem.

Dla ilustracyi podam jeden autentyczny przykład.

W ubiegłym roku pewien chrześcijański przemysłowiec we Lwowie, obywatel znany i bardzo poważany, sprzedał swoją fabrykę kupcom żydowskim, ludziom uczciwym, którzy chcieli ulokować swój majątek w przemyśle i poświęcić swą pracę na podniesieniu wytwórczości kraju.

Fabryka miała zapewnioną dostawę w jednym z zakładów krajowych. Otóż kiedy udał się kupiec żydowski, jako nowonabywca fabryki do owego zakładu krajowego, prosząc o pozostawienie mu dostaw, jakie miał dawny właściciel, odmówiono jego prośbie. Aż kiedy poprzedni właściciel, który ze sprzedażą swej fabryki przelał na nowonabywców wszelkie swe prawa i stosunki handlowe, upomniał się o dawne prawa fabryki przezeń założonej, odpowiedziano mu:

Nie możemy pozostawić fabryce dotychczasowych dostaw, bo sprzedałeś ją żydom.

(Poruszenie na sali).

Uzsom własnym nie chciałem wie-
rzyć, gdy mi przedstawiono ten fakt, a
choćż żale pochodziły od ludzi uczci-
wych i poważnych, byłem pewny, że tu
chyba zaszła pomyłka.

Ale niestety, list byłego właściciela,
chrześcijanina, upewnił mnie o prawdzi-
wości faktu.

List ten z poszczegółowym opisem
znajduje się w moich rękach. Nazwisk
winnych, wołę nie wymieniać.

Jakie wrażenie, Szanowni Panowie,
muszą wywołać tego rodzaju zdarzenia
w społeczeństwie, jakie konsekwencye to
za sobą pociąga, jeśli kupiec żydowski
widzi, że dla niego nie ma równych wa-
runków produkcji i zbytu, że dla niego
jest inna miara, jak dla kupca chrześci-
jańskiego!

A my wszak przemysł krzewić chcemy, podnieść wytwórczość kraju i dla dokonania tego doniosłego dzieła zanosimy apel do wszystkich do pi w chętnych i przedsiębiorczości nie p wionych.

Niestety także w urzędach pokutuje jeszcze duch dawny, niechętny żydom. Tam rządem stojące ustawy różne a czasem osobliwy wiodą żywot; jedne a w ich rzędzie przodem podatkowe, pełnem żyją życiem, ciągle są w ruchu, zawsze wykonywane; inne, jak np. ustawy zasadnicze, niby sparaliżowane, znaku życia nie dają; a znowu inne spią snem sprawiedliwych, ale — rzecz dziwna — za zbliżeniem się żyda w tej chwili ze snu się budzą do energicznego życia, posłuchu ostro żądając a srogo karząc zaniedbanie. Jakby nie te same ustawy, co wszystkich równo obowiązują!

Od reprezentacyi kraju powinna wyjść inicjatywa do poprawy tych stosunków, w szczególności też inicjatywa, aby władze przemysłowe nie traktowały przemysłowców żydowskich podług odmiennych zasad, aniżeli przemysłowców chrześcijan, czy to przy udzielaniu uprawnień przemysłowego, czy też przy wykonywaniu polityki przemysłowej.

Jestem przekonany, że światły umysł męża stanu, który obecnie dzierży w swem ręku ster kraju, wniknie w te stosunki, potrafi napełnić nowym duchem równości obywatelskiej w obliczu prawa wszystkie podwładne mu urzędy i wygna stamtąd ducha, co tam jeszcze pokutuje po tych, którzy nie dorosli do wysokości jego zapatrywań społecznych i działania świadomego odpowiedzialności wobec przyszłości narodu.

Niestety na razie rezultat poprzednich rządów — fatalny — zubożenie ludności żydowskiej i wynikająca stąd konkurencyjna walka o byt, do ostatnich granic posunięta.

Bo brak zarobku doprowadza do tego, że jeden drugiemu wprost wydziera z ust kawałek chleba.

Przykład tego widzimy na funduszu propinacyjnym, z którego dochód tak niepomrotnie się wzmógł. Czyż rosnący dobrobyt kraju był przyczyną tego objawu, czy może wzrastająca siła spożywcza ludności spowodowała ten wzrost dochodów propinacyjnych?

Bynajmniej. To była tylko ta konieczność jakiegoś bodaj suchego kawał-

ka chleba, która gnała do walki jednych przeciw drugim, jednych przeciw drugim podlegała.

A wynik? Pod względem skarbowym świetny, ale pod względem społecznym zły. Bo ten żyd już nie płaci tam za prawo propinacyi, ale płaci za lokal, za sposobność robienia interesów, a często zniewolony opłacać generalnym dzierżawcom jeszcze haracz pośredni, wszystkich sztuk i sposobów używać musi, byle się zdobyć na czynsz.

A gdyby się zdrożnych chwycił środków, to ganić je należy i potępić, ale wina spada na kraj, który do zarządu krajowego funduszu wprowadził społecznie złą metodę.

(Głosy. Bardzo słusznie.)

Mówię, że zubożenie tych warstw ludności żydowskiej jest straszne. Gdybyście Państwo chcieli naocznie się o tem przekonać, zaprosiłbym Was do małych miasteczek, mówiąc z Grotgerem: „Pójdźcie za mną w padół płaczu i popatrzcie“.

Kto przejeżdżał nocą przez te miasteczka, widział tam cienie postaci, błagających się po ulicach, lub o mury opartych.

To cienie żydów, którzy nie mają gdzie spać, to postacie członków rodzin żydowskich, które sypiają partyanami, mieniając się po kolei, bo w ciasnej izbie nie ma miejsca do snu dla wszystkich.

A w tej srogiej zimie mogliście Państwo obserwować po miasteczkach fakt, że rodziny, złożone z kilkunastu osób, schodziły się ze swych mieszkań do jednej wspólnej izdebki o kilkunastu metrach kwadratowych i wszystkie się tam tuliły, bo nie było opału dla ogrzania własnych izb.

I te gromady nędzarzy, szukające w ciasnej izdebce schroniska od zimna i mrozu, tulące się do siebie, by się własnym ciepłem ogrzać, to obraz fizycznej nędzy, godny opisu Gorkija, a pióra Szymańskiego, jeżeli chodzi o nastrój tych dusz.

Są rodziny, złożone z ojca, matki i kilkorga dzieci, które o sześciu koronach żyją przez cały tydzień chlebem i korzonkami.

Powszechnie ze wstrętem wyraża się o jedzeniu cebuli. I ja miałem do niej od młodości wstręt, ale odkąd się przypatrzyłem

sposobowi życia ubogiej ludności żydowskiej w kraju, mam respekt dla tej cuchnącej rośliny, bo setki rodzin ratuje od śmierci głodowej.

(Poruszenie).

Pytam się, czy taki stan rzeczy może trwać dalej, czy kraj może obojętnie patrzeć na taką rażącą nędzę 800.000 ludności i czy nie musi sobie zdać sprawy z tego, że ta bezdenna nędza staje się kolebką znieprawienia i występku, środowiskiem niezadowolenia, źródłem wszelkiego rodzaju szkodliwych fermentów — jednym słowem poważnym społecznym niebezpieczeństwem?

Tak kraj, jak i państwo, mają obowiązek i możność wkroczyć, by tej nędzy zapobiedz. A niech mi nikt nie mówi, że to należy do zakresu prywatnej działalności, że każdy ma wolność działania i że ludności żydowskiej zostaje wolność zarobkowania, wolność pracy fizycznej, bo tak nie jest. Bo ta wolność w naszych warunkach równa się wolności śmierci głodowej.

My wszyscy rozstaliśmy się już z zasadą „laisser faire laisser aller“.

Wiemy, że w walce o pracę zwycięża silniejszy, a jest zadaniem polityki socjalnej nieść pomoc najsłabszym i najbiedniejszym, którzy w walce o byt sami ostać się nie mogą.

To państwo, które dziś spieszy z pomocą każdej zagrożonej warstwie społecznej, to państwo, które dla jednych stwarza organizację kredytu, innym dostarcza środków produkcji, znowu innym pomaga przez zapewnienie pola zbytu, a wszystkim, klęską elementarną dotkniętym, spieszy z doraźną pomocą — to państwo nie może odmówić swej pomocy dotkniętej chroniczną klęską głodową ludności żydowskiej, która wskutek zmienionych form produkcji i zbytu, straciła dawny zarobek, a nowych dróg zarobku jeszcze nie znalazła.

Ono nie może stać z założonemi rękami wobec takiej klęski i gorszego od śmierci, męczeństwa życia setek tysięcy ludności.

(Potakiwania).

Ale cóż robić i jak?

Nie jestem w stanie zbadać rzeczy do gruntu, bo to przechodzi siły jednostki. Do tego potrzebny jest cały aparat państwowy, wszystkie wiadomości, któ-

remi rozporządza tylko władza i wszystkie siły fachowe, które stoją do dyspozycji państwa i kraju.

Ja mogę dać tylko kilka wskazówek. Znaczna część ludności żydowskiej pracuje w handlu (na 1000 żydów 428) i w rzemiośle względnie przemyśle (na 1000 żydów 291), lecz z powodu przeszkód zarobkowania i z powodu niedostatecznego przygotowania zawodowego nie ma powodzenia.

Aby wpłynąć na gospodarcze dźwignienie tej ludności, należałoby z jednej strony politykę gospodarczą, zwłaszcza przemysłową kraju, oprzeć na szerszym, liberalniejszym poglądzie, któryby nie czynił różnicy pod względem wyznania, lecz pozwoliłby wszystkim obywatelom kraju w równej mierze korzystać z krajowych źródeł gospodarczych, a w szczególności z pożyczek i zasiłków na cele przemysłowe — a z drugiej strony należałoby poświęcić całą uwagę ważnemu zadaniu fachowego wychowania.

Dotychczas żydowscy rękodzielnicy w bardzo słabej mierze korzystają z kursów majsterskich, urządzanych dla różnych kategorii rzemieślników. Byłoby pożądanem, aby w odpowiedni sposób z jednej strony informowano także interesowane koła rzemieślników żydowskich o urządzaniu kursów, z drugiej zaś strony, co najważniejsza, zachęcano ich do uczestnictwa.

Należałoby dążyć do tego, aby młodzież żydowska w znaczniejszej, niż dotychczas mierze pobierała nauki zawodowe w szkołach przemysłowych a stypendya udzielane przez kraj, powinny być bardziej niż dotąd dostępne uczniom żydowskim, bo wszelkie ulgi przyznawane takim uczniom stanowią nie tylko zachętę dla nich samych, lecz mogą mieć wpływ dodatni na interesowane koła ludności żydowskiej wogóle, które trzeba pozyskać dla myśli podniesienia wiedzy fachowej rzemiosła. A z takiej młodzieży żydowskiej należy i celowo wychowanie, łączącej przyrodzone uzdolnienie kupieckie z fachowem wykształceniem przemysłowem, mogą urosć znakomite siły dla uprzemysłowienia kraju, tak bardzo pożądanym materiałem w ludziach, którego dotąd bezskutecznie wyglądamy.

(Głosy. Bardzo słusznie!).

Wszystko to, co powiedziałem o potrzebie racjonalnej polityki w kierunku uprzemysłowienia Żydów odnosi się także do kwestyi, w jaki sposób należałoby

handel, uprawiany przeważnie przez Żydów, podnieść do znaczenia dźwigni gospodarczej kraju, oprzeć go na silnej podstawie, ludzi w nim zajętych odpowiednio wykształcić i wyposażyć umysłowo, aby należycie spełniali rolę pośredniczenia gospodarczego między naszym krajem a obcymi rynkami produkcji i zbytku.

Ostatecznie jeszcze jedno słowo o Żydach w rolnictwie. Obecnie na 1000 mieszkańców danego wyznania w Galicyi rolnictwu oddaje się 848 chrześcijan zaś 152 żydów, czyli ogółem 115.000 Żydów. Jestto bądź co bądź znaczna liczba i zarówno w interesie samych osobników w rachubę wchodzących, jak w interesie kraju, zwłaszcza rolnictwa krajowego, potrzeba, aby rolnicy żydowscy nabyli odpowiedniego fachowego wykształcenia. Pożądanem jest zatem, aby młodzieży żydowskiej ułatwiać dostęp do krajowych szkół rolniczych wszelkich typów, aby jej udzielano stosownych zasiłków i ulg.

Ażeby jednak wszystkie te środki mogły mieć skutek, powinna się wszelka akcja oprzeć na zasadzie szczerego, rzetelnego równouprawnienia, przy konsekwentnem żądaniu spełnienia równych obowiązków. A to sprowadza mnie do drugiego punktu tj. do rozpatrywania kwestyi żydowskiej w urzędach.

Słusznie ubolewał mój szanowny poprzednik p. Dr. Leo nad przepełnieniem naszych gimnazyjów. I słuszne są żale, że nasza młodzież przeważnie garnie się do urzędów, przenosząc pracę przy biurku nad walkę na otwartem polu życia. — Ale kiedy wszyscy te skargi podzielamy, bo napływ młodzieży do biur urzędniczych oznacza zanik sił wytwórczych kraju, to odnośnie do młodzieży żydowskiej odmiennie muszę zająć stanowisko. Zatrudnienie jednostek, sposób ich zarobkowania wpływa niewątpliwie na umysłowość, sposób myślenia na zapatrywania dotyczących kół a pośrednio na całe społeczeństwo. A gdy bieg blisko 20 wieków zniewalał przeważną większość społeczeństwa żydowskiego do wyłącznie spekulacyjnego zarobku, to niepomierną ma doniosłość, żeby teraz młodzież żydowska mogła się poświęcać zawodom, które z natury rzeczy przez stałość płacy wykluczają wszelką spekulację, przez właściwy im idealny cel służby publicznej podnoszą etyczny poziom, szerzą poczucie stanu i krzewią świadomość obywatelskiego obowiązku.

Każdy żyd urzędnik, chociażby był tylko woźnym Wydziału krajowego, od-

działywa na swoje otoczenie, staje się środowiskiem, około którego krystalizuje się prawdziwe poczucie obowiązku i powinności obywatelskiej.

(Głosy. Bardzo słusznie.)

Z jednej strony głównie dla tej przyczyny tak wielką przywiązuję wagę do tego, by Żydów przyjmowano do urzędów, z drugiej zaś strony dlatego, że chodzi też o wychowanie ludności nieżydowskiej w tym kierunku, żeby się przyzwyczaiła w tym swoim współobywatelu Żydzie widzieć członka społeczeństwa, współobywatela. — Tymczasem jak się dzieje w rzeczywistości?

Całe działy administracji publicznej są jeszcze dotychczas zamknięte dla Żydów; a niestety smutnym przykładem ujemnym świeci pod tyn względem autonomia nasza krajowa. Bo z nielicznymi wyjątkami kilku miast nie widzę ani jednego Żyda w autonomicznych urzędach, ani w Wydziale krajowym, ani też w zakładach, które od kraju są zawisłe, nie widzę ani jednego z moich współwyznawców, a niektóre władze autonomiczne uważają za zgodne z prawem a co ważniejszą z rozumną polityką narodową żądać w ogłoszeniach konkursowych wprost metryki chrztu z wyłączeniem metryki urodzenia.

Rzecz się ma tak, że gdybym ja się dziś zgłosił np. do Banku krajowego i chciał zostać woźnym, toby mi niezawodnie odpowiedziano, że nie mam odpowiednich kwalifikacji,

(Wesołość).

a gdybym nazajutrz zgłosił się o posadę conceptową, tobym z pewnością usłyszał odpowiedź: „Że niestety niema miejsca!“

(P. Kolischer. „Tak jest!“)

Skarżymy się ciągle na brak techników. Wiem z własnego doświadczenia i opowiadali mi to profesorowie naszej politechniki, że wprost znakomicie uzdolnieni bywają technicy żydzi, co opuszczają naszą szkołę politechniczną. Ale — Panowie, dla nich mimo to w kraju niema miejsca! A czyż nie szkoda, Panowie tych sił młodych i dzielnych, czyż nie szkoda, żeby ci wszyscy znakomicie uzdolnieni inżynierowie, wykształceni w kraju, wędrowali potem do Niemiec i swoje siły i wiadomości w kraju nabyte, obcym poświęcali? Czy to tylko kwestya żydowska, czy nie raczej ważna kwestya ekonomiczna krajowa?

(Brawa).

(Głosy: Bardzo dobrze).

Rzućmy teraz okiem, jak jest w sądzie. — W sądach galicyjskich lat temu kilka jeszcze nie było dla Żyda wprost możliwości zostać auskultantem. — Z 16 praktykantów sądowych Żydów jeden tylko i to najgorszy został wówczas auskultantem; ten jednak, jak się później okazało, zmienił był tymczasem swą wiarę. — Innym razem dwaj znani mi młodzi prawnicy, towarzysze studyów, przyjaciele młodości, a obaj bardzo zdolni ludzie, jeden chrześcijanin a drugi Żyd, wstąpili równocześnie na praktykę sądową do burra znajomego mi radcy. — Szef ten, uznając ich znakomite zdolności, doradzał im często: nie bądźcie praktykantami tylko, co po roku służby idą do adwokatury, ale zostańcie już na stałe w sądzie. — I pod wpływem namowy życzliwego przełożonego obaj wnieśli podania o przyjęcie ich na stałą służbę sądową. — A wiecie Panowie, co się stało? Jeden z nich nie Żyd został wkrótce zawiadomiony, że go przyjęto; równocześnie zaś drugiemu, Żydowi, zwrócono podanie, jako bezprzedmiotowe, „bo Pan jesteś i tak praktykantem“. Otrzymałszy taką rezolucyję wiedział wprawdzie, co to znaczy; badał jednak jako sumienny prawnik zwrócone mu aktą i oto znalazł na odwrotnej stronie podania dopisek ówkiem: „wszystko w naj większym porządku; Żydek!“

(Głosy oburzenia na lewicy).

To są proszę Panów fakta autentyczne.

Od kilku lat nastąpiła pewna poprawa. Przyjmuje się już wprawdzie Żydów do sądu, ale w pewnym tylko procencie. Nie wiem wedle jakiej stopy procentowej. — Nie jestto zdaje mi się ani stopa procentowa z ustawy handlowej ani z kodeksu cywilnego; ale prawdopodobnie stopa najniższej oprocentowanych walorów o pilarnem bezpieczeństwie.

(Wesołość).

Jaki jednak jest rezultat tego?

Czy dla wymiaru sprawiedliwości dobry, na to niech odpowiedzą ci moi koledzy, którzy znają bieg spraw sądowych. — Ale dla idei sprawiedliwości stanowczo ujemny. Bo idea sprawiedliwości jest tylko jedna, czy w administracji sądowej, czy w jurysdykcji, — a lord-sędzia kraju, który powołany do pieczy nad ustawą, nie czuwa nad nią, lecz wbrew niej pomija całą warstwę ludności ze względu

na jej wyznaczenie narusza samą ideę sprawiedliwości i wypacza ją, podkopuje wagę prawa, zaufanie do wymiaru sprawiedliwości, wiarę w bezpieczeństwo prawne. — A to jest szkoda jeszcze stokroć większa od krzywdy jednostce wyrządzonej. A jaki jest rezultat tego pod względem społecznym? Jak tam widzieliśmy codzienną pauperyzację ludności żydowskiej, tak tu widzimy jako następstwo ciągle naprzód postępującą proletaryzację wolnych zawodów, widzimy szerzące się i zataczające coraz szersze kręgi niezadowolone i rozgoryczone wśród inteligencji żydowskiej — stan, który bardzo poważnie stanowi polityczne niebezpieczeństwo.

(Głosy: Tak jest).

Chciałbym jeszcze słowo jedno powiedzieć o tem, jak do tych prądów żydom niechętnych odnosi się społeczeństwo nasze: czy odpornie, czy nie. — Niestety nie mogę twierdzić, że tak.

Prądy niezdrowe mają pewną ciągłość. Często się czyta żale o tem, jakto p. X. lub Y. sprzedał swą ziemię Żydowi i każdą sprzedaż roli na rzecz Żyda piętnuje się bezkrytycznie jako przejście ziemi w obce ręce. — Niech jaki Żyd tego rodzaju i usposobienia jak n. p. ja albo mój sąsiad najbliższy w tej chwili zechce kupić majątek ziemski, Żyd, który daje pewną całkiem rękojmię, iż ma zamiar utrzymania tego majątku dla siebie i dla swoich dzieci, by związać je z tą ziemią ojczystą, to ileż razy — a mówię z doświadczenia — napotyka się na wątpliwości, czy te zamiary są szczerze i słyszy się, że nie należy żydom sprzedawać, bo nie można dopuścić do tego, by ziemia polska przechodziła „w ręce obce“.

(P. Kolischer. My jesteśmy obcy?)

Niech jednak przyjdzie oczywisty strumień jakiś podstawiony przez cudzoziemskich spekulantów, to jemu się sprzedaje świadomie i bez skrępowań.

Czyste ręce, które chcą być swojskie, odtrąca się a napełnia się obce — niezupełnie i niezawsze czyste. — A rezultat moralny? Hypokryzja, która udaje patriotyczne zbywanie ziemi dla interesu, ale pod płaszczkiem, nieszczerze wobec opinii publicznej narodu. A tem wszystkiem zaprawdę, Panowie, źle się służy sprawie ojczystej.

Takie rzeczy nie mogą pozostać bez wpływu na usposobienie młodzieży. —

A niektóre inne zdarzenia burzący się stan umysłów jeszcze pogarszają, zdarzenia, które ludzi tego autoramentu, co my, tych przekonań, wierzeń, dążeń i — pozwólcie Panowie, że użyję przestarzałego wyrazu — tych ideałów, jakie my mamy, napawają obawą wielką o przyszłość, smutkiem, lękiem, grozą — wszystkimi uczuciami rozpacz!

(Poruszenie na sali).

Jeżeli w gimnazyjach lwowskich znajduje się pedagog, który w chwili — kiedy cała 8 klasa abiturjentów chce pójść wspólnie się fotografować, ażeby mieć pamiątkę na całe życie z lat spędzonych wspólnie na ławie szkolnej — konsekwentnie oświadcza: „nie pójdę się fotografować razem z nauczycielem religii żydowskiej“,

(Głosy: „Słuchajcie, słuchajcie!“).

i jeżeli wskutek tego ta droga młodzieży pamiątka życiowa odpaść musi — to pytam się, jakie wrażenie to może wywrzeć na tych młodych umysłach? Jak to tę młodzież ziębić musi i mrozić!

(Potakiwania).

I odruchowo burzy się podeptana godność ludzka i w tych młodych umysłach odzywa się głos: „Jestem przeciw potomkiem wielkich przodków, którzy dali ludzkości wszystko, co ona ma najdroższego, bo wiarę w Jednego Boga, jestem człowiekiem społeczeństwa, co ma za sobą świetną przeszłość i złote karty w dziejach!“ I myśl cofa się wstecz, szuka pociechy i dumy w minionych wiekach, i gubi się w marzeniach, które prowadzą na manowce. I to mamy już gotową nową kwestyę, której w tej chwili nazwać nie chcę.

(P. Kolischer. „Tak! tak jest!“).

I jest nowe niebezpieczeństwo narodowe.

Skonstatowałem potrójne niebezpieczeństwo coraz bardziej się zbliżające, coraz groźniejsze.

Ażeby mu zapobiedz, zwracam się z gorącą prośbą do trzech czynników: Do władz naszych najwyższych z prośbą, żeby raz położyły koniec wytkniętym przezemnie niewłaściwościom, które są jeszcze dotychczas praktykowane; do Wysockiego Sejmu z prośbą o uchwalenie następującego mego wniosku:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił niezwłocznie do zba-

dania przyczyn zubożenia, szeczącego się wśród ludności żydowskiej w kraju, na jednej z najbliższych sesji zdał sprawę o wyniku swych dochodzeń a zarazem w porozumieniu z c. k. Rządem przedłożył Sejmowi wnioski, dążące do podniesienia zarobkowości ludności żydowskiej i do niesienia doraźnej pomocy dotkniętej nędzą ludności“.

A trzeci mój apel nie idzie już ani do rządu krajowego, ani do rządu państwowego, ani wreszcie do Wysokiego Sejmu, lecz do społeczeństwa.

Ostatnia sesja tego Sejmu dogorywa, a nie wiem, Panowie, czy danem mi jeszcze będzie z tych ław do społeczeństwa przemówić; dlatego jeszcze teraz i ja sam we własnym imieniu i imieniem przyjaciół najbliższych, którzy od lat 20 stoją wiernie przy sztandarze, który jeszcze jako ludzie młodzi podnieśliśmy i wierzą w ten swój ideał i swoją misję wielką, — jako jeden z tych mam prawo zwrócić się z apelem do społeczeństwa bez różnicy wyznania. Tylko pełne szczerę równouprawnienie i tylko wzajemna chętna, świadoma i ofiarna służba publiczna Żydów, mogą rozwiązać doniosłą kwestję żydowską. Rzetelne ich równouprawnienie i równe bez zastrzeżeń spełnianie obowiązków obywatelskich jest zasadniczą podstawą społecznej jedności.

Żeby równouprawnienie stało się istotnem, na to nie wystarcza rozkaz ustawy. Społeczeństwo musi się samo przejąć zasadą równouprawnienia. Z politycznem równouprawnieniem muszą iść w parze także społeczne i towarzyskie, aby wydały pomyślny narodowy plon. Łączność polityczna a getto społeczne i towarzyskie na stałe obok siebie istnieć nie mogą! (*Potakivania*).

Niedobrze jest, jeżeli zachodzi przepaść, antagonizm między ideą wyznawaną a tem, co się w praktyce życia dzieje. Nie mieli Żydzi w Polsce w XVII. i XVIII. wieku praw, zabraniano im zarobkowania w wielu kierunkach a faktycznie wykonywali wszelkie zarobkowania i wszystkim się zajmowali. Nie mieli praw w teorii — wykonywali je w praktyce a rezultatem tego było ich znieprawienie, rezultatem — te wady, na które się żalono, rezultatem tego było, że i te zalety i przymioty, które istotnie mają, nie mogły służyć na pożytek Ojczyzny.

A dziś mamy stan odwrotny. Mamy ustawą poręczone prawa, ale życie je

odbiera. I ten antagonizm, ta przepaść jest zgubną, bo ona zabija poczucie słuszności i godziwości, demoralizuje ogół, poniża go i spycha, znieprawia jednych i drugich i tych, którzy prawa mają i tych, którym je odebrano, ona wnosi w życie publiczne żywioł nieszczeroci i fałszu, ona zatruwa żywot społeczny do gruntu. A od grożącej tej klęski chciałbym uchronić naród.

Ja nie stoję przed Wami, Panowie z prośbą o żadne przywileje dla Żydów. Ja w imieniu społeczeństwa żydowskiego żądam tylko tego, co się nam od społeczeństwa należy, równych praw i równych obowiązków. My nie chcemy, aby Żydzi czuli się obcymi na tej ziemi,

(*Oklaski*).

ażeby obcym im był interes kraju, ażeby gdzieindziej widzieli swój ideał. My chcemy pracować, jako współobywatele Wasi w kraju, z krajem i dla kraju,

(*Brawa*).

my chcemy, ażeby Żydzi czuli się synami tej Ojczyzny, na tej ziemi żyli i umierali jako jej synowie.

(*Brawa i oklaski*).

Dlatego zanosimy, Panowie, gorącą prośbę o jedną rzecz, prosimy o możliwość uczciwej pracy, o prawo do pracy, które służy ludzkości, odkał kraj utraciła.

Kiedy w drugiej połowie XVIII wieku Lessing napisał wiekopomne swoje dzieło, apoteozujące miłość bliźniego bez różnicy wyznania, kiedy napisał swój dramat o mędrцу, który był początkiem propagandy emancypacji Żydów, położył na nim motto: „Introite et hic sunt dii!“ Wejdźcie i tu mieszka Bóg.

Roztoczyłem przed Panami szkice dramatu dziejowego, który się nazywa kwestyą Żydów w Polsce, a zadaniem nas wszystkich współdziałać, ażeby ten dramat nie przemienił się w tragedję zmarnowanych dla narodu pokoleń żydowskich.

(*Brawa*).

(*Głosy*. Doskonale).

I nad tym dramatem widnieje napis czytelny dla każdego, który umie patrzeć w głębie społeczne: Introite et hic sunt cives! Wstąpcie na ten grunt, który mieści w sobie skarby cnót rodzinnych, skarby zalet, talentu, ruchliwości, pomysłowości i energii a przede wszystkim gorące przywiązanie do ziemi ojczystej, które może

wyrość na potężny zapal patriotyczny. Introite et hic sunt cives. Wejdźcie Panowie i tu są obywatele.

(Rzęsiście, długotrwałe oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

Marszałek. Głos ma J.E. P. Namieśnik.

J.E. p. Namieśnik. Wysoki Sejmie!

Nie chcę zostawić bez odpowiedzi szeregu zarzutów, podniesionych szczególnie przez posłów narodowości ruskiej przeciw galicyjskim władzom politycznym

P. Oleśnicki poddał krytyce działalność tych władz tak przez całe ostatnie sześćdziesiąt lat z okazji tej, że zebraliśmy się przed nowymi wyborami sejmowymi po raz ostatni, jak szczególnie przez czas, który minął od ostatniego Sejmu, a więc przez ostatnie 1½ roku. Przyznając, że ten czas nie należał do najspokojniejszych i że zadania władz politycznych były przez ten czas ciężkie i trudne.

Powstawała i rodziła się nowa reforma wyborcza do Rady państwa i ten poród nie przyszedł bez bólów, bez dreszczów całego społeczeństwa. Jeżeli inne narody starały się oddziaływać szczególnie przez swoje reprezentacje w Wiedniu, to Rusini, którzy w tej reprezentacji stosunkowo mniejszy mieli udział, chcieli zdaje mi się, wyrzucić wpływ przez powołanie do głosu bardzo szerokich warstw, które z natury rzeczy nie odczuwają do tego stopnia zdenerwowania w skutek tworzenia nowej ordynacji, zdenerwowania, które gdzieindziej odczuwają tylko na wyższym poziomie inteligencji stojącej jednostki, zajmujące się więcej polityką od włościanstwa. Wyszło też hasło zwoływania wieców masowych. P. Oleśnicki przytoczył tu cyfrę 132 wieców zakazanych w stosunkowo krótkim czasie. Nie miałem czasu od rana sprawdzić, o ile cyfra ta jest słuszną, a nie mogąc się o tem przekonać, nie chcę jej teraz kwestyonować. Natomiast przytoczę mu inną cyfrę, mianowicie, że w przeciągu 2 miesięcy od 1. grudnia 1905. do 31. stycznia 1906. odbyło się zwołanych wieców we wschodniej Galicyi 544. Jest to dowód najlepszy, że władze polityczne przeciwko wiecom za reformą wyborczą nie występowały, że niesłusznym jest zarzut, iż myśl reformy wyborczej, zainicyjowana przez Rząd, a popierana przez najwyższe sfery, była zwalczana przez władze polityczne krajowe.

Jednakowoż chcę Panom wytłuma-

czyć, dlaczego zakazana była tak stosunkowo znaczna ilość wieców, gdyż przyznając, że cyfra 132 jest rzeczywiście bardzo wysoką. Władze rządowe mają prawo wysyłać na każde zgromadzenie swego reprezentanta, komisarza rządowego. To prawo staje się dla nich moralnym obowiązkiem, jeżeli zachodzi uzasadniona całkiem obawa, że na tych zgromadzeniach zająć mogą czyny przeciwne prawu i ustawom przez podburzanie społeczne i narodowe, i jest w takim razie zadaniem komisarzy dozorować, by granice prawa zostały zachowane. Tymczasem zdarzyło się w wielu powiatach, że na jeden i ten sam dzień zwoływano kilka, czasem kilkanaście zgromadzeń z widocznym zamiarem, ażeby uniemożliwić władzy kontrolę tego, co się na wiecach mówi i co się tam robi, tak, że w wielu wypadkach nasuwało się przypuszczenie, że agitacja używa kwestyi reformy wyborczej jako płaszczyka na to, ażeby siać zawiść społeczną i zawiść narodową.

Miałem sposobność sam objeżdżać te powiaty, w których agitacja wiecowa była najbardziej rozpowszechnioną. Zwoływałem tam przedstawicieli gmin i zwierzchności gminnych i wyraźnie z całym naciskiem przedstawiałem im, co jest dozwolone, a co zakazane w obecności władz rządowych, starostwu, całemu włościanstwu przedstawiałem, że wiece są dozwolone, że agitacja za reformą wyborczą jest najzupełniej dozwolona i nikt jej nie myśli przeszkadzać, a zarazem przedstawiałem im, co się sprzeciwia prawu. Korzystałem ze sposobności, ażeby przestrzedz ich, by nie wierzyli tym wszystkim obiecankom, które niepowołani agitatorzy stawiają im przed oczy. Mimo tak niespokojnych czasów, udało się władzom utrzymać z małym bardzo wyjątkiem spokój, nie używając już do pomocy niebezpieczniejszego środka, mianowicie wojska.

Wspomniał — a jest to zgodne z prawdą — p. Oleśnicki, że do powiatu nadwórnianskiego zostało wojsko wysłane, ale przedstawił, że zostało wysłane na skutek doniesień i podburzań prasy polskiej, a to, o ile sobie przypominam, organów tak zwanych wszechpolskich.

Mogę zapewnić panów, że nie kierowałem się tu głosami prasy. Przeczytałem Panom doniesienie, jakie wówczas od starosty otrzymałem. Doniesienie to nosi datę 19. stycznia 1906.

(czytu):

„Donoszę, że sytuacja w powiecie nadworniańskim co do bezpieczeństwa publicznego pogarsza się groźnie z każdą chwilą.

18 żandarmów, którymi wogóle rozporządzam, nie są w stanie utrzymać spokoju i porządku i może przyjść łatwo do rozlewu krwi.

„Zewsząd nadchodzą prośby o opiekę i ciągle istnieje obawa przed rzezią.

„Dnia wczorajszego przybyli wysłannicy kilku okolicznych stowarzyszeń „Siczcy“ do tutejszej drukarni celem wydrukowania wezwania do oporu przeciw wojsku.

„Właściciel drukarni nie podjął się jednak tej roboty, a ci wysłannicy odjechali zaraz do Stanisławowa w zamiarze dania tam do druku tej odezwy.

„W Majdanie średnim poranił kolonistę Mazura jakiś członek rzekomo „Siczcy“ po głowie, jedynie z powodu tego, iż jest Mazurem, wykrzykując, iż wszystkich Polaków i Żydów wyrznie się“.

„W Wołosowie zapowiedział nauczyciel szkoły polskiej, iż musi ją zamknąć na dzień 19., 20. i 21., a sam schroni się do Stanisławowa, bo obawia się rzezi.

„Z Kamiennej otrzymałem telegram od właścicieli obszaru dworskiego z prośbą o bronienie ich przed Rusinami.

„Rozdrażnienie włościan ruskich przeciw Polakom postąpiło tak gwałtownie, iż w braku wojska nie będę mógł dać należytej obrony zagrożonym.

„Wobec tego sędzę, iż odkomenderowanie do Nadwórny, silniejszego oddziału wojskowego jest już teraz wskazanem, gdyż zapobiegłoby się mogącej łatwo nastąpić krwawej katastrofie.

„W końcu nadmieniam, że w dniach 22. i 23. b. m. odbędzie się w Nadwórnie największy w roku jarmark, na którym będzie parę tysięcy włościan.

Nie wchodzę w to, czy starosta miał rację i coby się było stało, gdyby wojsko nie było przyszło. Tego ani ja, ani p. Oleśnicki przewidzieć dziśby nie mógł. Jednakowoż widzicie Panowie, jakie nadchodziły relacje, a kiedy wojsko przyszło, umysły się uspokoiły, bo otrzymałem potem, 30. stycznia następujący raport

(czyta):

„Wiece ruskie za zaproszeniami w Nazawizowie, Osławach białych, Hawry-

łówce, Sadzawce i Nadwornie odbyły się, pierwszy dnia 27. b. m., a reszta dnia 28. b. m. w zupełnym spokoju.

„Jest to dodatnim wynikiem przybyłej asystencji wojskowej oraz napomnień posła dr. Oleśnickiego podczas jego pobytu w Tarnawicy leśnej.

„W Nadwórnie zebrało się przeszło 6.000 osób, a zgromadzenia odbyły się w czterech lokalach“.

Przyznaję więc zupełnie, że p. Oleśnicki, który tam pojechał, przyczynił się i starał się o to, żeby spokój nie był dalej zakłócony.

W drugim także miejscu zostało wojsko użyte i niestety przyszło tam do ofiar. I wierzę mi Panowie, że nikt więcej odmiennie nad tem nie ubolewa. Nie chcę się rozwódzić nad wypadkami w Lackiem, gdyż sprawa ta z przeprowadzonego procesu jest Panom znana, chcę jednak przypomnieć, że w Niżniowie, gdzie dano powód do późniejszych wypadków w Lackiem, komisarz rządowy wraz z żandarmami był przez parę godzin oblegany w domu, że przejeżdżający tamtędy obywatel, który zupełnie się do niczego nie mieszał, został napadnięty i obity. A potem w samym Lackiem, gdy przyszło wojsko, ażeby eskortować aresztowanych, faktycznie tak było, że chciano tych aresztantów odbić. Stało się więc nieszczęście, bo wojsko, było zmuszone do użycia broni, co nie jest z pewnością dla władz przyjemnym, lecz owszem ubolewanym godnym faktem, że wskutek namiętnej agitacji padło ofiarą życie paru obalamuconych chłopów.

Skarżył się również p. Oleśnicki na rozmaite szykany, których w owym czasie dla powstrzymania, czy też dla karnia za wiece i agitację wyborczą miały się dopuszczać władze polityczne. Szykany te miały być karą za zbieranie składek i za trudnienie się niepowołanem pośrednictwem pracy. Otóż co do zbierania składek należy rozróżnić dwie kategorie. Zdarzało się, że starostowie wymierzali kary za zbieranie składek na telegramy powieczowe do Ministrów; rekurs, które w takich przypadkach przychodziły do Namiestnictwa, bywały uwzględniane i kary bywały zniesione. I tak mogę przedstawić sprawę rekursu Michała Daszyluka z Chlebówki. Orzeczenie Namiestnictwa brzmi:

„Na rekurs Michała Daszyluka z Chlebówki przeciw orzeczeniu z 27. lutego b. r.

l. 1461, którem zasądzono go za zbieranie bez zezwolenia władzy d. 28 stycznia b. r. po wiecu w Hlebówce składek na pokrycie kosztów telegramu, donoszącego Ministerstwu spraw wewnętrznych o zapadłych na wiecu uchwałach, uchylam zaczepte orzeczenie i uwalam rekurenta od winy i kary, gdyż powyższa czynność rekurenta przedstawia się jako dobrowolne wykonanie specjalnego zlecenia dających pieniądze, a nie może uchodzić za zbieranie składek w rozumieniu obw. gub. z 21 maja 1833 l. 3665/pr. Zb. ust. prow. Nr. 80 S. 150.

Tak samo został uwolniony od kary Michał Sawicki z Podliszek i Dmytro Ocheruk z Babczego. Były jednak także wypadki zbierania większych składek, przy których wyraźnie było zaznaczone, że one są przeznaczone na jakiś „fond bojowy“, lub składek o nieznanym mi zupełnie celu. Wobec znacznego siania nienawiści, jakie wówczas było, mogły się podobne składki wydać bardziej podejrzanymi, niż zbieranie składek na wysyłanie telegramów, i nie dziwiwie się Panowie, że władza bezpieczeństwa uznała to za wykroczenie przeciwko obowiązującym przepisom.

Nie mogłem od rana wyszukać wszystkich dokumentów, dotyczących się nieuprawnionego trudnienia się agencją prywatną, czyli namawiania, albo ułatwiania wychodźstwa czy zarobkowania. Że były takie wypadki, w których rzeczywiście dowód winy został całkiem przeprowadzony, to sobie jednak dokładnie przypominam.

Gdzie jednak wina nie została niezbicie udowodniona, tam Namiestnictwo uwzględniło wniesione rekursa i tak się też stało w sprawie dr. Włodzimierza Baczyńskiego, o której wspomniał poseł Oleśnicki. Dr. Baczyński został skazany na karę, o ile pamiętam 100 koron.

Ten wypadek rzeczywiście przedstawia zarzut słuszny o tyle, że według przeprowadzonych przez Namiestnictwo dochodzeń, starostwo nie dostarczyło dostatecznych dowodów winy, i mogę tutaj oznajmić, że sprawa została w Namiestnictwie w ten sposób załatwiona, iż rekurs został uwzględniony i orzeczenie starostwa zniesiono. Ta sprawa została już zatem w Namiestnictwie rozstrzygnięta i tylko dr. Baczyński jeszcze odnośnego reskryptu nie otrzymał.

Że jednakowoż proszę Panów, te wiece nie były takie — że przytoczę tu

przymiotnik użyty przez p. Oleśnickiego — „nawne“, a przynajmniej nie tak niewinne, to mógłbym udowodnić całym szeregiem faktów. Pozwolę sobie przytoczyć tylko n. p. doniesienie z Kołomyi:

„Polskie stronnictwo demokratyczne w Kołomyi zwołało do sali „Sokoła“ na dzień 21. stycznia b. r. wiec polski za zaproszeniami, celem naradzenia się, jakie stanowisko mają zająć Polacy wobec zapowiedzianej reformy wyborczej.

„Całe to zgromadzenie, w którym uczestniczyło przeszło 1000 osób, odbyło się o bardzo poważnym nastroju i spokoj w sali „Sokoła“ nie został zakłócony.

„Tymczasem na ulicy Kościuszki pokazało się nagle i niespodziewanie około 500 chłopów uzbrojonych w laski i toporki, których używają zwykle siczownicy i w towarzystwie około 100 Żydów socyalistów, kroczący w zbitym pochodzie do lokalu „Sokoła“, aby tam wywołać i spowodować awanturę i rzeźony wiec polski udaremnić.

„Wydelegowałem komisarza powiatowego Buszyńskiego i praktykanta conceptowego Murczyńskiego, dodawszy im do pomocy 10 żandarmów, którzy nadchodzący pochód wstrzymali, a stawiających opór władzy socyalistę Mechla Herera, słuchacza praw Jarosława Szypajłę i 4 chłopów aresztowano i odstawiono do Sądu.

„Nadmienić mi jeszcze wypada, że w czasie wstrzymania pochodu była chwila tak poważna, iż komisarzowi Buszyńskiemu zagrażało niebezpieczeństwo życia i nie wiele brakowało, a żandarmerya byłaby musiała zrobić dla bezpieczeństwa własnego i komisarza użytek z broni.

Taktowi jednak i zimnej krwi Buszyńskiego jest do zawdzięczenia, iż nie przyszło do użycia broni i ewentualnych poważniejszych następstw“.

Jeszcze jeden fakt chcę omówić, z którego p. Oleśnicki zrobił dość ciężki zarzut, a mianowicie aresztowanie ks. Petryckiego.

(czyta).

„Ks. Petrycki, od roku 1895 proboszcz w Kołokolinie, systematycznie nie wykonuje poleceń starostwa, które dla swego użytku względnie dla użytku sądów wzywa go, jako prowadzącego księgi metrykalne, do przedkładania wypisów z ksiąg metrykalnych. W tej mierze odnosiło się Namiestnictwo kilkakrotnie do konsystorza metropolitalnego gr.

kat. we Lwowie, który pismem z 19. lutego 1903 l. 919, nadesłał solenne przyrzeczenie ks. Petryckiego, że nadal nie da powodu do zażaleń“.

Jednak mimo tego przyrzeczenia zaszedł fakt następujący, podany w relacji urzędnika starostwa rohatyńskiego, którą Panom odczytam:

„W wykonaniu reskryptów c. k. starostwa z 13. i 10. b. m. l. 26.198 i 30.829 udałem się 14. b. m. do urzędu metrykalnego w Kołokolinie. Ponieważ ks. Petrycki mimo moich wezwań nie chciał jawić się w kancelaryi urzędu metrykalnego, przeto wręczył mu naczelnik gminy wezwanie starostwa z dnia 10. b. m. l. 30.829 na podwórzu gospodarskiem. Tam też wezwałem ks. Petryckiego, aby wydał wykazy o ruchu ludności za drugi kwartał b. r.

„Ks. Petrycki narzucał wraz z synem swoim snopy i nie reagował zupełnie na moje wezwania i upomnienia.

„Nie mając dostatecznej asystencji odłożyłem dalsze wykonanie na wstępie cytowanych reskryptów do stosownej chwili.

„Dnia 17. b. m. udałem się ponownie do kancelaryi urzędu (parafialnego) metrykalnego w Kołokolinie, aby odebrać wykazy i sporządzić w wykonaniu reskryptu wyciąg urzędowy z ksiąg metrykalnych — ponieważ mimo dawno minionego terminu ks. Petrycki nakazanego wyciągu mnie nie doręczył.

„Ks. Petryckiego zastałem w kancelaryi przy stole urzędowym — wszedłszy w towarzystwie zastępcy naczelnika gminy.

„Na moje urzędowe wezwania czynione w formie bardzo uprzejmej ks. Petrycki zrazu nie reagował — po chwili wręczył mi milcząco załączoną kopertę z aktami l. 24, 26 i 27. Na dalsze moje zapytania o wyjaśnienia nie odpowiadał, wstał i wyszedł mimo upomnienia z kancelaryi i mimo kilkakrotnych wezwań, aby sporządził żądany wyciąg metrykalny, lub przedłożył mi księgi metrykalne.

„Wobec znanego mi charakteru ks. Petryckiego, jego domowników, oraz wobec stosunków ze względu na czas i miejsce, uważałem za konieczne przedsiębrać dalsze czynności urzędowe wobec asystencji dwóch zawezwanych żandarmów i naczelnika gminy. Ponieważ ten

ostatni ani czytać ani pisać nie umie, wezwałem też gospodarza Klemensa Mytańka. Za pośrednictwem dyaka Kunynca, wzywałem dwukrotnie w dalszym ciągu księdza Petryckiego, aby jawił się w kancelaryi, lub wyciąg żądany przedłożył, albo wreszcie księgi metrykalne wydał. — Wezwania pozostały bez skutku, ks. Petrycki kazał oświadczyć, że jest gospodarstwem zajęty, a z władzami tylko w drodze pisemnej ma do czynienia. Poleciłem tedy napisać załączone wezwanie i doręczyć je ks. Petryckiemu przez naczelnika gminy. Ks. Petrycki nie przyjął wezwania, a gdy naczelnik gminy udał się do niego ponownie w towarzystwie żandarma, aby mu wezwanie doręczyć, uciekł w pole, a potem wróciwszy wyniakał się kierującym się ku niemu naczelnikowi gminy i żandarmowi.

„Gdy wreszcie żandarm zaszedł mu drogę i zagroził przymusowem przystawieniem, przyjął ks. Petrycki wezwanie i zjawił się po pewnym czasie w kancelaryi. W międzyczasie przedsięwziąłem dokładne poszukiwania w kancelaryi urzędu metrykalnego za księgami metrykalnymi. Znalazłem stare księgi urodzin, ostatniej jednak, która była potrzebna, nie było, ani między księgami metrykalnymi zaślubin i śmierci, ani w szafach, ani w szufladzie stołu urzędowego, które kazałem kluczem otworzyć. — Po bardzo szczegółowem przeszukaniu przyszedłem do przekonania, że ks. Petrycki rozmyślnie zabrał potrzebną księgę i ukrył ją po za kancelacyą, aby uniemożliwić przedsięwzięcie czynności urzędowej.

„Po zjawieniu się ks. Petryckiego, wzywałem go kilkakrotnie, aby nie stawiał oporu władzy i uczynił zadość urzędowym wezwaniom. Ks. Petrycki nie reagował — usiadł, podparł głowę na rękach i przytykał od czasu do czasu uszy palcami. Moje napomnienia, oraz napomnienia żandarma pozostały bez skutku. Ks. Petrycki próbował umknąć z kancelaryi, w czem mu jednak żandarm przeszkodził. Napisałem tedy załączone wezwanie i przedłożyłem ks. Petryckiemu, ten jednak zamknął oczy i odwrócił się od stołu. Gdy mu zagroziłem aresztowaniem, zerwał się z krzesła, przystąpił, mrużąc przez zamknięte usta i strojąc grymasy do mnie, a odrywając ręce od uszu począł niemi wymachiwać. Odstąpiłem i wezwałem renitenta, aby się spokojnie zachowywał, na co wprawdzie usiadł, począł jednak śpiewać niezrozumiałe i nieznanne mi słowa. Na to wszedł

jeden z synów księdza do kancelaryi, pod oknem ujrzałem dyaka Fedia Kurnyca i inne osoby. W przyległym pokoju i sieni dawały się słyszeć kroki; ponieważ widziałem w sadzie więcej wieśniaków, dlatego też mogłem się — znając stosunki — spodziewać nieobliczalnego w następstwach zbiegowiska. Zachowanie się ks. Petryckiego, noszące znamiona zbrodni, uniemożliwiło przedsięwzięcie dalszych czynności urzędowych i spowodowało mnie — tem bardziej wobec całej sytuacji — do polecenia przyaresztowania renitenta“.

Dodać muszę, że delegowany urzędnik przemawiał do ks. Petryckiego tylko po rusku, a pisemne wezwania, o których tu mowa, były także pisane tylko po rusku.

Nie dziwcie się panowie, że po takim postępowaniu, władze muszą przedsiębrać kroki, które, jak wiem, wywołują rozgoryczenie u ludności, i są dla samych władz nieprzyjemne, jednak absolutnie konieczne na to, żeby utrzymać powagę władzy i wydstać to, co jest dla władz potrzebne, a mianowicie w tym wypadku wyciągi metrykalne i papiery, które dla pojedynczych stron i dla sądu były nieodzownie potrzebne.

Każdy człowiek spokojnie patrzący mógł przewidywać, że w zimie i na wiosnę prowadzona agitacja nie pozostanie bez skutku i na lato, to też rozpoczęły się już wczesnem latem naprzód w powiecie brzeżańskim, podhajeckim, później także w innych powiatach strejki rolne.

Jak Panowie zapewne wiecie, w ustawodawstwach różnych krajów, a tak samo w teoretycznej nauce robi się znaczną różnicę między strejkami rolnymi, a strejkami przemysłowymi.

Różnica ta ma rozmaite powody. Jeżeli przy strejkach przemysłowych niebezpieczeństwo tylko na tem polega, że się traci pracę i zarobek przez pewien czas, a mianowicie przez czas trwania strejku, w którym to czasie fabryka, czy zakład przemysłowy nie pracuje, to przy strejku rolnym straty te są większe, bo jest strata pracy, strata nakładu całego roku, a przedmiot, który się traci, jest tym nieodzownym dla wszystkich ludzi artykułem, artykułem pożywienia codziennego, którego strata odbiłyby się musiała tak samo dotkliwie dla tych, przeciwko którym się strejkuje, jak może jeszcze bardziej dla tych, którzy strejkują.

(P. Vivien. Tak jest!).

Różnica polega jeszcze i na tem, że jak to każdy o tem doskonale wie, strejki rolne bez wywarcia terroru zupełnie udać się nie mogą.

(Głosy: Bardzo słusznie!).

To też władze bezpieczeństwa musiały rozwinąć całą czujność, ażeby zapobiedz zaburzeniom.

Wojsko zostało rzeczywiście wysłane, żandarmi również.

Ale cóż oni robili? Czy może zmuszali kogo do pracy?

Nie proszę Panów. Ta żandarmerya, to wojsko broniły tych, którzy chcieli pracować przeciwko terrorowi tych, którzy grozili, a grozili w ten sposób, że rzeczywiście obawiać się było można.

Grożby bowiem bywały nieraz poparte czynami i miały miejsce wypadki pobicia, wypadki podpalenia (Głosy: Tak jest!).

Sądzę, że władze bezpieczeństwa spełniły swój obowiązek tak, jak zawsze go spełniać będą gotowe, czy to przyjdzie bronić tych, którzy chcą pracować, przed aktem gwałtów, chcących na nich napadać, czy to przyjdzie, jak to już miało miejsce, ochraniać agitatorów radykalnych przed napadami politycznych przeciwników, czy to, gdy wypadnie bronić, jak się to niedawno stało we Lwowie, studentów ruskich, którzy po przedstawieniu w sali „Jad Charuzim“, bojąc się mniemanego napadu ze strony polskiej, prosili o opiekę policji, która im rzeczywiście tej opieki udzieliła. (Brawo! Weśłość).

P. Oleśnicki wypowiedział zdanie, z którym się najzupełniej godzę, a mianowicie, że sądownictwo powinno stać zdala od polityki. (Brawa).

I ja gdziekolwiek będę miał sposobność wypowiedzieć moje zdanie pod tym względem, z pewnością czego innego nie powiem.

Ale, że sądy galicyjskie są rzeczywiście bezpartyalne, to pośrednio przyznać musiał sam p. Oleśnicki, gdy zacytował, że na tyle oskarżeń w rozmaitych sądach tak mało było skazywać.

Proszę Panów, wszystkich zadowolić nie można.

A jeżeli tak, jak w ostatnich czasach na sądownictwo lwowskie właśnie

ze strony polskiej podniosły się zarzuty, że słuchając jakichś wpływów z Ministerstwa, których w rzeczywistości nie było, wypuściło studentów ruskich, tak na to samo sądownictwo krzyczeli znowu Rusini, że tych studentów zamknięto.

Z tego możecie Panowie poznać, że sądownictwo stoi na gruncie, według mego zdania, zupełnie bezparcyalnym. (Brawo, brawo).

Tak samo piszę się, ale obiema rękami, na zdanie p. Oleśnickiego, że studenci na Uniwersytecie powinni się zdała trzymać od polityki, a oddawać się tylko nauce. (Brawo).

Ale proszę Panów, gdybym Wam przeczytał z aktów strejkowych, z aktów wiecowych, jaki to szereg właśnie tych studentów ruskich był głównym agitatorom politycznym, głównym czynnikiem podniecającym. (Głosy tak jest), to może dojdziecie do wniosku, że jeżeli ja będę pewnością zawsze gotów namawiać i tę młodzież, aby się trzymała tylko pracy naukowej i profesorów, aby w tym samym kierunku działali, to także mam rację, jeżeli się i do Was Panowie zwrócę, abyście tam, gdzie sięga Wasz wpływ, w tym samym kierunku szczerze i uczciwie napominali młodzież do naukowej pracy. (Brawo! P. Vivien: bardzo słusznie).

Przykre i bolesne były wypadki na Uniwersytecie.

Ja wiem, że młodzież uniwersytecką trzeba inaczej traktować, niż resztę społeczeństwa, mianowicie tę starszą. Tam i krew jest gorętsza i ideały są żywiej odczuwane i łatwo postępując nieodpowiednio, zamiast uspokojenia wywołać można jeszcze większy niepokój.

Radbym także i zawsze tego przestrzegam, aby ile możliwości szanować autonomię Uniwersytetu, aby pozostawić władzom uniwersyteckim utrzymanie spokoju i porządku na Uniwersytecie, tudzież kierowanie młodzieżą.

W tym kierunku dawałem także wskazówki, aby władza bezpieczeństwa, aby policja wkraczała do gmachu Uniwersytetu dopiero wtedy, kiedy już wszelkie dopuszczalne granice zostały przekroczone, albo, gdy tego wprost żądają władze uniwersyteckie.

Dlatego też chciałem, aby w wielu wypadkach, gdzie takie przekroczenia miały miejsce, same władze uniwersyteckie sprawę w swoich murach załatwiała.

znajdowałem całkiem naturalnem, że to co się w ostatnich latach wydarzało w murach Uniwersytetu, jak napad na rektora ks. Fiałka, jak przeszłoroczne stawianie barykad, nie dostało się poza mury uniwersyteckie, a mianowicie przed kratki sądowe, lecz że załatwiała te sprawy władza uniwersytecka na podstawie swej władzy dyscyplinarnej.

Jednakże są pewne granice we wszystkim i z pewnością ani mnie, ani nikomu nie wyda się dziwnem, jeżeli władze sądowe uznały, że wypadki styczniowe te granice przekroczyły, że wykroczenia poszły tak daleko, że niemi zając się musiały nietylko władze uniwersyteckie, ale że winni pociągnięci być również musieli do odpowiedzialności sądowej.

Refleksem wypadków styczniowych były wypadki w marcu.

Było to wyrzucenie młodzieży ruskiej przez młodzież polską.

Ale, jeżeli p. Korol domagał się, aby młodzież polska była traktowana na równi z młodzieżą ruską i vice versa, to odpowiem, że wypadki marcowe, które bądź co bądź nie mogą iść w porównanie z wypadkami styczniowymi

(Głosy: Bardzo słusznie!)

będą przez władzę dyscyplinarną uniwersytecką traktowane i załatwione.

(Brawo).

Nie mogę nareszcie zostawić bez odpowiedzi i bez pewnego podkreślenia odezwanie się innego posła ruskiego, a mianowicie p. Korola.

Rzucił on groźbę w kierunku żydów, w której wyraźnie powiedział, że jeżeli przy nadchodzących wyborach

(P. Korol. Tak jest!)

żydzi nie będą głosowali tak, jak Rusini sobie będą życzyć, to nastąpi całkiem określona groźba bojkotu.

(P. Bohaczewski. Karczmy).

Proszę Panów, jeżeli człowiek jest wytrawny i tak poważny, jak p. Korol, mówi to tu w tej Izbie, to jednak jest to pewnym dyapazonem tego, co się mówi na zgromadzeniach, gdzie przemawiają agitatorowie.

Jeżeli to słowo padnie gdzieindziej z innych ust, nie dziwcie się Panowie, że przy nowej ustawie o czystości wy-

borów tak samo władze nie mogłyby nie-reagować na takie hasła.

(*Brawa*).

Obowiązkiem bowiem tej władzy jest utrzymać spokój, utrzymać ład i porządek.

(*Brawo*).

Wiem, że utrzymanie spokoju nie da się osiągnąć tylko środkami policyjnymi, że działaniem społecznym, działaniem prewencyjnym wiele w tym kierunku współdziałać można. Ale tam, gdzie przekroczenie ustawy nastąpiło, tam władza będzie miała obowiązek wkroczyć, jakkolwiekby się znowu na zarzuty narazić miała.

Nie dziwię się pewnemu rozdrażnieniu w tonie, które odczuwałem we wszystkich przemówieniach dzisiejszych.

Przeszliśmy proszę Panów przez walkę wszystkich narodów podczas rodzenia nowej ordynacji wyborczej, każdy naród chciał sobie na przyszłość zapewnić jak największy wpływ przez to, że usiłował, aby w tej do pewnego stopnia określonej liczbie przyznać się mających mandatów, jak najwięcej dla siebie wydrzeć.

(*Głosy*. Tak jest!)

Słyszeliśmy tu dziś zarzut o ciężkiem pokrzywdzeniu Rusinów, że nie dostali tylu mandatów, ile dostali Polacy, albo, że nie dostali tyle, ileby się im wedle liczby ludności, należało, albo na nich przypadało.

Ale o ile sobie spokojnie rzecz przypomnimy, zobaczymy, że to Polacy stracili w nowej ordynacji ze swego stanu posiadania, że oni w porównaniu do innych narodów nie otrzymali również tego, co im się według liczebnej ilości dostać było powinno

(*Brawo*).

i że trudno od Koła polskiego wymagać, aby się nie starało o osiągnięcie największej ilości mandatów dla Polaków, pozostawiając Rusinom walkę i starania o swoje własne prawa.

Że jedni i drudzy nie otrzymali tego, czego pragnęli, z tym faktem pogodzić się trzeba, jak Polacy się pogodzili, że otrzymali stosunkowo mniej niż kraj tak mały jak Dalmacya.

Te podrażnienia i rozgorączkowania, te dreszcze przechodzące przez społeczeń-

stwo były i podczas porodu i po porodzie ordynacji wyborczej i czasby był, aby ustały.

Mnie zawsze znajdziecie Panowie tam, gdzie chodzi o potępienie siania nie-uawiszi,

(*Brawa i oklaski*).

czy to ze strony Polaków albo organów prasy polskiej, czy ze strony organów prasy ruskiej.

Z obowiązku muszę przeglądać i czytać wszystkie albo przynajmniej wszystkie poważniejsze dzienniki i czasopisma wychodzące w Galicyi i mogę powiedzieć moje spostrzeżenie — które w każdej chwili możecie Panowie sprawdzić — że jeżeli w polskiej prasie pewna część odzywa się przychylnie dla Rusinów, albo szuka możliwości zgody z nimi, to, jak dotąd, w żadnym organie ruskim tego nie spotkałem.

(*Huczne oklaski*).

Więc, jeśliby Posłowie narodowości ruskiej i wogóle wpływowe ich czynniki w jakikolwiek sposób przez jakikolwiek organ prasy ruskiej zechcieli dawać wyraz podobnie bardziej pojednawczym zapatrywaniom i stanąć choć czasem na pojednawczem stanowisku, to możebyśmy poszli o krok naprzód i zbliżyli się, a nie rozchodzili coraz dalej.

Obyście tylko Panowie posłowie jednej i drugiej narodowości na stanowisku dobrej woli i dobrych chęci, które tu zaznaczyłem, stanęli, to może i pod tym względem będzie lepiej.

(*Huczne oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Głębiński.

P. Głębiński. Wysoka Izbo!

Poważną jest chwila, w której prowadzimy nasze obrady i czynimy przegląd ogólnej polityki kraju i gospodarstwa krajowego.

Mnóstwo niezłatwionych, trudnych i wielkich kwestyi, kwestya społeczna, kwestya robotnicza, kwestya ruska, dziś nawet kwestya syonistyczna zamąciły nasze stosunki w kraju. A znajdujemy się w przededniu wyborów, wyborów do parlamentu na podstawie nowego ustroju, nowej demokratycznej ordynacji wyborczej. Wiemy o tem my demokraci i rozumujemy to dobrze, że ten nowy ustrój wyborczy budzi pewne zaniepokojenie i że szerokie warstwy w kraju znajdują się w stanie pewnego nerwowego oczekiwa-

wania, że powstają obawy, które są w części uzasadnione, iż wybory mogą dać rezultat groźny dla naszych interesów narodowych. Mimo to, żeśmy o tem wszystkim wiedzieli, my demokraci przemawialiśmy za demokratyczną reformą wyborczą, my przyczyniliśmy się do tego, że ta reforma wyborcza została uchwalona. A przyczyniliśmy się z tego powodu, ponieważ według naszego przekonania myśl narodowa odnieść musi zwycięstwo i w tych szerokich warstwach, które w części nie są narodowo uświadomione, które jednak z czasem muszą stać się -- w to wierzyć musimy -- narodowemi, przejąć się tymi wszystkimi ideałami narodowymi, które nas przejmują, które były i są naszym drogowskazem.

A lubo ten stan przejściowy musi być przykrym i niebezpiecznym, w każdym jednak razie po upływie tego stanu przejściowego, cały nasz lud przejrzy, i da nam siłę, da nam moc większą niż dotychczas mieliśmy, na tej mocy będziemy mogli oprzeć stałą, konsekwentną i niezawisłą politykę narodową i demokratyczną.

Wysoka Izbo! Nie chciałem dziś przy tej sposobności mówić wcale o kwestyi ruskiej. Nie chciałem tej drażliwej i przykrej sprawy dotykać, ale niestety zostałem do tego i ja i nasze stronnictwo i nasze społeczeństwo wyzwane przez mowy, które tu słyszeliśmy, przez mowy mianowicie dwóch posłów ruskich; wprawdzie p. namiestnik z wielką uprzejmością i nadzwyczajnie szczegółowo odpowiedział im imieniem rządu na niektóre zarzuty, to jednak poza tą odpowiedzią, należy się jeszcze odpowiedź i odparcie zarzutów ze strony społeczeństwa i tych, którzy bezpośrednio w tych mowach zostali zaczepieni.

Dziwnym zaiste jest nasz stosunek do Rusinów w tym kraju i dziwne i smutne koleje w ostatnich lat dziesiątkach ten stosunek przechodzi. Niedawne to czasy, kiedy Rusini i Polacy uważali się w tym kraju za jeden naród, kiedy mieli wspólne ideały narodowe, bo nie tylko siedzieli razem na jednych ławkach, ale żyli z nami, jak gdyby jednym życiem duchowym. Ojcowie jeszcze nasi — a do nich należał i ś. p. mój ojciec — zbierali skrzętnie piosenki i dumki ruskie, rzewne dumki, któremi się zachwycali i które własnym kosztem wydawali. I my się temi piosnkami i temi dumkami do-

tań zachwycamy, ale niestety znajdujemy się już w innych stosunkach, w stosunkach, w których jedna strona, mianowicie reprezentanci narodowości ruskiej przeważnie skarżą się na krzywdy i uciski z naszej strony, w których jednakowoż my nie widzimy przyczyny, dla której właśnie te żaloby przeciwko nam są zwracane.

(Oklaski).

Widzimy, że naród ruski w tym kraju pod wpływem niezawodnie własnego organicznego rozwoju, ale też pod wpływem tych urządzeń kulturalnych i innych, jakie tutaj osiągnęli, dzięki naszym staraniom, wzmacnia się w siłę kulturalną, w siłę polityczną, rozrasta się i potężnieje. I przez wiele lat i dotąd nie zazdrościliśmy mu tego wzrostu, przeciwnie, o ile to było w naszej mocy ten wzrost popieraliśmy. Popieraliśmy nieraz nawet z pewnym uszczerbkiem i nieraz ze szkodą własnego naszego społeczeństwa polskiego w tej wschodniej części kraju.

Dość wspomnieć o tem, że przecież Polacy zgodzili się na ową konkordyę z 1868 roku na żądanie ruskich książąt Kościoła, a jak ta konkordia była wykonywana i jak ją wykonywa wielu księży ruskich, to rzecz ogólnie wiadoma. Rzeczą jest ogólnie wiadomą, że wiele gmin dawniej polskich, dziś są ruskimi i nawet te gminy dawniej polskie, dziś wrogo przeciw nam występują, jak przykładem Ładzko, gdzie się niedawno krew polała i to przeciwko interesom narodowym polskim.

(P. ks. Bohaczewski. Oho!)

Myśmy przecież budowali cerkwie, mamy tu wielu takich, którzy niezawodnie dawali i dają fundusze na te cerkwie i z tego nie robię im zarzutu, że na takie cele ofiarują, ale równocześnie nieraz zapominaliśmy o obowiązku budowania kościołów polskich, kaplic polskich, ażeby utrzymać w religii i wierze ojców także i naszą ludność polską i dziś, jeśli budujemy kościoły polskie i kaplice, narażamy się na zarzuty jawnie głoszone po dziennikach i po wiecach, że kierujemy się szowinizmem narodowym, a zatem zasłaniem jakimś, jakimś fanatyzmem. Budowaliśmy szkoły ruskie i utrzymujemy je w znacznej części naszym własnym nakładem i kosztem, a zapominamy o naszej mniejszości narodowej, potrzebującej żadnej wiedzy w języku własnym, z naszej winy się wynaradawiającej. Parcelu-

jemy obszary ziemskie między włościan ruskich, a nie pamiętamy o licznej rzeszy włościaństwa polskiego, opuszczającej kraj rodzimny dla braku ziemi i zarobku. Fundujemy stypendya dla młodzieży bez różnicy narodowości, nawet zgadzamy się na to, ażeby ze stypendyów fundowanych przez szlachtę polską otrzymywali zapomogi także i Rusini z tego tytułu, że są potomkami szlachty dawnej, kreowanej przez królów polskich, z tegośmy władzom fundacyjnym dotąd zarzutu nie robili, choć w ten sposób przyczynialiśmy się wbrew oczywistej intencji funduszów i przyczyniamy się do spotęźnienia wrogiej nam dzisiaj klasy wśród Rusinów.

Mógłbym jeszcze więcej przykładów na to przytoczyć, iż Polacy nie odnosili się ani nie odnoszą z nienawiścią jakąś do tego narodu, że przeciwnie naród ruski popierali jak gdyby swój, jak naród bratni, pomni wielkich naszych tradycyj politycznych, tradycyi Jagiellońskiej, także i tradycyi Unii Lubelskiej.

(P. ks. **Bohaczewski**. Wiece na Strzelnicy!)

Pomówimy i o tym wiecu.

A w czasie tym naród ten potężniał i wzrastała w nim warstwa inteligencji a ta inteligencya poczuła, że jej jest w tym kraju trochę za ciasno, że wiele posiadaczy tych stanowisk, któreby ona zająć pragnęła, znajduje się w rękach naszej narodowości, w rękach naszej inteligencji. I od tego czasu, od jakich lat dwudziestu kilku rozpoczyna się hasło przeciw Polakom, słyszalne na rozmaitych wiecach, słyszalne w pismach ruskich, że jesteśmy cudzymi ludźmi — „czużi lude“ — tu i ówdzie jawiły się hasła: za San, za Wisłę, a w ostatnich czasach i pod Kraków.

(P. ks. **Bohaczewski**. Gdzie to było?)

Wszak już przed dwudziestu laty odbył się tu wiec bardzo poważny, któremu przewodniczył człowiek bardzo poważny, Rusin, a ten wydał odezwę o „cudzych ludziach“, którzy zajmują stanowiska w tym kraju, na tej ziemi ruskiej i przeszkadzają młodzieży ruskiej. Wszak programem waszym jest dzisiaj podział kraju i wyparcie Polaków z wszystkich stanowisk Galicyi wschodniej do Galicyi Zachodniej!

Wysoka Izbo! Słyszeliśmy, że ten sam fakt, że tu żyjemy, że się tu rozwijamy, przedstawia się jak gdyby jakiś rodzaj prowokacyi, że ten sam fakt, iż tu

są nasi urzędnicy, że tu mamy język urzędowy polski, że są tu nasze szkoły, że tu mamy nasz uniwersytet, jest czemś drażniącym, czemś, co uważane jest za krzywdę i niesprawiedliwość popełnioną na narodzie ruskim.

(P. ks. **Bohaczewski**. To, że nam nie dajecie).

Słyszeliśmy, że ten fakt, iż tu buduje się kościoły i kaplice jest już jakąś ujmą, że ma być jakimś uszczerbkiem dla narodu ruskiego. My wszechpolacy zawsze pozwalaliśmy i zgadzaliśmy się na to, ażeby ruskie kościoły i kaplice były budowane.

(P. ks. **Bohaczewski przerywa mowę**).

Marszałek. Proszę p. ks. Bohaczewskiego, aby nie przerywał mowy. Jeżeli p. ks. Bohaczewski życzy sobie odpowiedzieć p. Głębińskiemu, przysługuje mu prawo zapisać się do głosu. Zwracam uwagę, że posłowie większości polskiej spokojnie słuchali mowców ruskich, proszę tedy usilnie, specyalnie p. ks. Bohaczewskiego, by mowcy nie przerywał.

(*Oklaski*).

(P. ks. **Bohaczewski**. Dobrze).

P. **Głębiński** Profesorowie Polacy na Wszechnicy lwowskiej są prowokatorami i służą złym przykładem młodzieży dlatego, ponieważ bronią praw polskiego narodu, jakie ma na Wszechnicy. W tem widzą posłowie Rusini prowokacyę. A czyżby to nie było przeciwnie prowokacyą narodu polskiego, jeśliby ci profesorowie, którzy są powołani do czuwania nad prawami, jakie osiągnęli oni i ich przodkowie, gdyby rzekli się tych praw, gdyby nie występowali w obronie tej wielkiej zdobyczy kulturalnej narodowej, jaką przedstawia uniwersytet. O nienawiści niema mowy. Nikt do nienawiści nigdy nie nakłaniał i posłowie Rusini nie są w stanie podać ani jednego przykładu, aby Polak profesor inaczej traktował młodzież ruską niż traktuje młodzież polską.

Także społeczeństwo polskie nie prowokuje Rusinów wogóle i nie prowokuje ich na swoich wiecach. A jeśli dziś tak wiele słyszeliśmy o wiecu, który się odbył na Strzelnicy, to stwierdzić muszę, że było to poważne zamianifestowanie opinii społeczeństwa polskiego przeciwko zutrakwizowaniu i wydaniu Rusinom uniwersytetu lwowskiego. Żadne hasła nienawiści, jakie słyszymy ciągle na wie-

cach ruskich, żadne hasła polityki eksterminacyjnej tam się nie odezwały, a i ów pochód, który po wiecu wyruszył ze Strzelnicy pod uniwersytet, był pochodem spokojnym, poważnym, dał wyraz uczuciom narodu polskiego, bynajmniej jednak nie nienawistnym narodowości ruskiej.

Natomiast czytamy w dziennikach ruskich, nietylko radykalnych, ale tak niby poważnych, jak „Osnowa“, redagowanych przez księży grecko-katolickich, że Polacy są „zawołokami“ na tej ziemi, że tu żadnych praw nie mają, że nie ma żadnych praw tutaj nawet duchowieństwo polskie — i że musimy być traktowani na własnej ziemi i w polskiej stolicy kraju jako „zawołoki“.

Z takim argumentem istotnie polemika trudna.

My nie dążymy i nie dążyliśmy nigdy do tego, ażeby Rusinom odbierać jakiegokolwiek ich prawa, ale jeśli kto godzi na te nabytki, jakie mamy, to nie tylko prawem, ale i świętym obowiązkiem naszym jest wszelki zamach na te nabytki nasze odeprzeć.

(Brawa i oklaski).

Przychodzę do tego, co mówili tu posłowie Oleśnicki i Korol, że rząd zawarł z Polakami przy reformie wyborczej pakt na zgubę, na pogrzebanie narodu ruskiego. Wspomniał już p. namiestnik o reformie wyborczej, a ja uwagi jego jeszcze uzupełnić muszę w tym kierunku, że gdy reforma ta opartą jest na powszechnem prawie głosowania, to jest ona i w interesie ludności ruskiej. A jeśli chwalono tu br. Gautscha, to zapytam, czy nie oświadczył on z góry, że ilość mandatów opartą będzie na stanie posiadania narodowego, czy na tej podstawie dla Niemców nie była wyznaczona większa liczba mandatów, aniżeli im się według liczby ludności należała. Polacy dążyli do obalenia projektu Gautscha, ponieważ nie tylko Polacy, ale z nimi kraj cały, cała Galicya, a więc zarówno Polacy jak Rusini byli pokrzywdzeni. Zapytuję Panów — dlaczego reprezentanci narodu ruskiego wówczas przeciw temu projektowi pokrzywdzenia całego kraju 88 mandatami nie wystąpili?

(Brawa i oklaski).

Wszak, gdyby nam była przyznana większa procentowo reprezentacya, to byłoby z tego korzystali i Rusini, a tym-

czasem od początku, od chwili, kiedy była mowa o 88 mandatach dla Galicyi, slyszeliśmy tylko żale, że Polacy chcą skrzywdzić Rusinów, ale na to, że kraj cały będzie pokrzywdzony, skargi ni żalu z ust reprezentantów ruskich nie slyszeliśmy.

(Oklaski).

Wprawdzie br. Gautsch proponował 25 mandatów dla narodu ruskiego, ale projekt ustawy był tak ułożony, że było wielkie niebezpieczeństwo ciągłej walki narodowościowej i niebezpieczeństwo dla Polaków, że ulegną w tej walce. Nietylko projekt bar. Gautscha, także uchwalona nowa ordynacya wyborcza nie zapewnia Polakom ich dawnego stanu posiadania. I ta ordynacya krzywdzi nas o cały 1 procent w stosunku do ogólnej liczby mandatów. Mimo to jednak zgodziliśmy się na ten projekt w interesie demokratycznym, w interesie spokoju w tym kraju. A muszę stwierdzić, że i reprezentanci narodu ruskiego w komisji zgodzili się na tę liczbę mandatów, jaka dla narodu ruskiego nie na podstawie stanu posiadania, ale znacznie ponad stan posiadania wyznaczoną została i muszę też stwierdzić, że Rusini ze wszystkich narodowości stosunkowo najwięcej skorzystali, otrzymali bowiem możność zdobycia trzykrotnie więcej mandatów, aniżeli poprzednio mieli.

(Głosy: Tak jest!)

W miejsce bowiem 8 posłów, mają widoki, że będą mieli 28 posłów z Galicyi, a nadto pięciu z Bukowiny.

A dalej Panowie! rzekomo ciałem i krwią Rusinów opłaconą ma być ustawa o języku urzędowania władz autonomicznych.

(Śmiech ironiczny w sali).

Muszę wyznać, że tą ustawą ani ja, ani klub demokratyczny wcale się nie zachwycamy, ale każdy, kto ustawę tę uważnie przeczyta, uznać musi bezpodstawność skarg na brak równouprawnienia Rusinów. Cóż w ustawie tej powiedziano? Oto ze względu na potrzebę jednolitego urzędowania, językiem urzędowym w Wydziale krajowym jest język polski, a zresztą pozostaje zupełne równouprawnienie obu języków. Rady powiatowe i gminne mogą dowolnie uchwalać, w jakim języku na wnoszone podania odpowiadać będą. Wobec tego, że w kraju, w Galicyi wschodniej jest więcej gmin ruskich, aniżeli polskich, i wobec tego, że

gminy te mogą uchwalić, iż na podania polskie będą odpowiadały po rusku, to raczej my zmuszamy Polaków do przyjmowania urzędowych rezolucyj ruskich, a nie Rusinów do przyjmowania polskich

(*Liczne brawa*)

a więc o pokrzywdzeniu narodu ruskiego wcale tu mowy być nie może.

(*Oklaski*).

Gdzież ta krzywda, gdzież ta krew wytoczona z organizmu narodu ruskiego?

(*Oklaski*).

Dalej słyszeliśmy tutaj, że rozszerzenie autonomii Rady szkolnej grozi narodowi ruskiemu zupełną zagładą!

Nie słyszałem przedtem i nie słyszał tu nikt zarzutu, żeby Rada szkolna występowała stroniczo przeciw Rusinom. Przeciwnie. My wnieśliśmy tu interpelację z powodu, że Rada szkolna z pominięciem ustawy z r. 1867 tworzy samoistne paralelki i samoistne filie gimnazjów z językiem wykładowym nie polskim, chociaż tworzenie takich szkół i klas do kompetencji Sejmu należy. Przypomnę, że właśnie z inicjatywy Rady szkolnej krajowej wszystkie polskie seminaria nauczycielskie w Galicji wschodniej, męskie i żeńskie zutrakwizowane zostały. Czyż to dowód postępowania stroniczego

(*Brawa*).

przeciw Rusinom? Myśmy z tego powodu zarzutów dotychczas dla ogólnej harmonii nie podnosili, ale gdyby rzecz miała się odwrotnie, gdyby seminaria lub gimnazja ruskie zutrakwizowano, wprowadzając do nich język polski, to niewątpliwie odezwałyby się zarzuty o wiele jeszcze dosadniejsze i donośniejsze, niż dzisiaj słyszeliśmy.

Słyszeliśmy tu dalej, że na uniwersytecie lwowskim, w tej „Alma mater“ młodzież polska dopuściła się ciężkiej zbrodni i że powinna być srógo ukarana za to, że znanych ekscedentów z uniwersytetu usunęła. Nie myślę pochwalać tego kroku, ale co mamy myśleć o bezstronności posła Korola, gdy piętnując to zachowanie się młodzieży polskiej, jako „zbrodnicze“, nie znajduje słów potępienia, ani nawet nagany dla niesłychanego napadu młodzieży radykalnej ruskiej na uniwersytet! Napad ten istotnie zbrodniczy, był wedle posła Korola tylko „niewłaściwym“ postępkim, wedle innych Rusinów bohaterstwem!

Napad ów był z góry ułożony, od był się bez żadnej prowokacji, w nieobecności młodzieży polskiej, bez walki, w dniu poprzedzającym uroczystość imnatrykulacji. Owa młodzież ruska wpadła do Uniwersytetu, uzbrojona pałkami, nożami i rewolwerami, wykonała zamach na jednego z profesorów, zniszczyła sprzęty i dzieła sztuki w auli. Otóż oceniając postępowanie jednej i drugiej młodzieży, polskiej i ruskiej chyba w sądzie na jednakowe potępienie jednej i drugiej zgodzić się nie możemy.

(*Brawa*).

Powiedziano tu, że my Rusinów nazywamy „znajdami“.

(*Głosy*: Tak! Zaprzeczenia, gwar).

To nieprawda, przeciwnie, my czytamy w pismach ruskich i to „najpoważniejszych“, że my Polacy jesteśmy tu „zawołokami“.

My wiemy dobrze, że ta ziemia w Galicji wschodniej pod względem narodowości nie jest czysto polską, — ale nie jest też i czysto ruską. To jest ziemia polsko-ruska i jak daleko nasze wiadomości historyczne sięgają, zawsze za polsko-ruską uważaną była. Wprawdzie nazywała się Rusią i tak ją dotychczas nieraz nazywamy, ale nie w znaczeniu narodowościowym, lecz w znaczeniu politycznym, jako część składową historycznej Polski. Niedawno przypominał to jeden z naszych wielce cenionych historyków, iż wedle zapisków Nestora, Włodzimierz zabrał Polakom grody czerwieńskie, a ponieważ grody czerwieńskie były założone przez Polaków, więc jasne, że już z naszego Mieczysława była tu ziemia polską, a później dopiero o władnęli ją i osiedlili się w niej w większej liczbie Rusini. Przyszły potem walki z Tatarami i Turkami, mnóstwo ludności i polskiej i ruskiej wyginęło lub poszło w jasyr, ale faktem jest, że przedewszystkiem szlachta polska w obronie tej ziemi, aż po bukowińskie i wołoskie kresy krew przelewała, że ziemia tą krwią polską od wieków jest obficie zroszoną i uprawioną.

I pdybyśmy dzisiaj zbadali pochodzenie większości mieszkańców, włościan i niewłościan, to może okazałoby się, że ludność miejscowa w znacznej większości jest z pochodzenia polską, ale zruszczoną została, a to właśnie z winy naszej obojętności, z winy obojętności naszej szlachty, którą można po części wytłumaczyć tem, że szlachta nasza nie czyniła różni-

cy pomiędzy ludem polskim a ruskim, i nie przewidywała, że ta różnica później tak się wydatni.

Nie przewidywali, że przyjdą takie ciężkie, takie gorące czasy, w których przyjdzie nam walczyć z potomkami tych, których uważaliśmy i pielęgowaliśmy jak braci, jak kość z kości i krew z krwi naszej.

A więc nie mówcie, że tu na tej ziemi Polacy są „znajdami“ — tak samo, gdyby Polacy coś podobnego utrzymywali o Rusinach, polegałoby to nie na błędzie — ale byłoby polityczną zbrodnią, albowiem to mogłoby wywołać z drugiej strony słuszne rozgoryczenie.

A zatem wysoka Izbo, to wszystko, cośmy tutaj usłyszeli z ust p. Korola, nie tłumaczy wcale tej walki, tej ostatecznej borby, jaka społeczeństwu polskiemu została wypowiedziana. Już w nie których uwagach, któreśmy z ust jego słyszeli, brzmiała nuta inna, naprzykład w uwadze, na którą odpowiadał eksc. p. namiestnik — grożącej żydom, że jeżeli nie pójdą razem z Rusinami. wówczas doczekają się z ich strony bardzo dotkliwych następstw.

(P. Buynowski: „pałka i nóż!“)

Słyszeliśmy tutaj ostre groźby, których powtarzać nie będę — ale muszę powiedzieć, że w publicystyce ruskiej znajdujemy otwarcie wypowiedziane inne przyczyny owej „borby“ przeciw Polakom, a pod tym względem publicystyka ruska jest szersza niż panowie i posłowie ruscy.

Na dowód pozwolę sobie odczytać kilka ustępów programu „ukraińskiego“, który znalazłem w skonfiskowanej już broszurce jednego z redaktorów znanego pisma politycznego, mianowicie „Diła“.

Jeżeli p. marszałek pozwoli, odczytam kilka niedługich ustępów z tej broszury

(czyta):

Na str. 39—41:

„Ruskij narod i jeho lehalni reprezentanty, t. j. narodnyj komitet, nacyonalno-demokratyczni hazety i posły do Sojmu i do Rady derżawnoj powynny łysze znaty, szczo maje osiahnuty sia tym nowym sposobom borby i jak dowho win maje trewaty? Nowyj sposib borby maje przedowsim prysyluwaty kermany-cziw awstrijskoj derżawy, aby ony wid-

stupyły wid swoho planu spolszczenia schidnoj Hałyczyny i aby nazad zruszczyły se, szczo spolszczyły wid 1782. roku.

Nowyj sposib borby maje trewaty tak dowho, jak dowho ruskij narod ne bude maty pewnosty:

1) Koły derżawa i kraj derżawnym kredyтом parcelacyjnym umożływiał parcelaciju dwirskich obszariw schidnoj Hałyczyny wykluczno miż ruskich selan...

4) ...Koły do roku 1910 w uriadach schidnoj Hałyczyny bude wwedena ruska mowa uriadowa.

5) ...Koły bude zaboronena prymusowa nauka druhocho krajewoho jazyka. to je nauka polskoj mowy w szkołach ruskich i koły w hromadach, de je bilisztidytij ruskych, ne wilno bude zasnowuwaty polskich szkil narodnych pered ruskimi.

6) Aby czysło ruskich serednych szkil schidnoj Hałyczyny było szczo najmense riwne czysłu polskich serednych szkil w ciłyj Hałyczynie.

7) Koły czysło ruskich katedr na lwiwskim uniwersyteti bude szczo najmense zriwnane z czysłom polskich katedr i koły u wnutriszne uriadowanie lwiwskoho uniwersytetu bude wwedena mowa ruska.

8) Koły wsi Rusyny, szczo sut' w derżawnij służbi w zachidnij Hałyczynie budut pereneseni do schidnoj Hałyczyny i takie same czysło polskich rodyn w derżawnij służbi bude perenesenych zi schidnoj Hałyczyny do zachidnoj.

9) Koły wsi publiczni uriaady i instytucyi budut postepenno rozdiłowani na instytucyi dla ruskoj i polskoj czasty Hałyczyny, tak, aby do 1910 roku Hałyczyna ostateczno buła podiłena na kraj ruskij i polskij“.

Poprzestanę na tych cytatach. Panowie Rusini nie przeczycie, że to są wasze postulaty, a mieści się w nich w całości program podziału kraju, owładnięcia naszego uniwersytetu, wyrzucenia polskich urzędników za San, usunięcia polskiego języka urzędowego, rozparcelowania polskiej ziemi wyłącznie między Rusinów.

(Oklaski na ławach rus'ich).

To są warunki, pod którymi borba ustać może. Ze stanowiska Panów nie ma może tu nic złego, ale stwierdzam, że p. Korol tych przyczyn borby nam nie

przytoczył, ale inne, wypływające rzekomo z krzywdy i niesprawiedliwości ze strony polskiej.

Widzimy zatem, że przyczyny są inne, głębsze niestety. Możemy dążyć do tego, by naród ruski zrozumiał, że my w interesie naszego bytu nie pozwolimy na podział Galicyi na wschodnią i zachodnią,

(Głosy. „Nigdy!“)

że podział taki byłby nieszczęściem także dla Rusinów, bo wywołałoby krwawą walkę w Galicyi wschodniej. Dopóki tego przeświadczenia Rusini mieć nie będą, dopóki godzić będą na nasze instytucje, jak np. na uniwersytet, zamiast dążyć do samodzielnego rozwoju, dopóty nie widzę rzeczywistego sposobu do załagodzenia nieporozumień, jakie między nami istnieją.

Mogę oświadczyć na te przemówienia posłów ruskich, że my uznajemy równouprawnienie i prawa Rusinów do bytu i rozwoju w tej części kraju, że jednakowoż mamy również obowiązek bronięcia naszych praw, bronięcia naszych instytucyj, bytu — i że w tej obronie nie ustaniemy, że wszelkie gwałty, jeżeli będą wykonane przeciw nam, będziemy musieli odeprzeć, jakkolwiek z żalem i bólem, że stosunki nasze narodowościowe doszły aż do tego stopnia zaognienia.

Wiece jakie my odbywamy są z pewnością spokojniejsze, aniżeli wiece ruskie. Jeżeli na polskim wiecu, na Strzelnicy protestowaliśmy, że odbywają się pochody z pieśniami prowokującymi nas Polaków, to sądzę, że społeczeństwo polskie ma do tego prawo i słusznie się na to żali i przeciw temu występuje.

Lwów był założony jako gród obrony przez księcia ruskiego, ale jako miasto, otrzymał w r. 1356 przywilej lokacyjny dopiero od króla polskiego Kazimierza. Lwów już wówczas był miastem przeważnie polskiem, a w każdym razie był ruskiem.

Nie odmawiamy prawa Rusinom do rozwoju kulturalnego w tem mieście, ale możemy żądać, aby nas tu nie uważano za obcych, bo my reprezentujemy niezmierną większość w tem mieście — myśmy je utrzymali, nam ono zawdzięcza swój byt, rozkwit, swój stan dzisiejszy. Z tego stanowiska to miasto jest polskiem i pragniemy, by polskiem zawsze pozostało.

(Oklaski)

Wysoka Izbo!

Chciałem dziś więcej czasu poświęcić naszym dążeniom autonomicznym. Niestety, nawet te nasze dążenia zostały

zaczepione ze strony, o której obecnie mowa.

Rozszerzenie samodzielności kraju wydaje się posłom ruskim niebezpieczeństwem i obliczonym na zgubę Rusinów. Tymczasem my, wywieszając na naszym sztandarze hasło samodzielności i dążąc do rozszerzenia autonomii krajowej, mamy na celu nie tylko dobro społeczeństwa polskiego, ale całego, ten kraj zamieszkującego. My specjalnie w tem stronnictwie demokratycznym od dawna nie mieliśmy zaufania do rządu centralnego.

My nie liczyliśmy nigdy na to i nie liczymy, że rząd centralny uszczęśliwi nasz kraj i że ten kraj podniesie się z dzisiejszego stanu ekonomicznego, jeżeli będzie zdany na łaskę rządów wiedeńskich.

Mieliśmy zresztą w ostatnich czasach dowód na to, że rząd centralny nie pozbył się dawnej taktyki „divide et impera“, że mu ta taktyka zawsze się uśmiecha i że przyczynia się do zaognienia sporów narodowościowych.

Dość wspomnieć o znanych zarządzeniach Rady szkolnej krajowej, które niezawodnie nie były możliwe bez wiedzy i ingerencji Rządu centralnego, dość wspomnieć o prawdziwej nagonce, jaką urządziła w ostatnich czasach prasa wiedeńska na Polaków a która nie byłaby możliwa bez ingerencji Rządu; dość wspomnieć o tem, że jeżeli chodzi o nasze prawa i nasze żądoby, często nie dostajemy na nie żadnej odpowiedzi, a jeżeli dostajemy odpowiedź na nasze interpelacje, odpowiedź ta nie jest taką, jakiejbyśmy mieli prawo oczekiwać.

I pod tym względem szanowni koledzy Rusini nie mogą się żalić, bo dość wskazać na dzisiejszą uprzejmą, szczegółową i wyczerpującą odpowiedź JE. p. Namiestnika a, na brak odpowiedzi ze strony rządu na wiele naszych żądań, naszych interpelacyj, ażeby wykazać, że przez Rząd w każdym razie posłowie ruscy w tej Izbie nie są gorzej traktowani, gorzej — aniżeli polscy.

Wysoka Izbo!

My, dążąc do autonomii, mamy na myśli przedewszystkiem wyzwolenie się od tych wątpliwych bardzo wpływów wiedeńskich, my dalej wychodzimy z tego stanowiska, że społeczeństwo musi rozwinąć wszelkie swoje siły pod względem ekonomicznym i kulturalnym, a to możliwe jest tylko wówczas, jeżeli pod własnymi rządami i pod własnymi prawami stworzymy sobie warunki takiego rozwoju. Nie chodzi zupełnie o to, ażeby uci-

skąć narodowość drugą, narodowość ruska będzie z tych praw autonomicznych korzystać tak samo jak narodowość polska, a muszę powiedzieć, że narodowość ruska korzystała i korzysta także z tych usiłowań, z tych zdobyczy, jakie polska reprezentacja dotychczas czyniła i czyni w parlamencie wiedeńskim. Bo przecież jest zdobyczą ekonomiczną, jaką przynieśliśmy do kraju, taka ustawa o regulacji i zabudowaniu potoków górskich, taka ustawa, jak upaństwowienie kolei Północnej, którą zawdzięczamy tylko staraniom Koła polskiego.

Czy zmiierzają one jedynie do podniesienia polskiej narodowości, czy z tego nie będzie tak samo korzystać narodowość ruska?

A czy posłowie ruscy z taką samą siłą i energią o to się starali?

Przeciwnie, usłyszeliśmy za to, że ma to być kuban, który posłowie polscy przywieźli przeciw narodowi ruskiemu.

W interesie skonsolidowania sił narodowych, wstąpiliśmy także do Rady narodowej w tem przekonaniu, że interes narodowy stoi wyżej ponad interesem demokratycznym, że w tej niebezpiecznej chwili pod względem narodowym, wszystkie żywioły polskie powinny się łączyć razem, aby zapewnić polskiemu społeczeństwu w parlamencie odpowiednią reprezentację.

To co dziś usłyszeliśmy z ust reprezentanta stronnictwa ludowego o potrzebie solidarności, z zadowoleniem i radością przyjmujemy do wiadomości.

Z naszej strony mogę zapewnić, że jak przystąpiliśmy do Rady narodowej ze względu na interes narodowy, tak też oczekujemy, że Rada narodowa konsekwentnie tej zasady trzymać się będzie, i sądzę, że obawy tych wszystkich, którzy uznają solidarność Koła polskiego, iż ta Rada narodowa przeciw nam się zwróci, są płonne, jeżeli będzie istotnie rękojmią, że solidarność naszej reprezentacji w parlamencie nie będzie przez nich zagrożona.

(*Brawa*).

W interesie także wzmocnienia naszego społeczeństwa wnieśliśmy projekt reformy wyborczej, oparty przeważnie na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania —

(*Głosy z ław ruskich. Nierównego*).
równego tak samo, jak baron Gautsch proponował.

Wiem o tem, że część tej Wysokiej Izby nie jest zachwyconą tym projektem

rządu centralnego, ale mamy wiarę i zaufanie w siły narodu i wierzymy, że żywotność i siły narodu rozprószą w praktyce te obawy, jakie są w znacznej części naszego społeczeństwa.

Zresztą wychodzimy ze stanowiska idei autonomicznej i nie możemy dopuścić do tego, ażeby ten Sejm, ta reprezentacja, której pragnęliśmy oddać pełnię władzy autonomicznej, opierała się na mniej szerokiach podstawach, aniżeli się opierać będzie od czasu nowej ordynacji wyborczej reprezentacja w centralnym parlamencie.

Z całym zadowoleniem witamy uchwalone już polepszenie płac nauczycielskich i cieszymy się, że tamta strona Izby, która przez dłuższy czas sprzeciwiała się tej reformie, na tę reformę się zdecydowała.

Podwyższenie płac nauczycielskich przyczyni się do konsolidacji sił narodowych. To była nasza myśl przewodnia, ażeby nie pogłębiać i nie tworzyć nowych antagonizmów, żeby przeciwnie, starać się skonsolidować i doprowadzić do pewnej harmonii społecznej tych, którzy byli rozgoryczeni i mieli prawo być rezgoryczeni.

Z tego stanowiska oceniamy tę uchwałę i mamy nadzieję, że jeżeli finanse pozwolą, uchwała nasza nie będzie pod tym względem ostatniem słowem.

Przechodzę jeszcze w kilku słowach do sprawy finansów naszych, a więc do tej sprawy, która jest właściwym przedmiotem rozpraw Wys. Izby.

Finanse nasze przedstawiają się niepomyślnie.

W tym roku mamy wprawdzie niespełna sześć milionów niedoboru, w rzeczywistości jednak ten niedobór jest znacznie większy, ponieważ płace nauczycieli tylko za pół roku do budżetu mają być wstawione.

Mamy zatem za cały rok około 8 milionów niedoboru, który w przyszłym roku będzie jeszcze wyższym i jest naszym obowiązkiem pomyśleć o tem, ażeby ten niedobór i prawdopodobny znaczny wzrost wydatków w przyszłości został wypełniony nowymi dochodami.

• Tych dochodów przedewszystkiem szukać nam tam, gdzie one są obfitsze, więc w finansach państwowych. Jest to znane i dawne hasło i naszego Sejmu i innych sejmów, a hasło to musi być tem głośniejsze i silniejsze teraz, gdy finanse

państwa są chwilowo w lepszym stanie i wykazują nadwyżki bardzo znaczne. Państwo powinno pamiętać o tych obowiązkach, które zważyło na kraje i które są uzupełnieniem tylko obowiązków państwa.

Jest więc obowiązkiem naszego Sejmu, współdziałać w tym kierunku z innymi sejmami krajowymi i wywrzeć odpowiedni nacisk na Ministerstwo w Wiedniu, ażeby odstąpiło krajowi pewne podatki, które są elastyczne i mogą dać krajowi znaczne dochody.

Jestto sprawa, stojąca ciągle na porządku dziennym i ostatecznie pomyślnego załatwienia doczekać się musi.

Dalszem źródłem dochodów są owe nieszczęsne dodatki krajowe do podatków państwowych. Nieszczęsne dlatego, bo kraj nasz nierozwinięty ekonomicznie i ciężko je odczuwa i nie może mieć z nich takich dochodów, jak kraje więcej rozwinięte n. p. Czechy, gdzie każdy halerz dodatku daje im trzy razy więcej dochodu niż u nas. A będą musiały być nałożone nowe dodatki do podatków, jeśli innych nowych źródeł dochodu nie wyśzukamy. To też i klub demokratyczny przyszedł do przekonania, że już w tym roku należy nałożyć skromne dodatki do podatków, ażeby zaznaczyć, że uchwalając nowe wydatki, nie chcemy się uchylać od obowiązku płacenia podatków i że oczekujemy, iż rząd ze swej strony uczyni, co do niego należy.

Muszę jednak zaznaczyć, że przy tem ciąglem podwyższaniu dodatków do podatków powstaje pewna dysproporcja między tymi, którzy opłacają podatki domowo-czynszowe, a tymi, którzy płacą podatki gruntowe i inne bezpośrednio. Podatek domowo-czynszowy przedstawia bowiem obciążenie 3-krotnie większe, niż podatek gruntowy.

Podatek domowo-czynszowy w miarę tego, jak dodatki wzrastają, staje się coraz dotkliwszym i niesłusznym. Przytem podatek czynszowy obciąża wprawdzie bezpośrednio właścicieli domów, ale w rzeczywistości spada na całą ludność i to najuboższą i przyczynia się w ten sposób do zaognienia kwestyi społecznej i robotniczej.

(Głosy. Tak jest).

Dlatego ulgi w podatku czynszowym są konieczne. Powinniśmy dodatki do tych podatków nałożyć o połowę niższe, niż do innych.

Taki też stawiam wniosek; a zapowiadam również rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby w przyszłości układając budżety, sprawę tę rozważyli z odpowiednimi wnioskami przed Sejm przyszedł.

Wysoka Izbo! Te źródła dochodów jakie mamy, nie zapewnią nam jednak długiego życia i rozwoju kulturalnego. To co możemy od rządu otrzymać, może wypełnić tylko luki pewne w naszych finansach. Dodatki do podatków są tylko małym necessarium i ponad pewną stopę wyjść w nich nie można. Naszym więc obowiązkiem i to nie tylko z ogólnego, ale także z finansowego stanowiska — pomyśleć, jak stworzyć nowe i obfite źródła dochodów dla kraju. A stworzyć je można tylko wtedy, jeżeli prowadzić będziemy politykę inwestycyjną przezorną, ale wytrwałą, jeżeli wielkimi inwestycjami podniesiemy dobrobyt kraju, podniesiemy na wyższy stopień rozwoju nasze rolnictwo i nasz przemysł.

I dlatego my z tej strony Izby, witamy z prawdziwą radością politykę inwestycyjną, jaką Wysoka Izba przed kilkoma laty zainaugurowała. Cieszymy się z tego, gdy porównujemy te nieznaczne kwoty, jakie dawniej figurowały w budżecie na przemysł i rolnictwo, z dzisiejszemi, które idą w miliony. Cieszymy się szeroką akcją melioracyjną, której Sejm udziela tak szczodre poparcie, szczególnie w interesie włościan. Cieszymy się, bo wiemy i przewidujemy, że jeżeli Sejm wytrwa wraz w obranym kierunku i jeżeli równoległe dbać będzie o rozszerzenie swego wpływu politycznego i autonomii finansowej, to z pewnością zdobędzie kraj z czasem nowe źródła własne i obfite dla sanacji finansów krajowych. I jeżeli, idąc dalej wytrwale na tej drodze, podźwigniemy dobrobyt tego kraju, powstrzymany gorączką emigracyjną z kraju i zatrzymamy te siły dla pracy produkcyjnej w naszym kraju, wówczas — bądźmy przekonani — przyczynimy się też do stworzenia lepszych stosunków pod względem społecznym, a da Bóg może i pod względem narodowym w tej nieszczęsnej dzielnicy naszej wielkiej Ojczyzny!

(Huczne brawa i oklaski; mowca odbiera liczne gratulacje).

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoka Izbo!

Od lat niewielu należą do tej Wys. Izby a miałem niejednokrotnie sposobność

przy dorocznej dyskusji budżetowej odczuwać to trudne położenie Wys. Izby, gdy przychodziło godzić się z temi trudnościami budżetowymi i z temi niedoborami, jakich świadkami jesteśmy od lat wielu. Zdawało mi się, że gdy tego roku przyjdzie nam pogodzić się z tym poważnym rozbratem w tej harmonii budżetowej, przyjdzie pomyśleć o pokryciu budżetu o 6 milionów wyższego ponad stan zeszłoroczny, że znajdem umysły przygnębione i duszną atmosferę.

Tymczasem ponad wszelkie spodziewanie widzimy umysły pogodne, ze spokojem i pewną nawet dumą patrzące w przyszłość.

Cóż się stało? Oto od szeregu lat wiele spraw trapiło nas jak zmora. Jedną z tych spraw była doniosła sprawa szkolnictwa, sprawa zadośćuczynienia potrzebom nauczycielskim, sprawa, którąśmy głęboko odczuwali, a mimo to z dnia na dzień odkładaliśmy załatwienie jej i jak ten struś, zanurzaliśmy głowę w piasku, ażeby nie widzieć, co się koło nas dzieje; dziś możemy spokojnie oddychać, bośmy spełnili czyn godny i męski.

Żałować przychodzi tylko, dlaczego, skoro mogliśmy tę sprawę załatwić w tym roku, nie załatwiliśmy jej kilka lat wstecz. Czy zmieniły się stosunki pod tym względem, czy może kasa naszego kraju wzmożła się do tego stopnia, że nam obecnie ułatwiła załatwienie spraw? Był to dziwny upór, zaślepienie, które nam nie pozwalało przejrzeć tej rzeczywistości, która nas otaczała. Uchwaliliśmy dziś kredyt 10-milionowy, dla przyspieszenia budowy szkół ludowych. Pytam się, czy nie mogliśmy z tym projektem przyjść wiele lat wcześniej, przez co bylibyśmy przyspieszyli i ułatwili postęp oświaty?

Gdybyśmy zrobili to, co do nas należy, w swoim czasie, nie bylibyśmy dopuścili do tego, że ten organizm nauczycieli ludowych zaczął cierpieć, że ten organizm chory, zaczęły obsiadać żywioly rozkładcze. Kto był na wiecu tegorocznym nauczycieli i przysłuchiwał się tym głosom, które tam padały, musiał skonstatować, że tam się coś popsulo. Chwała Bogu, że mamy już tę sprawę za sobą.

Rzućmy zasłonę na te objawy niezdrów, starajmy się dopełnić, co uczynić jeszcze wypadnie i otoczmy tę instytucję szczególną naszą opieką, pracujmy nad jej uzdrowieniem, pomnażajmy i orga-

nizujemy odpowiednie internaty, bo w powodzeniu tej pracy naszej leży nasza przyszłość. Jakie będzie nauczycielstwo, taką będziemy mieli młodzież, a w odpowiednim wychowaniu młodzieży leży przyszłość ojezyny.

Nie żałujmy zniesienia szarwarku, bo ta robocizna robiła wiele złej krwi, a mało dawało pożytku.

Ustawa drogowa, którąśmy uchwalili, nakłada wprawdzie na kraj nasz poważne ciężary, lecz doprowadzi niewątpliwie do stanowczej poprawy naszych dróg krajowych, a dobra komunikacja, to pierwszy krok do rozwoju ekonomicznego kraju.

Musimy jednakowoż pamiętać, że ustawa ta zastaje może nasz ustrój autonomiczny nieprzygotowanym, musimy o tem pamiętać, że rady powiatowe nie wszystkie dostatecznie są udotowane w siły techniczne i dlatego bardzo chętnie witamy projekt ustawy, która ma na myśli zajęcie części tych dróg pod administrację krajową.

Gdybyśmy do tych dróg powiatowych, subwencyonowanych, doliczyli dojazdy kolejowe i przyjęli je w administrację krajową, wyszłoby to niewątpliwie na pożytek kraju.

Należy dalej skonstatować, że na polu rozwoju ekonomicznego, na polu rozwoju przemysłu, na polu ogólnych inwestycji krajowych zrobiono w ostatni czasie bardzo wiele.

W tej sesji sejmowej zrobiliśmy w tym względzie krok, stwarzając fundusz przemysłowy w sposób epokowy w wielkim stylu.

Miejmy nadzieję, że bank krajowy odegra w bliskiej przyszłości tę samą rolę, co dawniej bank polski w Królestwie polskim.

Wszystko to są jednakowoż początki naszej działalności. Do zrobienia namy jeszcze bardzo wiele, bośmy wiele zaniedbali.

Daremne były głosy nawołujące z naszej strony do śmielszej działalności, głosy Szczepanowskich, Romanowiczów i innych o wydatniejszą pracę na polu ekonomicznem; pozostały bez skutku wobec oporu strony konserwatywnej. I dlatego otucha nas przejmują słowa sprządawcy budżetowego, który przyznaje

się do tego zaniedbania i uznaje konieczność wydatnych inwestycji w przyszłości.

Gdzie jest przyznanie się do winy, gdzie jest zrozumienie rzeczy, tam jest wszelka nadzieja uzdrowienia.

Pozostaje nam tylko dziś odnieść się do tamtej strony Izby z apelem, ażebyśmy w tej działalności naszego odrodzenia nie stanęli w połowie drogi. Mamy wiele spraw niezłatwionych; nie chcę wszystkich wyliczać. Ale sprawą, która wiecznie w tym Sejmie jest odnawiana, która jest przyczyną ciągłych niezdrowych agitacji, jest dotychczas jeszcze niezłatwiona sprawa reformy gminnej przez połączenie obszarów dworskich z gminami.

Stronnictwo konserwatywne opiera się tej reformie, nie chcąc poznać doniosłości tej sprawy.

Ustawa dzisiejsza o obszarach, to zabytek polityki dla nas wrogię rządu austriackiego, który względem nas trzymał się zasady: „divide et impera“.

Nie widzę niebezpieczeństwa dla obszarów dworskich z tego połączenia, lecz tylko korzyści. Obszarom można w radzie gminnej zapewnić udział odpowiedni, a w takim razie wpływ dworów na gminy stały się decydującym siłą faktów, iż dwory silniejsze są intelektualnie i ekonomicznie.

W miarę zbliżenia się tego ustałoby to dzisiejsze wzajemne uprzedzenie, dwór stałby się naturalnym kierownikiem ludu, ustałyby zakusy niepowołanych przywódców, którzy lud na manowce prowadzą, i szlachta nie patrzyłaby z tym niepokojem na skutki reformy wyborczej, jak to ma miejsce obecnie.

Dowodem tego są stosunki w Poznaniu. Tam dwór z natury swojej powołał do tego, żeby przodował gminie; on rozumiał najlepiej potrzeby tego młodszego brata, otacza go opieką i dlatego też lud tamtejszy garnie się pod skrzydła szlachty, która go też zastępuje przeważnie w parlamencie.

Druga sprawa, która domaga się rychłego załatwienia i to załatwienia odpowiadającego interesom kraju, jest sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Musicie Panowie ze strony prawej przyznać, że wasz projekt z r. 1905 utrzymać się nie może, nie może się również utrzymać i nasz dawny projekt, bo dziś stał się już anachronizmem. Re-

forma wyborcza do Rady państwa wywołała epokową zmianę pojęć i stosunków i z nią się dzisiaj liczyć musimy. Gdy wszystkie warstwy społeczeństwa zostały powołane do Współdziałania w Radzie państwa, nie da się z tem pogodzić, żeby reprezentacja sejmowa była wyłącznie stanową. W interesie utrzymania łączności delegacji naszej do Rady państwa ze sejmem, musi być reforma wyborcza do Sejmu odpowiednio dostosowana. Ustawa musi być zmieniona, jeżeli jesteśmy rzetelnymi zwolennikami rozwoju naszej autonomii, bo nie możemy liczyć na poparcie idei autonomicznej ze strony szerszych warstw naszego społeczeństwa, jeśli nieznajdzie dla siebie gruntu do działania w tej autonomii.

Nie mogę przy ogólnej dyskusji pominąć sprawy, która nas, zastępców miast, w wysokim stopniu podczas dyskusji tegorocznych dotknąć musiała.

Mam tu na myśli ten dziwny antagonizm do miast, który się odzywał ze strony konserwatywnej i ludowej.

Antagonizm do miast nie da się u nas żadną miarą społecznie usprawiedliwić. Wszak nie podobna zapoznać tego wysokiego posłannictwa, jakie dzisiaj w kraju mają miasta do spełnienia,

(P. Buynowski. I spełniają).

tak i spełniają. Dziś gdy obszary dworskie, niestety z ujmą naszego interesu narodowego znikają z dnia na dzień, ta misja społeczna, jaką spełniały, przechodzi i przechodzić musi na inteligencję zamieszkałą w miastach.

To też w miastach rozwija się coraz silniej to życie intelektualne, to życie narodowe, miasta staną się być ogniskami oświaty, tu skupia się wogóle całe nasze życie i ekonomiczne i narodowe; należałoby więc zrozumieć to społeczne zadanie miast, ułatwić im to zadanie i nieco cieplej traktować ich potrzeby.

Najmniej zrozumiałemi były niechętnie głosy ze strony niektórych reprezentantów gmin wiejskich. Wszak jeżeli kto dzisiaj dba i myśli o przyszłości naszego ludu, to właśnie miasta, wszak nie można zapoznać, że w tych miastach powstają różne instytucje, mające na celu dźwignięcie moralne i intelektualne stanu włościańskiego, nie można zapoznać, że w miastach powstały Towarzystwa szkoły ludowej, których członkowie jak apostołowie wchodzą między lud i gar-

na i dźwigają go do wyżyn mu należnych.

Wszak w tych miastach są ogniska różnych instytucji humanitarnych i ekonomicznych, które temu ludowi przychodzą z pomocą, a nie ma wypadku, aby ktoś z reprezentacji miast w sposób najżyczliwszy, najcieplejszy do tego ludu się nie zwracał.

Mam przekonanie, że to były głosy tylko oderwane, że taką opinią lud sam względem miast się nie kieruje.

Stronnictwo konserwatywne nie szczędzi nam wprowadzenia komplementów, lecz to nie przeszkadza, że nie chce uznać nader ciężkiego położenia ekonomicznego miast i ciężary kraju przeważnie na miasta przetrzuca.

Już w samym rozkładzie podatków krajowych jesteśmy nierówno traktowani, gdyż dodatki do podatków czynszowych są nierównie przykrzejsze od dodatków do podatków gruntowych.

Miasta ponoszą niemal wszelkie ciężary w zastępstwie całego kraju; miasta utrzymują i budują szkoły, z których korzystają gminy wiejskie, budują kasarnie i szpitale, miasta dźwigają największy ciężar poruczonego zakresu działania, miasta pokrywają w przeważającej mierze budżety Rad powiatowych.

Naturalna rzecz, że wskutek tych wszystkich nakładów miasta ekonomicznie i materialnie się wyczerpują, czego rezultatem jest to, że zamiast dźwigać się, zanika z dniem każdym dawny typ mieszczanina a zastępuje go dzisiaj niepewny proletaryusz.

Mimo tych wielkich obowiązków społecznych, jakie miasta spełniają, nie dano im tego udziału w życiu politycznym jakiby się im słusznie należał.

Weźmy na uwagę dzisiejszą ustawę wyborczą, dzisiejszy statut krajowy a zobaczmy, że miasta opłacające podatki w stosunku do większych posiadłości w $\frac{3}{5}$ częściach na $\frac{2}{5}$ części podatków płaconych przez posiadłość większą, które rozporządzają 50.000 wyborcami w stosunku do 2.200 wyborców większych posiadłości, mają w tej Wysokiej Izbie znacznie mniej zastępców, aniżeli większa własność.

Muszę zaznaczyć z pewnem zadowoleniem, pewien odruch pracy około ustalenia naszych praw narodowych i autonomicznych jaki ogarnął nasz kraj.

Jest rzeczywiście ostatnia już pora, aby na tem polu podać sobie rękę, ażeby zrozumieć powagę chwili, w jakiej się dziś znajdujemy.

Nie da się zaprzeczyć, że położenie nasze narodowe w tym kraju, zwłaszcza we wschodniej tegoż części, z każdą chwilą staje się trudniejsze, staje się zaś trudniejsze z powodu naszego stosunku zastrzonego z Rusinami, jakoteż z powodu innych objawów antynarodowych, jakie się w kraju w ostatnich czasach pojawiają.

Położenie nasze tem groźniejsze, iż nie możemy się spodziewać przyjaznego poparcia u rządu.

Jeżeli w przyszłości mamy stawić skuteczny opór trudnościom w kraju, jakoteż zająć silne stanowisko wobec rządu, to musimy oprzeć naszą działalność na szerokich warstwach narodowych i usunąć przeciwieństwa natury politycznej, które nas dzielą.

Dziś z całą otuchą i całym zadowoleniem usłyszeliśmy głos przewodcy ludowego, który zapewnił, że w przyszłości zastępcy stronnictwa ludowego działać będą solidarnie z naszą reprezentacją w Wiedniu.

Oby ta dobra wola nie doznała w przyszłości zamącenia i żeby raz na zawsze znikł z widowni politycznej naszej delegacji wiedeńskiej ów ubolewania godny rozłam dotychczasowy.

Silna i zwarta delegacja w Radzie państwa jest nam potrzebna, gdyż mamy wiele jeszcze do wywalczenia dla naszego kraju.

Mimo tyloletnich usiłowań, mimo tyloletnich nawoływań, jeszcze do tej chwili rozporządzenia językowe z r. 1869 nie zostały wprowadzone w życie.

Dziś jeszcze mamy język niemiecki w użyciu na pocztach, w żandarmeryi, na kolejach, w prokuratoryi, w domach.

Wprost do absurdów doprowadzone posługiwanie się językiem niemieckim przez żandarmeryę w urzędowaniu.

(Głosy. Bardzo dobrze!)

Element żandarmeryi włada tym językiem niemieckim bardzo nieudolnie, a tymczasem na sprawozdaniach żandarmeryi opierają się nieraz bardzo doniosłe dla stron orzeczenia sądowe, na tych sprawozdaniach wydaje sąd t. z. osady

z wymiarem grzywien lub aresztu, a doniesienia te niejednokrotnie takie bałamutne, iż wręcz odmiennie mogą być zrozumiane.

Obowiązkiem naszym jest wystąpić w obronie powagi Sejmu wobec rządu, który nietylko nie spełnia uchwał i rezolucyi sejmowych, lecz i nawet na takowe nie reaguje.

Odsyłam szanownych Panów do sprawozdania Wydziału krajowego o czynności departamentu VI., gdzie Panowie znajdziecie całą listę rezolucyi od szeregu lat zestawianych, których rząd nietylko nie spełnia, ale nawet wcale na nie nie odpowiada.

Przypominam, w jak lekceważący sposób rząd traktuje nasz kraj pod względem odpowiedniego ustroju sądowego.

Od lat kilkunastu z roku na rok kraj zestawia cały szereg miejscowości, w których w żywotnym interesie ludności powinien powstać bądź sąd powiatowy, bądź obwodowy.

Mimo ciągłych nawoływań od lat 10 doczekaliśmy się zaledwie założenia 2 sądów powiatowych i na tem cała akcja rządu w kraju naszym na tem polu się skończyła.

Dalej muszę wspomnieć, w jak lekceważący sposób rząd traktuje kraj nasz pod względem udziału w dostawach przemysłowych.

Muszę tu zaznaczyć moment bardzo charakterystyczny.

Oto wiadomo, jaką ofiarę ponosi kraj na sprawy kwaterunkowe żandarmerji. Sprawa kwaterunkowa kosztuje nasz budżet 686.000 K, zatem zdawałoby się, że skoro kraj ponosi tak znaczne ciężary będzie miał również prawo partycypowania przynajmniej w dostawach dla tej żandarmerji.

Nie można zaprzeczyć, że Wydział krajowy przy każdej sposobności, gdzie chodzi o poparcie przemysłu krajowego, nie czuwa nad tem, aby mu ułatwić dostęp do dostaw rządowych.

Otóż w roku 1904 wypadło wykonać jakąś większą dostawę dla żandarmerji i Wydział krajowy odniósł się do krajowej komendy żandarmerji we Lwowie, aby dostawy te oddała firmom krajowym.

Na to otrzymuje Wydział krajowy reskrypt, że rzecz już spóźniona, bo komenda żandarmerji zrobiła układy z firmami obcemi aż do roku 1906, przeto

życzeniu Wydziału krajowego zadość uczynić nie może.

Przychodzi rok 1906, a zatem rok, w którym owe układy już miały ekspirować.

W roku 1906 nastąpiło znaczniejsze pomnożenie żandarmerji, a zatem znaczniejszy wydatek na udotowanie tej nowej żandarmerji.

Wydział krajowy zwrócił się do komendy żandarmerji i odwołując się do dawniejszego reskryptu, żąda oddania dostawy krajowym przemysłowcom.

Na ten reskrypt otrzymał Wydział krajowy odpowiedź, że komenda życzeniu Wydziału krajowego zadość uczynić nie może, albowiem jest już związana umową z firmami zagranicznymi do roku 1910.

Tak rząd popiera nasz przemysł krajowy.

Nawet krajowe władze państwowe lekceważą sobie uchwały sejmowe. Na dwu sesjach sejmowych zajmowaliśmy się rozpatrzeniem wadliwości w wykonywaniu spraw podatkowych i należyściowych przez wielu prawników i uchwaliliśmy cały szereg rezolucyi, domagających się zmiany dotychczasowej praktyki, bądź też zmiany obowiązujących ustaw, lecz mimo upływu dwuletniego, o powziętych uchwał sejmowych żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Mieliśmy prawo spodziewać się rychejszego uwzględnienia naszych rezolucyi, zwłaszcza, iż chodzi o uspokojenie poruszonej temi sprawami opinii kraju całego.

Nie wolno nam nadto prowadzić polityki ściśle prowincjonalnej.

Nie wolno nam dłużej znosić spokojnie, że naszych obywateli w państwie niby sprzymierzonym z Austryą, w państwie niemieckiem traktują jako obywatele drugiego rzędu, i przy każdej sposobności wydalają, nie powinniśmy znosić dłużej spokojnie, że nasi emigranci doznają w różnych krajach sekatur i wyzyssków, nie powinniśmy dłużej cierpieć utrzymania tej wspólnej dyecezyi na Szlżaku pruskim i austryackim, która dozwala arcypiskupowi w Wroclawiu uprawiać przeciw nam złowrogą swą działalność hakatystyczną nietylko na Szlżaku pruskim, lecz nawet na Szlżaku austryackim.

(Brawa).

Ale my wiele rzeczy potrafimy znosić.

Nie mogę dalej pominąć jednego momentu, na który przecież nasza ambicja narodowa wprost pozwolić nie powinna.

Przypomnę sprawę, która już na łamach dziennikarskich dość żywo była omawiana, mianowicie, że hakatyści w Białej tak potrafili zorganizować sieć telefoniczną w Białej, okolicy a nawet w Żywcu, że ją wyłączono z zarządu dyrekcji pocztowej galicyjskiej a połączono z dyrekcją w Bernie.

Oczywiście musimy wskutek tego posługiwać się w urzędowaniu językiem niemieckim, a choć z różnych stron sprawa ta już od paru lat była poruszana, nie doczekała się niestety odpowiedniego załatwienia w sferach miarodajnych. Ja sądzę, że Delegacja nasza zwróci baczną uwagę na tę sprawę i ten anomalijny stosunek w blizkim czasie usunie.

Przystępując do budżetu samego, zaznaczam zgodnie z moim szanownym poprzednikiem, że jestem za częściowem pokryciem tego niedoboru dodatkami do podatków. Jesteśmy za takim sposobem sanacyi budżetowej, bo wydatki wymagające obecnego pokrycia, nie stanowią nakładu inwestycyjnego, lecz są wydatkami administracyjnej natury.

Ten skok rańniejszy w wydatkach nie powinien niepokoić, jeśli się zważy, że wydatkiem tym załatwiono jedną z najpoważniejszych kwestyi naszego społeczeństwa.

Jeśli bez niepokoju wotowaliśmy milionowe wydatki na wojsko, lub alpejskie, w których my również wielomilionowy udział braliśmy, to ze spokojem możemy znieść tę ofiarę budżetową. Mniejmy jednakże nadzieję, że to czas przejściowy, gdyż państwo musi nam przyjść z pomocą dla sanacyi naszych stosunków finansowych. Mamy prawo żądać od państwa tej sanacyi naszych stosunków, bo mamy w państwie jeszcze wielkie rachunki nie załatwione. Jeśli nas od stu lat zaniedbywano i jeśli przez to wiekowe zaniedbanie utrudniono nam dziś tę wydatność naszą ekonomiczną, która by nam ułatwiła łatwiejsze pokonywanie tych trudności, to z całą słuszością możemy domagać się, aby państwo choć w części te dawne krzywdy dziś wyrównało. Zresztą wszak wydatkami naszymi krajowymi zaspokajamy znaczną część tych potrzeb, któ-

reby inaczej spaść poniekąd mogły i na państwo samo, więc jest całkiem słusznem, aby państwo, oddając nam autonomię i nakładając temsamem konieczność zaspokojenia wydatków z autonomią połączonych, dało też i środki do ich zaspokojenia.

Zresztą, jak słusznie p. Głębiński zaznaczył, stosunki państwowe ekonomiczne obecnie są tak uregulowane, że państwo jest w możności przeprowadzenia sanacyi budżetów krajowych.

Będę głosować za budżetem, tak jak i wszyscy moi przyjaciele polityczni.

(Oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do zamknięcia posiedzenia. Proszę odczytać wnioski i interpelacje.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

Wniosek.

Podpisani wnoszą :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby na najbliższej sesyi przedłożył Radzie państwa :

a) projekt nowej ustawy regulującej przemysł budowlany ;

b) projekt ustawy zabezpieczającej pretensye przemysłowców i rękodzielników budowlanych.

We Lwowie, dnia 15. marca 1907

Wnioskodawca :
Małachowski, w. r.

Rayski, Michalski, Michałowski, Sala, Wiśniewski, Maiss, Maryewski, Jabłoński, Bednarski, Huza, Wurst, Kleski, Tarnawski, Głębiński, Rutowski, Gryziecki, Schätz, Buynowski.

Wniosek.

Podpisani wnoszą :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby bezwłocznie przystąpił do przebudowy dworca towarowego we Lwowie i zastosowania go do potrzeb handlu i przemysłu galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 16 marca 1907.

Wnioskodawca:
Małachowski, w. r.

Rayski, Sala, Michalski, Wiśniewski, Maryewski, Maiss, Bednarski, Michałowski, Huza, Wurst, Jabłoński, Gryziecki, Klewski, Tarnawski, Głabiński, Rutowski Schätzel, Buynowski, Loewenstein.

Interpelacya

posła Filipa Włodka i tow. do c. k. Rządu w sprawie niedotrzymania umowy przez gminę Tuchów.

W Tuchowie pow. tarnowskim ośmiu obywateli tegoż miasta, a mianowicie: Antoni Blechcz, Jan Pauch, Anna Dudek, Anna Łabędź, Eleonora Nalepka, Anna Stanczykiewicz, Tomasz Igielski i Julia Wacławska mają w użytkowaniu parcele miejskie, które łącznie wynoszą blisko pięć morgów.

Na parcelach tych osiedli się i zabudowali za dobrą wiedzą gminy miasta Tuchowa, dziadkowie w czasie bardzo dawnym i niepamiętnym dla zamieszkałych tamże obecnie ich potomków. Stosunek wzajemny miasta do owych ośmiu mieszkańców nie był oparty na peryodycznym zawieraniu lub też zmienianiu kontraktów dzierżawnych, lecz parcele te były nadane owym ośmiu na mocy stanowczej umowy ustnej, mocą której ci ludzie mieli za te parcele spłacić gminie wartającą sumę. W tym też sensie zredagowała i powzięła Rada miejska miasta Tuchowa uchwałę w r. 1872 na dniu 11. lipca, w której zezwala urzędownie na sprzedaż tych parcel za cenę po 20 groszy za sąg□. Nadmienia jednakże, iż wie, że zamieszkali na owych parcelach są biedni, nie będą więc mogli na zawołanie spłacić łącznej sumy za te parcele, uchwała więc dalej, iż kiedy kto będzie mógł, wtedy przystąpi do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży.

Zamieszkali więc obywatele na tych parcelach od samego początku mieli tę moralną pewność, że te parcele staną się ich własnością, w czem utwierdziła ich uchwała z roku 1872.

Mając więc tę pewność, nie szcędzili trudów i mozołu, aby parcele te przyprowadzić do stanu umożliwiającego zbieranie plonów. Parcele te bowiem po-

wstały na dawnym łożysku rzeki Białej, która kilkadziesiąt kroków dalej łożysko swe przesunęła. Wiadomo każdemu, co jest na dnie rzeki a więc kamienie, żwir i piasek. Chcąc mieć jakikolwiek pożytek z tych parcel, musieli kamienie wywozić, na to miejsce zaś nawieźli ziemi i stawkarki. Również z roku na rok muszą pilnie nawozić i każdy cent zarobiony gdzieindziej w te parcele włożyć, aby mógł jako tako wegetować i nie być ciężarem społeczeństwa.

W roku 1894 wnieśli wyżej wymienieni prośbę do Zwierzchności gminnej miasta Tuchów, aby ta w myśl uchwały Rady miejskiej z r. 1872 przystąpiła do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży, były burmistrz jednakże sam, własnowolnie, bez wiedzy Rady, która była za sprzedażą, zniszczył ową prośbę. Sprawa przewlokła się do roku 1906, w którym to roku kilkakrotnie wniesione podanie w tej sprawie, tenże sam burmistrz usiłował zniszczyć, lecz zmuszony nakazem Wydziału Rady powiatowej w Tarnowie, przedłożył na posiedzeniu. Wpierw jednakże ujął sobie radnych, którzy wprawdzie oświadczyli się za sprzedażą, lecz po cenie 40 ct. za sąg□ wobec czego petenci znaleźli się między młotem a kowadłem: albo kupią owe parcele po cenach prześcigłych rzeczywiście wartość, albo nie mogąc złożyć wygórowanej sumy, zostaną wyrzuceni na bruk, bez dachu i chleba z parcel, pracą, potem i krwawicą ich nasiąkłych.

To przedstawivszy, zapytują podpisani c. k. Rząd, czy zechce interweniować w tej sprawie, by Rada miasta Tuchowa sprzedała powyż wymienionym obywatelom parcele po cenie uchwalonej na posiedzeniu Rady miejskiej m. Tuchowa w r. 1872.

Lwów, dnia 15. marca 1907.

Interpelujący
Filip Włodek

Bojko, Krempa, Potoczek, Kramarczyk, Oleśnicki, Mazikiewicz, Kuryłowicz, Jaworski, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Bohaczewski, Korol, Mogilnicki.

Interpelacya

posła Bojki Jakóba i tow. do c. k. komisarza rządowego w sprawie istniejących nieporządków w gminie Suszno.

W gminie Suszno pow. Kamionka strumiłowa, dopuścił się wójt Teodor Sołohub i sekretarz gminny wielu nadużyć.

Wydział powiatowy, wdrożywszy śledztwo dyscyplinarne, wydał w dniu 22. sierpnia 1906 l. 2560 rezolucję, że wójta i pisarza należy złożyć z godności, akta zaś odstąpić prokuratorowi państwa celem wdrożenia śledztwa karnego.

Wniosek Wydziału powiatowego został przedłożony c. k. Starostwu w Kamionce, które jednak do dnia dzisiejszego sprawy tej wcale nie załatwiło.

To przedstawivszy, zapytują podpisani, czy c. k. Rząd zechce wydać odnośnym władzom zlecenie, by jak najrywniej usunęło nieporządki, panujące w powyższej wymienionej gminie.

Lwów, dnia 15. marca 1907.

Interpelujący Bojko

Krempa, F. Włodek, Oleśnicki, Korol, Bohaczewski, Huryk, Effinowycz, Barabasz, Mazikiewicz, Jaworski, Stapiński, Kramarczyk, Szwed, Staruch.

Interpelacya

posła Franciszka Krempey i tow. do J. E. Pana Namiestnika w sprawie różnych nadużyć Dra Antoniego Surowieckiego, jako byłego wicemarszałka Rady powiatowej w Tarnobrzegu i niezatwierdzenia jego wyboru na rzeczzone stanowisko.

W Tarnobrzegu ukonstytuowała się nowa Rada powiatowa. Tamtejsza partya konserwatywna pokierowała wyborami w ten sposób, że wicemarszałkiem obrano ponownie tamtejszego adwokata Dra Surowieckiego. Ponieważ wybór ten ma być w tym czasie przedłożony do sankcyi Monarszej, by ułatwić J.E. Panu Namiestnikowi sporządzenie odnośnego wniosku. pozwolimy sobie sprezentować kilka kwiatków z adwokackiej działalności wicemarszałka i przedstawić we właściwym świetle następujące fakta:

I. Dawid Wiesenfeld wytoczył spór o uznanie go za właściciela parceli 513/4 wchodzącej w skład posiadłości lwh. w Dzikowie, Michała Bogonia własnej. Już po wytoczeniu tego sporu, postarał się Surowiecki, adwokat w Tarnobrzegu

jako prawny doradzca Michała Bogonia, o wydzielenie tej parceli z ciała hipotecznego 132, utworzenie z niej osobnej posiadłości whl. 272 gm. Dzików zainstalowanej na rzecz Michała Bogonia. Gdy Dawid Wiesenfeld spór wygrał, i zamierzał w drodze egzekucyi objąć w posiadanie przedmiot sporu, wówczas Dr. Antoni Surowiecki namówił Michała Bogonia, by tenże pozornym kontraktem kupna sprzedał tę nową utworzoną posiadłość lwh. 272, niejakiemu Kazimierzowi Wojtalewiczowi, dawnemu pisarzowi Dr. Surowieckiego, a przebywającemu obecnie gdzieś około Dębicy. Bez współdziałania a nawet bez wiedzy Wojtalewicza sporządzono fikcyjny kontrakt kupna i sprzedaży i Wojtalewicza za właściciela realności lwh. 272 zainstalowano. Dawid Wiesenfeld, dowiedziawszy się o tej całej oszukańczej manipulacyi, wniósł za pośrednictwem Dra Rudolfa Frühlinga doniesienie karne przeciw Drowi Surowieckiemu i spółnikom o zbrodnię oszustwa.

Prokuratorya państwa zarządziła śledztwo karne w tej sprawie. Wówczas Dr. Antoni Surowiecki, widząc wiszącą miecz Damoklesa nad sobą, postarał się wyszukać osobę tego Kazimierza Wojtalewicza a przedstawivszy mu grożące niebezpieczeństwo dla siebie, uprosił go, iż tenże kontraktem kupna dtto Dębica 26. lipca 1893, przeniósł własność tej posiadłości whl. 272 gm. Dzików na Kazimierza i Agnieszkę małżonków Rajów, a wreszcie prześląwszy Dawida Wiesenfelda i zapłaciwszy mu z nawiązką jego wszelkie szkody, uprosił go, iż tenże deklaracyą, dtto Tarnobrzeg 1. października 1893 (Zbiór dok. XVIII. pag. 2618), przeniesienie własności za ważne. Poczem Prokuratorya Państwa uznała za stosowne zaniechać dalszego śledztwa karnego.

2. Przed pięciu laty Karol Pyżowicz, jako opiekun swego małoletniego brata Tomasza Pyżowicza, sprzedał jego dom w Siedleszczanach a cenę kupna 300 koron wręczył D-rowi Antoniemu Surowieckiemu, który kontrakt kupna sporządzał z poleceniem, aby ją złożył bezzwłocznie do sądu na rzecz tegoż małoletniego. Sądząc, że Dr. Antoni Surowiecki dopełnił tego obowiązku, nie starał się tenże opiekun dowiadywać w sądzie, czy Dr. Antoni Surowiecki owe pieniądze tam złożył.

W roku 1904, gdy Tomasz Pyżowicz został usamowolnionym i chciał swoje pieniądze z depozytu sądowego podjąć,

przekonał się, że tam ich wcale nie składano. (Vide akta liczba czynności IV. 207,91).

Dr. Antoni Surowiecki pytany o pieniądze, udawał, jakoby nie pamiętał, że mu owe pieniądze pozostawiono celem złożenia ich do sądu — i dopiero gdy Karol Pyżowicz przypomniał mu, że mu sam osobiście te pieniądze wręczył. wtedy Dr. Antoni Surowiecki chciał mu te pieniądze zwrócić, jednak, bez żadnego procentu, chociaż sam je fruktyfikował dla siebie przez pięć lat — i gdy mu o prociecie wspomniano, pokazał drzwi interesentom. Wtedy Tomasz Pyżowicz wniósł doniesienie karne przeciw Drowi Antoniemu Surowieckiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia (akta Z. V. 84. 1904). Prokuratora Państwa zarządziła śledztwo karne i dopiero wówczas Dr. Antoni Surowiecki, złożył gotówkę do depozytu sądowego, a Prokuratora Państwa postanowiła zaniechać dalszego śledztwa karnego.

3) Gitla Pomeranz, odjeżdżając do Nowego Yorku, udzieliła Dr. Surowieckiemu pełnomocnictwo do przeprowadzenia sporu o uznanie jej za właścicielkę książeczki wkładowej kupieckiego „Towarzystwa eskontowego“ w Tarnobrzegu, na kwotę 658 koron opiewającej. Już w toku sporu (jeszcze niewygranego) uprosił Dr. Surowiecki adwokata dr. Rebenę, dyrektora tegoż towarzystwa, iż tenże wypłacił mu z tej książeczki kwotę 200 koron, następnie zaś gdy Dr. Surowiecki proces wygrał, zrealizował w zupełności rzeczoną książeczkę wkładową i uzyskaną gotówkę zatrzymał do swego użytku.

Gitla Pomeranz wzywała listami o nadesłanie jej gotówki, przysyłała Drowi Surowieckiemu dolary jako honorarium za odpowiedź, nasyłała znajomych, lecz Dr. Surowiecki pieniędzy nie odsyłał.

W końcu przyjechała Gitla osobiście do Tarnobrzegu i zgłosiła się u Surowieckiego po pieniądze, a wówczas oznajmił jej Surowiecki, że pieniądze posłał już dawno do Ameryki, receptysu pocztowego atoli pokazać nie chciał

Dopiero, gdy na podstawie doniesienia karnego zarządziła prokuratora dochodzenie śledcze, zwrócił Surowiecki Pomeranzowej (ratami!) przywłaszczoną sobie bezprawnie sumę, poczem prokuratora państwa postanowiła zaniechać śledztwa karnego (zawiadomienie tejże władzy z dnia 31. maja 1904 str. III. 1388/4).

Jak dalece Dr. Surowiecki wykorzystywać potrafi funkcję swą w każdym a i w urzędzie autonomicznym, w którym rej wodzi, niechaj posłużą po części następujące dalsze fakta:

4) Dr. Antoni Surowiecki będąc zastępcą komisarza rządowego w zarządzie miasta Tarnobrzegu wyjednał sobie, iż na jego wniosek powzięto dnia 26go lutego 1900 uchwałę Rady przybocznej, w myśl której tenże Dr. Surowiecki za sporządzenie podania o wypłacenie zaległego datku gminnego od funduszu propinacyjnego otrzymał od gminy Tarnobrzeg 25% tej zaległości, t. j. kwotę około 1000 K.

5) W czasie, kiedy Dr. Surowiecki był wiceprezydentem Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu, wpłynęło do tegoż Wydziału, oraz do c. k. Starostwa w Tarnobrzegu mnóstwo zażaleń przeciw ówczesnemu Naczelnikowi gminy Dzików, niejakiemu Stali, o różne nadużycia a szczególnie o bezład w kasowościach.

Gdy jednak ów Naczelnik gminy Stala był benjaminkiem Dr. Surowieckiego dlatego, że sam był klientem i przysparzał mu także klienteli innych osób, oraz oddał mu procesa gminne do prowadzenia, przeto starał się Dr. Surowiecki temuż naczelnikowi gminy odwdziżyć w ten sposób, że dla zatuszowania pomienionych zażaleń przeciw temuż Naczelnikowi gminy wniesionych, udał się sam wraz z swoim krewnym i poufnym, ówczesnym byłym sekretarzem Rady powiatowej Setmajerem do przeprowadzenia lustracji w gminie Dzików a po przeprowadzeniu tejże uznał i potwierdził, że wszystko znalezione w porządku, nie przesłuchując nawet żałących, którzy byli w stanie wskazać szczegóły defraudacyi.

Obecnie, gdy sytuacja się całkiem zmieniła, mianowicie urzędowanie gminy Dzików, objął nowo wybrany wójt, w Wydziale powiatowym zaś poprzestał Dr. Surowiecki urzędować a krewny jego sekretarz Setmajer został z Rady powiatowej wydalony, do którego to oczyszczenia przyczynił się c. k. Starosta, przeprowadzono ponowną lustrację w urzędzie gminnym w Dzikowie przez nowego sekretarza Rady powiatowej, która to lustracja wykryła defraudację poprzedniego wójta Stali, wynoszącą kwotę 664 K.

Były wójt Stala, dla uniknięcia odpowiedzialności przed sądem a nie posiadając gotówki na wyrównanie wykazanej

defraudacyi, zeznał skrypt dłużny na kwotę 664 K i dla tej kwoty zaıntabulowano odrazu prawo zastawu w stanie biernym realności Stali na rzecz gminy Dzików.

Michał Światowiec z Wielowśi wystawił budynek na podstawie prawomocnego konsensu Zwierzchności gminnej.

A że dr Surowiecki był wobec ówczesnego wójta w Wielowśi wrogo usposobiony, przeto jedynie z powodu, że powyższy budynek był tylko o 1 meter mniej oddalony od granicy sąsiada, a jeżeli ustawą budowlaną przepisano, zarządził tenże Dr. Surowiecki jako wiceprezydent Wydziału powiatowego, zniesienie pomienionego budynku.

Natomiast z powodu, że dr. Surowiecki był bezwzględny wrogiem Szabsy Nussbauma i wójta gminy Wielowśi, zezwolono przez Wydział Rady powiatowej, w której rej wodził Dr. Surowiecki, ażeby Stanisław Czech wystawił budynek w oddaleniu zaledwie 1 metra od granicy sąsiada Szabsy Nussbauma a to pomimo sprzeciwienia się tegoż sąsiada, oraz Zwierzchności gminnej i pomimo, że wedle §. 20. ustawy budowlanej z 31. października 1899 Nr. 133 Dz. u. kr. należało się usunąć przynajmniej na 5. mtr. od granicy sąsiada.

6) Schulim Bergstein prowadził budowę kamienicy na podstawie konsensu Zwierzchności gminnej. Sąsiad jego Chune Perlmann wytoczył przez Dra Surowieckiego spór przeciw Schulimowi Bergsteinowi.

Przy rozprawie w c. k. Sądzie w Tarnobrzegu odbytej, Dr. Surowiecki widząc, że sprawę swego klienta Perlmana przegrywa, odgrażał Bergsteinowi mścić się na nim, czego w istocie dotrzywał, gdyż nazajutrz zaraz zarządził Dr. Surowiecki jako wicemarszałek Rady powiatowej zasystowanie budowy Schulima Bergsteina i wyjednał sobie, iż c. k. Starostwo zarekwirowało c. k. Żandarmeryę do czuwania nad wstrzymaniem tej budowy.

7) Przeciw konsensowi na budowę Bazarowi w Tarnobrzegu udzielonemu, wniosła sąsiadka Erstera Stecher rekurs.

Bez względu na nieprawomocności konsensu, rozpoczął Bazar budowę.

Gdy jednak wedle §. 7. powołanej ust. bud. można budowę rozpocząć dopiero po prawomocności konsensu, przeto

wniosła Estera Stecher zażalenie do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu, powołując się na powyższy przepis, prosiła o zarządzenie wstrzymania budowy aż do prawomocności konsensu.

Z powodu jednak, że wicemarszałek Dr. Surowiecki był członkiem Bazaru i z powodu, że Bazar jest klientem jego, odrzucono zażalenie Stecherowej.

8) Jan Robak posiadał udział w Towarzystwie zaliczkowym w Tarnobrzegu do Nr. 174 wynoszący 71 K 90 h.

Jan Robak odstąpił ten udział w drodze cesyi swojemu synowi Franciszkowi Robakowi na własność, który takowy wypowiedział a ówczesna Dyrektora wydała temuż Franciszkowi Robakowi pisemną rezolucyę z dnia 13. października 1903 L. 233 tej treści, że wypowiedziany udział będzie temuż w myśl statutu wypłacony w styczniu 1906 r.

W międzyczasie umarł jeden z Dyrektorów a w jego miejsce wszedł Dr. Antoni Surowiecki. Franciszek Robak zgłosił się wprawdzie w styczniu 1906 r. po odbiór wypowiedzianego udziału, nie chciał mu go jednak Dr. Surowiecki wypłacić i nie wypłacił pod pozorem, jakoby cedent Jan Robak miał mu niby zalegać z honoraryum adwokackie w jego biurze.

Do zatrzymania Franciszkowi Robakowi wypłaty wypowiedzianego przezeń udziału nie ma Dr. Surowiecki żadnego prawa, bo cesya, mocą której Jan Robak odstąpił ten udział Franciszkowi Robakowi, została jeszcze w roku 1903 przyjętą do wiadomości, skutkiem czego majątkiem cesyonariusza za dług cedenta pokrywać nie można. Ale Dr. Surowiecki korzysta z swej funkcji jako dyrektor i chce sobie pokryć swoją mniemaną należytość funduszem osoby trzeciej, w towarzystwie się znajdującej.

9) Nie inaczej też zrobił Dr. Surowiecki z Tomaszem Sawarskim, dawnym wójtem z Machowa, obecnie zamieszkałym w Kozieliakach pow. Lwów. Prowadzi on proces imieniem gminy Machowa o kwotę 177 kor. jako fundyszu ubogich, mimo że ten biedny chłop i jako wójt wyrachował się w gminie Machowie, uzyskawszy absolutoryum a na rachunek tego fundyszu ubogich utrzymywał przez 6 miesięcy kalekę ciemną, której jako nieprzynależnej nikt nie chciał chować, mimo tego ten rzeczony adwokat i wicemarszałek rujnuje biedaka egzekucjami najniewinniej — a poznawszy, że źle robi, każe

się mu starać a „Wydział uwzględni i odpisze nawet cały dług“ tak pisze pod dniem 4 marca 1907 Dr. Antoni Surowiecki, z którego zciągnął już 60 kor, na rachnek honoraryum.

Jeżeli Dr. Surowiecki jest takim wyzyskiwaczem i potrafi każde swoje urządowanie tak korzystać, to nie można takiemu powierzyć Zwierzchnictwo tak ważnego urzędu jak wicemarszałkowstwo Rady i Wydziału powiatowego, zatwierdzenie którego to wyboru pozostawiono sankcyi cesarskiej, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że Marszałkiem Rady powiatowej jest właściciel obszaru dworskiego zamieszkały w oddalonej miejscowości i do Urzędu Rady powiatowej bardzo rzadko uczęszcza.

Jakkolwiek Prokuratorya państwa we wszystkich wstępnych trzech wypadkach zaniechała śledztwa karnego przeciw Drowi Antoniemu Surowieckiemu, to krok ten łatwym jest do wytłumaczenia tem, iż tu w grę wchodzi osoba adwokata, który po zasądzeniu go za zbrodnię oszustwa lub za zbrodnię sprzeniewierzenia, oprócz kary więzienia, musiałby stracić na przyszłość prawo wykonywania adwokatury, a więc zostałaby zachwiana na całe życie egzystencya jego — dalej sprawę każdą łagodziło to, że Dr. Antoni Surowiecki w toku zarządzanych śledztw karnych wynagrodził poszkodowanym wszelkie szkody — więc wyższe względy a dalej wpływ różnych osób rozstrzygnęły o zaniechaniu śledztw karnych. To jednak wcale nie zmniejsza ani nie wyklucza winy Dra Antoniego Surowieckiego i człowieka o podobnie splamionej przeszłości, niepowinien piastować takich godności autonomicznych, do piastowania których potrzebne jest zatwierdzenie cesarskie. Jeżeli korona zastrzegła sobie prawo zatwierdzenia ludzi na takich stanowiskach, to zapewne myślała obdarzać niem tylko ludzi zupełnie czystych, nie splamionych i nieposzlakowanych.

Wobec naprowadzonych faktów zapytujemy Jego Ekscelencyę Pana Namiestnika:

1) Czy JE. skłonny jest przedstawić Monarsze, powyż przytoczone fakta celem zatwierdzenia Dr. Antoniego Surowieckiego jako zastępcy prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

2) Czy nie uznaje JE. za stosowne przedłożyć ek. Prokuratoryi Państwa celem przeprowadzenia śledztwa przeciw temu adwokatowi zapodane fakta.

3) Czy i kiedy nareszcie rząd autonomiczny rozpocznie pracę w Tarnobrzezkiej Radzie powiatowej i powoła do czynności wzorowych obywateli: Jana Frankiewicza, Walerego Wryka czł. wybranych do Rady powiatowej radców, których wybór zakwestyonował Dr. A. Surowiecki; ta autonomiczna gwiazda Tarnobrzegu.

Lwów dnia 15. marca 1907.

Franciszek Krempa w. r.

Stapiński, Bohaczewski, F. Włodek, Bojko, Effinowicz, Mazikiewicz, J. Jaworski, Kuryłowicz, Oleśnicki, Staruch, Korol, Barabasz, Ostapczuk, Mogilnicki.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacyja

posła o. Bohaczewskoho i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie niewłastywo pobudowanych młyniw w hromadi Wola Zaderewacka, dołyńskoho powitu.

Młyn Dmytra Nykołyn z Zaderewacza, młyn i tartak Iwana Seniw jak i młyn Martyna Kilera je protyw wsilakych prypysiw pobudowanyj, woda szczo spadaje na ti młyny, ne je obezpeczena dostatoczno; a hrebla toji młyniwky raz wraz pererywaje sia i nyszczyt' dorohy, pasowyska, pola i t. d. Zwerchnist' hromady Wola zaderewacka wże 2 razy, poślidnyj raz dnia 29/9 1906 cz. 286 zwerstała sia do c. k. Starostwa w Dołyni o jak najskorszu zaradu, odnakoż bezuspisno.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

Czy hotowe c. k. Prawytelstwo tuju sprawu jak najskorsze rozślidyty, komisyyju na misce bez żadnoho kosztu iz storony pokrywdżenoi hromady wydelegowaty i ludnist' wid samowoli i opustoszenia uchoronyty?

Interpelant:
Bohaczewskyyj.

Mazykewycz, Stapiński, Kuryłowycz, F. Włodek, Effinowycz, Korol, Oleśnickyj, Huryk, I. Jaworskyj, Krempa, Bojko, Barabasz, Ostapczuk, Staruch.

Interpelacyja

p. Kuryłowycza do c. k. Komisarja prawytelstwennoho w sprawie organizacyji 4-klasowej szkoły w Silecy (pow. Sokal).

W seli Sileć, pow. sokalskoho, czyścylacjom 4000 dusz, a peresicžno 500 dityj szkolnych jest łysz 2-klasowa szkoła o 7 (!) syłach uczytelskich.

Od 3 lit hromada taja starajeś o organizacyju toji szkoły na 4-klasowu, o dnak sokalska Rada szkolna okružna mymo urgensiw ne chce zabratyś do toi sprawy.

Pidpysani dołączajucy dotyczaczu petycyju hromady, zapytujut' c. k. Komisarja prawytelstwennoho :

Czy izwołył c. k. Prawytelstwo preporuczyty okružnij Radi szkolnij w Sokały skore predłożenie krajewij Radi szk. sprawu organizacyji 2-klasowej szkoły w Silecy bełzkom na 4-klasowu?

Interpelant:
Kuryłowycz.

Bohaczewskij, Stapiński, F. Włodek, Bojko, Efficowycz, Mohylnyckij, Huryk, Mazykewycz, I. Jaworskyj, Korol, Olesnyckij, Staruch, Barabasz, Ostapczuk.

Wysokij Sojme krajewyj!

Hromada Sileć bełzkij powita Sokal, czyścylacza blyżko 4000 dusz, posidaje dwoklasowu szkołu mużesku i żeńsku o semoch syłach uczytelskich, kotra kromi toho maje ekspozyturu. Czyślo dityj posiszczajuczych szkołu, wynosyt' zwyż 500.

Uże wid dowszoho czasu naselenie Silcia jak takož dookrestnych seł, widczuwaje potrebu szkoły, kotra dawałaby ditiom możnist' perechodyty na studija do serednych szkil, a potreba ta okazała sia tym bilsze pekuczoju wid czasu zasnowania gimnazyji w Sokalu. Dlatoho zrobyła hromada Sileć wnesenie do okružnoi Rady szkolnoi w Sokały, szczo by na misce doteperisznoi dwoklasowoi zorganizowuwały w Silecy czotyroklasowu szkołu. Okružna Rada w Sokały zażadała opinii miscewoi Rady szkolnoi, do kotroi wchodiat' widporucznyky hromad: Sileć, Parchacz i Kułyeczkiw. Miscewa Rada szkolna tych trzech hromad uchwałyła podawlauczym bilszyństwom hołosiw organizacyju czotyroklasowoi szkoły w Silecu; wsi widporucznyky-selan y paroch Silcia

hołosowały za predłożeniem, a łysz ditycz Parchacza i trzech uczyteliw założyły swoje votum separatum.

Wid czasu zhadanoho podania hromada Sileć i uchwały miscewoi Rady szkolnoi w tej sprawie mynuło wże try lita, a okružna Rada szkolna w Sokały, ne łysz szczo niczoho w tej sprawie ne predpryniala, ale ne brała jeszcze toho wnesenia nawit pid obrady.

W wydu seho, žyteli hromady Sileć zwertajut' sia do Wysokoho Sojmu, szczo by Wysokij Sojm izwoływ wladnuty w tuju sprawu i zažadaty wid Rady szkolnoi okružnoi w Sokały uładzenia toho diła.

Sileć bełzkij dnia 11. marta 1907.

Szczasnyj Rastaweckij
paroch w Silecy i towarysz.

Interpelacyja

p. Kuryłowycza do c. k. Komisarja prawytelstw. w sprawie konkurencyjnij parochii Wołowec pow. horłyckoho.

Od 3 lit neporiszenyj rekurs hromad Krywa, Banycia i Jasinka wnesenyj protyw riszeniu c. k. Namistnyczestwa, kotorym ti hromady zobowiazano do konkurencyi na budowu doma prychodskoho w Wołowci.

Poneże sprawa ta jest duże pylna, bo staryj dom prychodskij wo Wołowcy wałył' sia i hrozyt' žytiju parocha i jeho rodyny, zapytujut' pidpysani:

Czy izwołył' c. k. Prawytelstwo jak najskorsze poriszyty rekurs wnesenyj do III. Instancyi w sprawie konkurencyi na budowu doma prychodskocho w Wołowcy?

Interpelant
Kuryłowycz.

Bohaczewskij, Stapińskij, F. Włodek, Bojko, Efficowycz, Huryk, I. Jaworskyj, Mazykewycz, Korol, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Mohylnyckij, Olesnyckij.

Interpelacyja

p. Kuryłowycza do c. k. Komisarja prawytelstwennoho w sprawie aresztowania strajkujuczych selan.

W czasi strajkiw agrarnych w wostocznij Halyczyni arestowano pid predłohom pozornych złoczynstw ciliyi desiatky selan i osadzano w wiaznycy ślīdzcoj, najbilsze w sudi bereżańskim. Areszt ślīdzcoj zarjadzno perewažno łysz na osnowaniu 4. ustupu §. 175. pr. kar. i zaderżano selan w aresztu mnoho nedil. Prośby obżałowanych o wypuszczenie na wolnu nohu poriszała Pałata radna peresicžno doperwa w 14 dniach, pered tym 60 peresłuchowano obwynenych, czy sprawdi tiji prośby wid nych pochodiat' a sudia w odnim ślīdzcaju (sprawa Iwana Bodnarczuka i towariszziw) napysaw w protokoli, szczo „obwiniony nie żada (!) wypuszczenia na wolność“. Rezultatom piznijszych 59 rozpraw hołownych buło, szczo majże wi wsich ślīdzcajach obwyneni buły zasudżeni łysz za prestuplenie (perewažno zakona koalicyjnoho) na parudnewyj areszt. Wystarczyt' jako sumnyj primir nawesty, szczo 36 selan z Szczepanowa prosydiło w aresztu ślīdzcim razem 379 dnej, a pry rozprawi uwilneno 11 proczych że zasudżeno na korotkyj areszt razem 216 dnej. Imenno że Nykołaj Jaciuk zasudżenyj na 24 hodyn areшту, w ślīdztwi że prosydił 5 nedil.

Po powodi strajkiw welyś ślīdzstwa toże w lwiwskim trybunali ne buło tam odnak tak neuzasadnenoho stosowania §. 175. pr. kar., a toże i w ynszych krajach pry strajkach ne stosuje sia z takoju lehkomyślnostyju prypysu o areшту ślīdzcim.

Prypys bo ustupu 4. §. 175. pr. kar. pozwalaje na arešt „wenn besondere Umstände die Befürchtung rechtfertigen, dass der Beschuldigte die angedrohte Tat ausführen werde“, a rozporjadznie Ministerstwa sprawedływosty z 12. hrudnia 1900 Nr. 45 zb. rozp. min. spr. howoryt: „Es wird stets strenge darauf zu achten sein, dass die Untersuchungshaft überhaupt nur dann zu verhängen ist, wenn die gesetzlichen Voraussetzungen zweifellos vorliegen und dass die Haft sofort aufzuheben ist, wenn die Voraussetzungen in der Folge entfallen. Die Erwägungen, welche die Sicherheitsbehörden und die k. k. Gendarmerie in vielen Fällen leiten müssen die vorläufige Verwahrung verdächtiger Personen zu bewerkstelligen, sind nicht auf die Hauptbeschlüsse der Gerichte übertragbar. Der Haftgrund des §. 175. 4. Str. P. O. wird bei Verbrechen aus Leidenschaft sehr häufig in wenigen Tagen beseitigt sein, wenn die Aufregung

des Täters ruhigeren Erwägungen gewichen ist. Keinesfalls ist es zulässig, sich bei Beantwortung der Frage, ob Haft zu verhängen sei oder nicht, durch äussere Erscheinungen, etwa durch das mit der Tat verbundene Aufsehen, durch eine allfällige Entrüstung des Publikums über die Tat bestimmen zu lassen“.

A jakże inaksze postupleno w Trybunali bereżańskim? Cilkom protywno, jak powysszyj reskrypt każe. Uwzhladneno mnyme ohirczenie pubłyky (żydiwskich possessoriw) a ne uwzhladneno iz czysto ludskoho stanovyska toho, szczo selanyn wedenyj w okowach o hołodi mnoho myl, wże po paru dniach (jak każe reskrypt) uspokoitsia, stratyť perwistnyj afekt i stratyť ochotu, dawaty pryczynu do ponownoho uwjaznienia.

Ne wdajemsia tut w pytanie, czy strajk buw uzasadnenyj i legalnyj, ne wykluczajem toho, szczo perestupnykiw powynna dosiahnuty ruka sprawedływosty, i odwitna kara, ale musymo zasterehczy sia protyw tomu, szczo by taja kara uże na pered, pered wyrokom, w czasi ślīdzstwa buła w formi areшту ślīdzczo ho nałożena protyw wyraznomu postanowleniu zakona i protyw cytowanomy wysse zarjadznieu najwyssoi magistratury sudejskoj, w obszcze, szczo by sudy były używani do szyrenia teroryzmu a ne wymiru sprawedływosty.

Dlatoho pidpysani zapytujut c. k. Komisarja prawytelstwennoho:

Czy zwołył on podaty powysszi fakty do widomosty Jeho Prewoschodytelstwa Hospodyna Prezydenta lwiwskoi Apelacyi z tim, szczo by Jeho Prewoschodytelstwo z izwistnoju energijeju i bezstoronnostyju izwołył pryhadaty wsim sudiam ślīdzcim soderżanie reskryptu Ministerstwa sprawedływosty z 12. hrudnia 1900 cz. 45. zb. rozp. Min. Spr. i pryhadaty im strohe stosowanie sia do neho?

Interpelant
Kuryłowycz.

Bohaczewskij, Stapiński, Bojko, Effinowycz, Huryk, Korol, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Mohylnyckij, J. Jaworskyj, Olesnyckij, F. Włodek, Mazykewycz.

Intrerpelacja

do c. k. Prawytelstwa.

W hromadi Kapustyncei widbułyś 21. serpnia 1906 hromadski wybory zo-

wsim legalno — odnak protywnych wneseno protest.

Pozajak protest dosy ne zistaw polohodzenyj czerez szczo panujut w hromadi nenormalni widnosyny i neporjadky, dlatoho pidpysani zapytujut c. k. Prawytelstwo:

1) czy znaje o tim fakti?

2) czy je hotowe zarjadyty jak najskorsze polohodzenie seho protestu?

Interpelant
Olesnyckyj.

Bohaczewskij, Korol, Kurylowycz, Huryk, Effinowycz, Mazykewycz. Stapiński, Krempa, F. Włodek, J. Jaworski, Bojko, Barabasz, Ostapczuk, Staruch.

Interpelacyja

do Wysokoho c. k. Prawytelstwa posla o. Bohaczewskoho i tow. w sprawi remuneracyi za hodyny nadobowiazkowi uczyтелям Bobreckoho powitu.

Jeszcze w maju mynuwszoho roku wnesly uczyteli Bobreckoho powitu proszenie o przyznanie im czerez Wysoku Radu szkilnu krajewu remuneracyi za hodyny nadobowiazkowi. Proszenie to predlozyla Rada szkilna okruzna Radi szkilnij krajewij a sia przyzнала czastynu remuneracyji za religiju i za nauku szytia i siu czastynu uczytelstwu wypłaczeno. Na resztu uczyteli czekajut' blyzko rik.

W wydu seho zapytujut' pidpysani: Czy hotowa Rada szkilna krajewa remuneracyju za hodyny nadobowiazkowi uczyтелям bobreckoho powitu jak najskorsze wypłatyty?

Intepelant
Bohaczewskij.

Kurylowycz, Mazykewycz, I. Jaworski, Olesnyckij, Korol, Barabasz, Huryk, Staruch, Ostapczuk, Stapiński, Bojko, Krempa, F. Włodek, Ochrymowycz.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby celem skutecznej obrony wy-

chodźców naszych do północnej Ameryki wysłał tamże kosztem funduszu krajowego dwóch delegatów celem zbadania położenia tychże wychodźców pod względem kulturalnym, narodowym i ekonomicznym i przedłożenia Sejmowi sprawozdania i odpowiednich wniosków.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Bankiem krajowym starał się o założenie filii tegoż banku w Nowym Jorku lub w Chicago.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby dla ochrony wychodźców z Galicyi, udających się na sezonowe zarobki do Niemiec, ustanowił przy c. i k. austro-węgierskich konsulatach we wschodniej części państwa niemieckiego specjalnych dla tego celu agentów.

We Lwowie, dnia 15. marca 1907.

Wnioskodawca:

Bynowski w. r.

Rayski, Maiss, Małachowski, Tarnawski, Kleski, Bednarski, Wurst, Maryewski, Jahl, Huza, Gryziecki, Michalski, Sala, Tomaszewski, Żardecki, Rutowski, Jabłoński, Michałowski, Merunowicz, Lipiński, Schätzel, Loewenstein.

Wniosek.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na jednej z najbliższych sesji przedłożył Sejmowi projekt reformy ustawy gminnej na zasadach połączenia obszarów dworskich z gminami z zastrzeżeniem dla obszarów dworskich odpowiedniego udziału w zarządzie.

We Lwowie, dnia 15. marca 1907.

Wnioskodawca:

Bynowski, w. r.

Maryewski, Rayski, Kleski, Huza, Maiss, Jabłoński, Bednarski, Michałowski, Wurst, Jahl, Sala, Małachowski, Schätzel, Loewenstein, Tarnawski, Lipiński, Merunowicz, Rutowski, Tomaszewski, Żardecki, Gryziecki, Michalski.

Wniosek

posła Szweda w sprawie urządzenia poczekalni na przystanku kolejowym Pewel mała.

Na przystanku osobowym Pewel mała c. k. kolei państwowej Zwardoń-Sucha nie ma dotąd czekalni i wskutek tego oczekiwanie podróżnych, szczególnie ludzi starych, chorych i małych dzieci pod gołym niebem w porze słotnej i zimowej przy częstem spóźnianiu się pociągów jest nie tylko niewygodnym, ale wprost zdrowiu szkodliwym.

Wysoki Sejm raczy zatem uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby polecił Zarządowi kolei państwowych wybudowanie choćby mniejszej poczekalni na przystanku kolejowym Pewel mała.

We Lwowie, dnia 15. marca 1907.

Wnioskodawca:
Szwed w. r.

Pastor, F. Włodek, Oleśnicki, Kramarczyk, Szajer, Potoczek, Wesoliński, Bohaczewski, Kuryłowicz, Bojko, Korol, Mogilnicki, Stapiński, Mazikiewicz.

Marszałek. Pierwsze czytanie odczytanych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń a interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie jutro w sobotę o godzinie 10. z rana z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Leona Pastora w przedmiocie reformy wyborczej sejmowej, tudzież zmiany statutu krajowego.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany poborów i stosunków służbowych urzędników i sług przy Wydziale krajowym.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o zaciągnięciu pożyczki na regulacyę Pełtwi.

Sprawozdawca poseł Rutowski.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za rok 1905.

Sprawozdawca poseł Głabiński.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 10 marca 1907 LW. 25.321/07 w przedmiocie zawarcia układu z c. k. Rżadem co do kosztów budowy gmachu dla klinik psychiatryczno-neurologicznej, laryngologicznej, tudzież okulistycznej i dermatologicznej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji Przełożęstwa gmin wyznaniowych we Lwowie i w Krakowie o założenie izraelickiego instytutu teologicznego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski.

7. Sprawozdanie komisji podatkowej o petycji Dyrekcyi sanatorium dla piersiowo chorych w Zakopanem o uwolnienie na przeciąg 15 lat od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

8. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1907. (Wniosek większości i mniejszości komisji).

Sprawozdawca generalny poseł Milewski.

9. Sprawozdanie Komisji górniczej o przedłożeniu rządowemu z projektem ustawy regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych (Nafta i wosk ziemny).

Sprawozdawca poseł Małachowski.

Następne posiedzenie zatem jutro o godzinie 10. zrana.

Posiedzenie dzisiejsze zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. w nocy).

